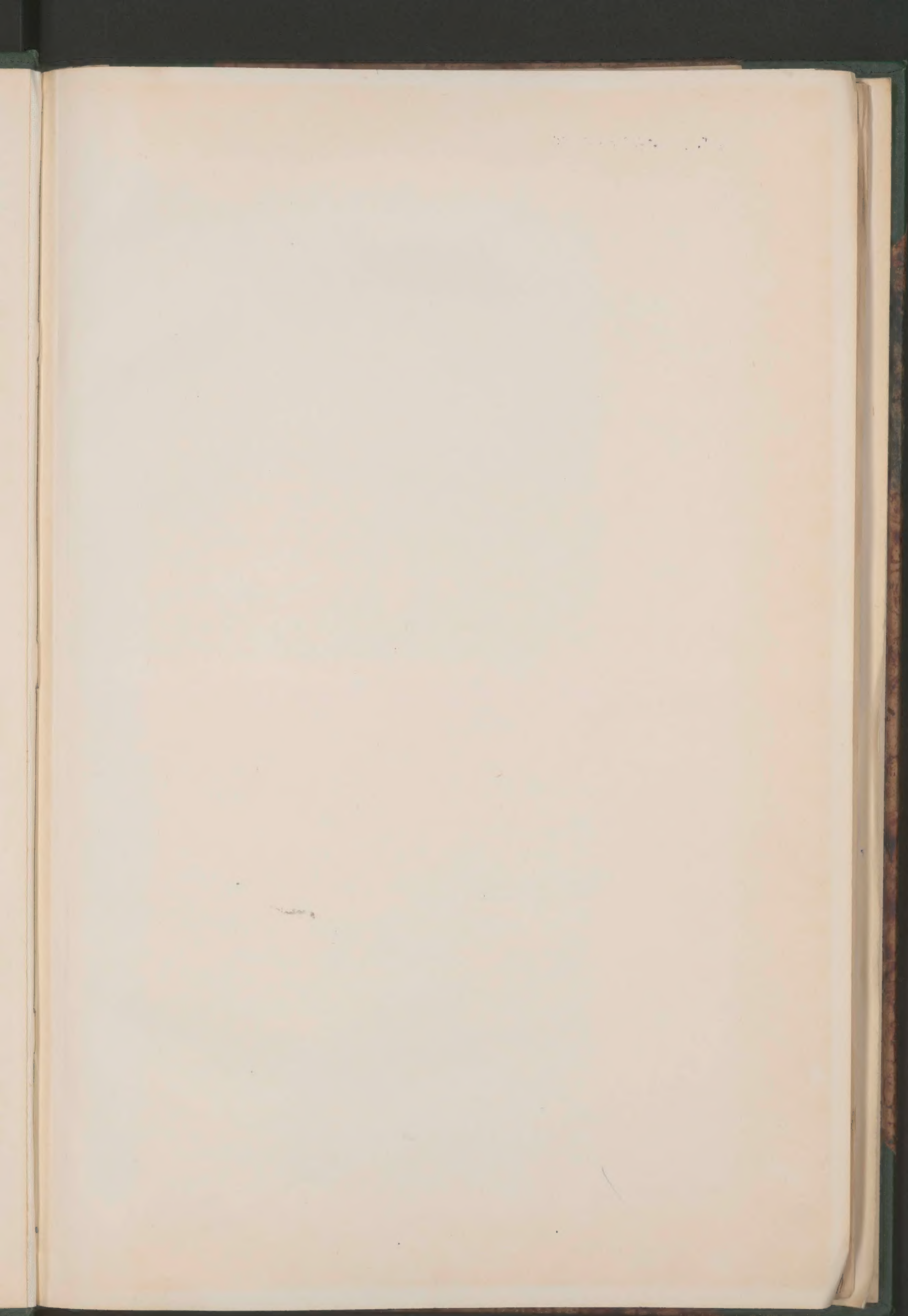
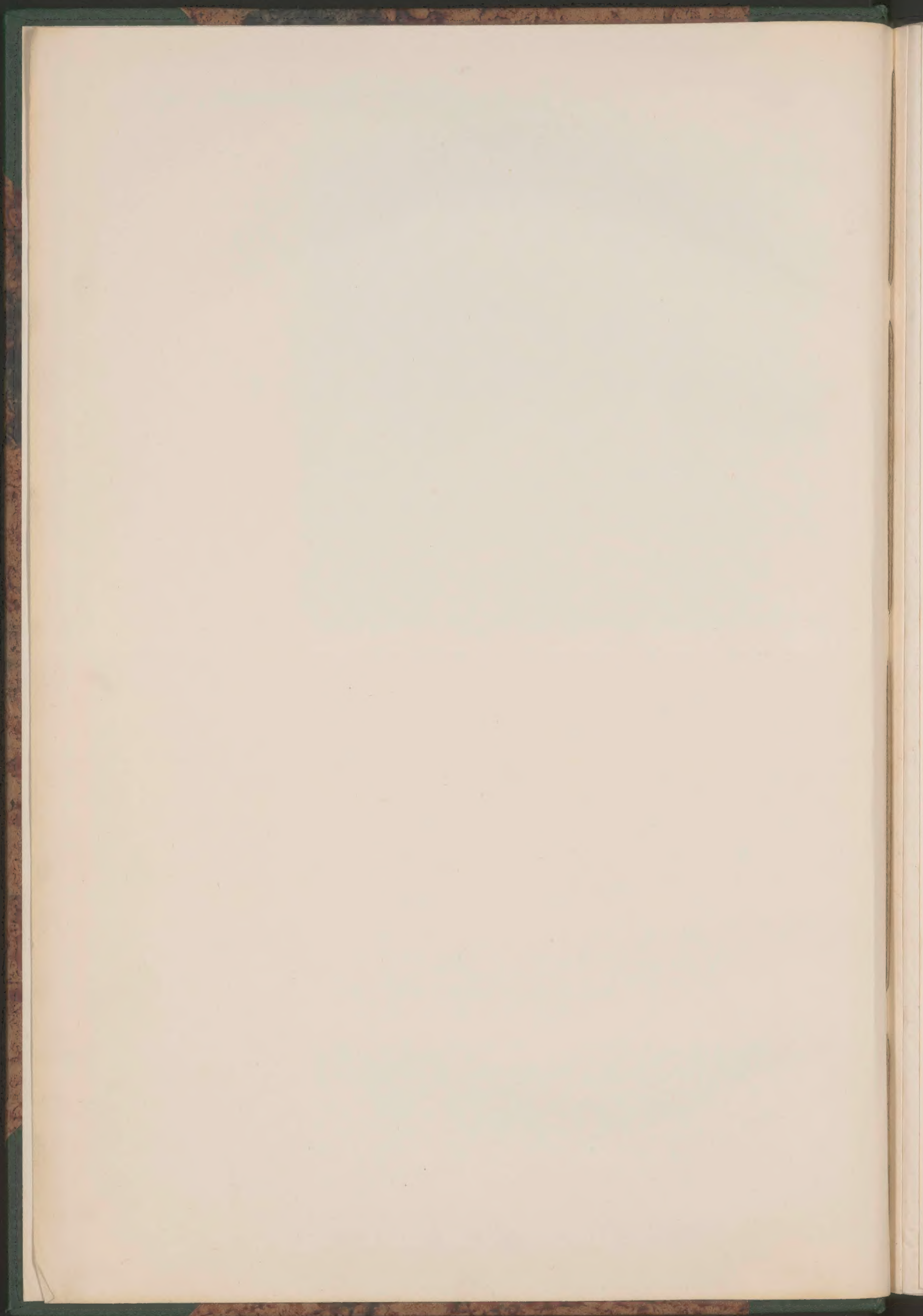
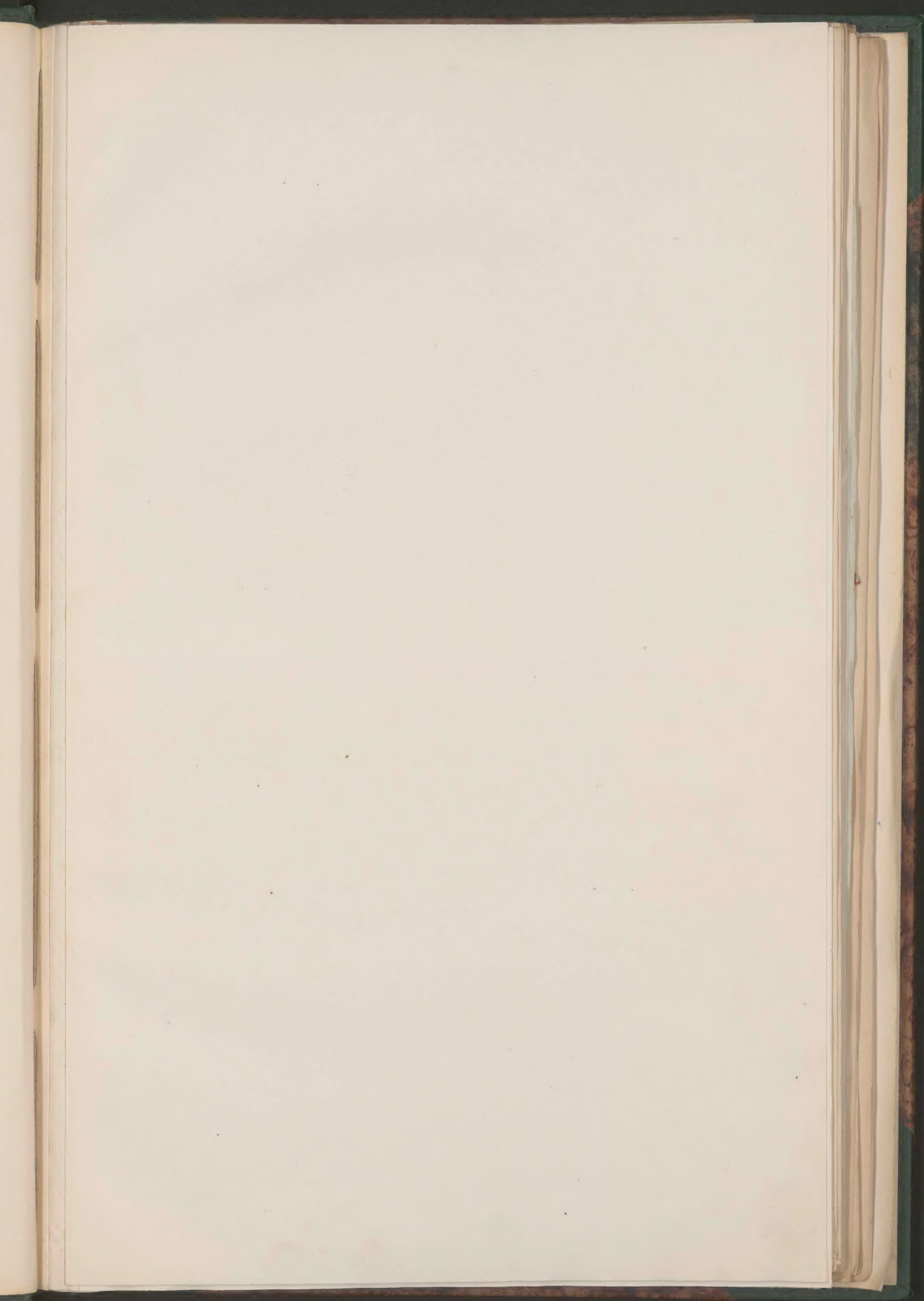
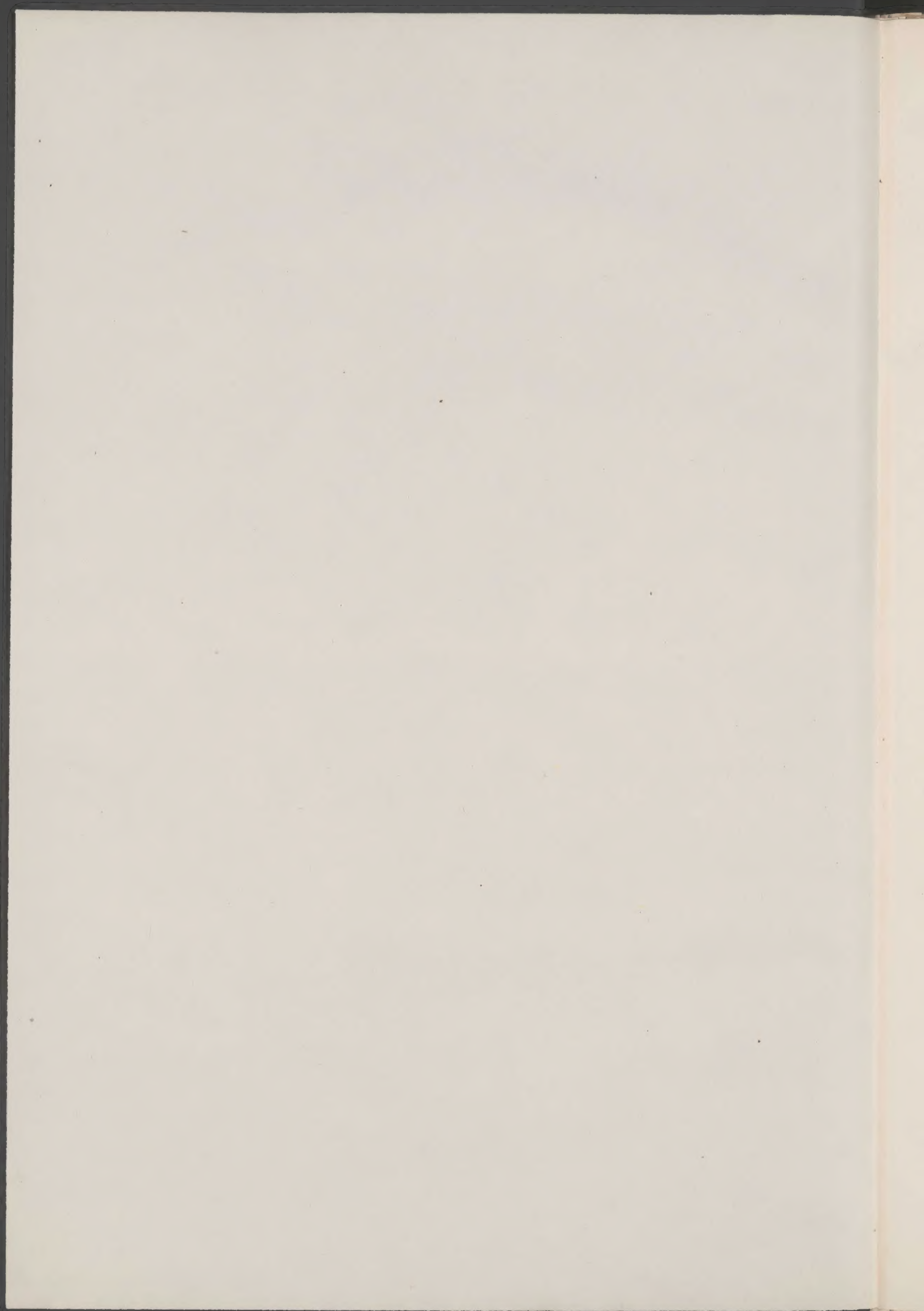


Opr. „Starodruk“ 1966 r.

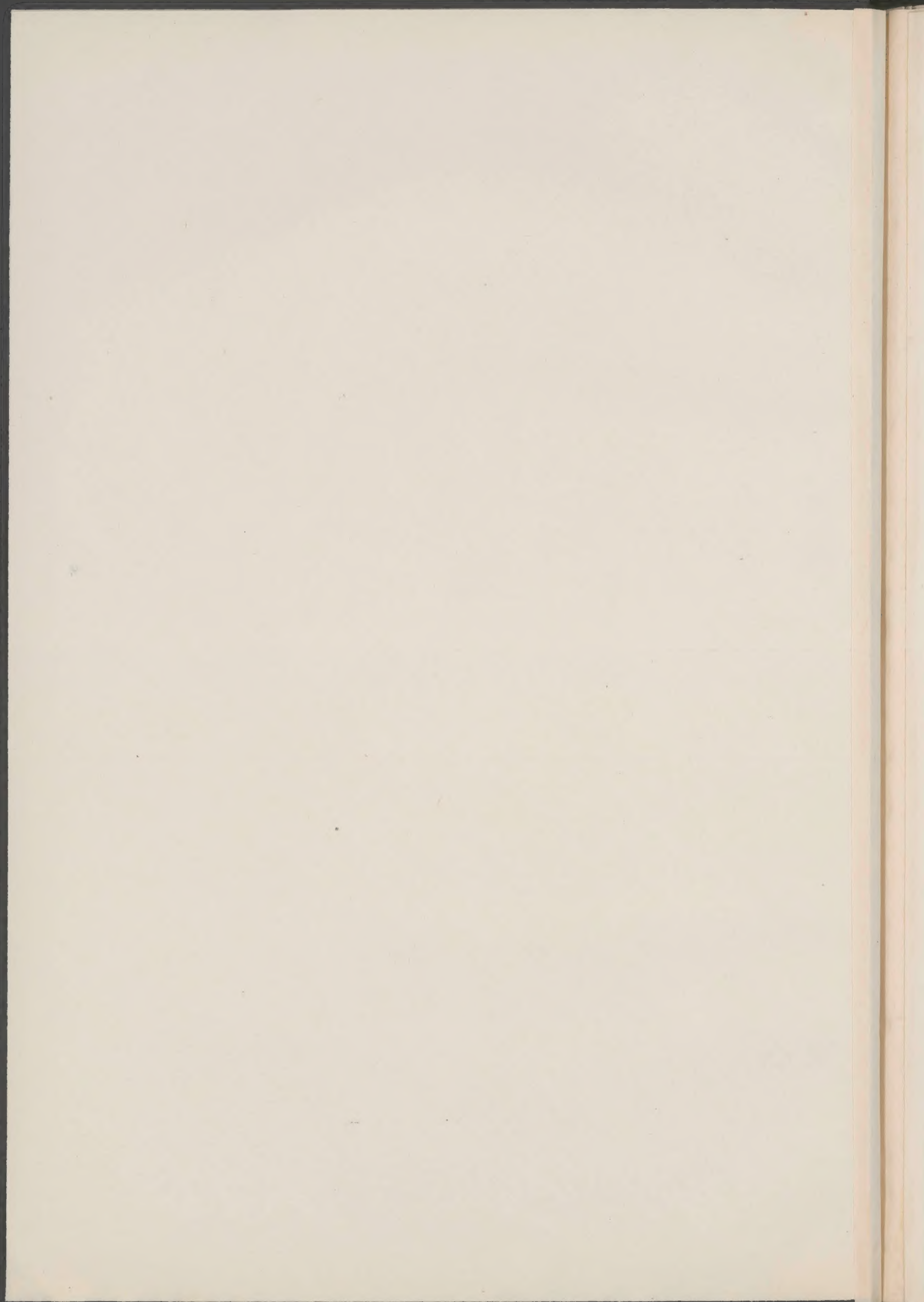












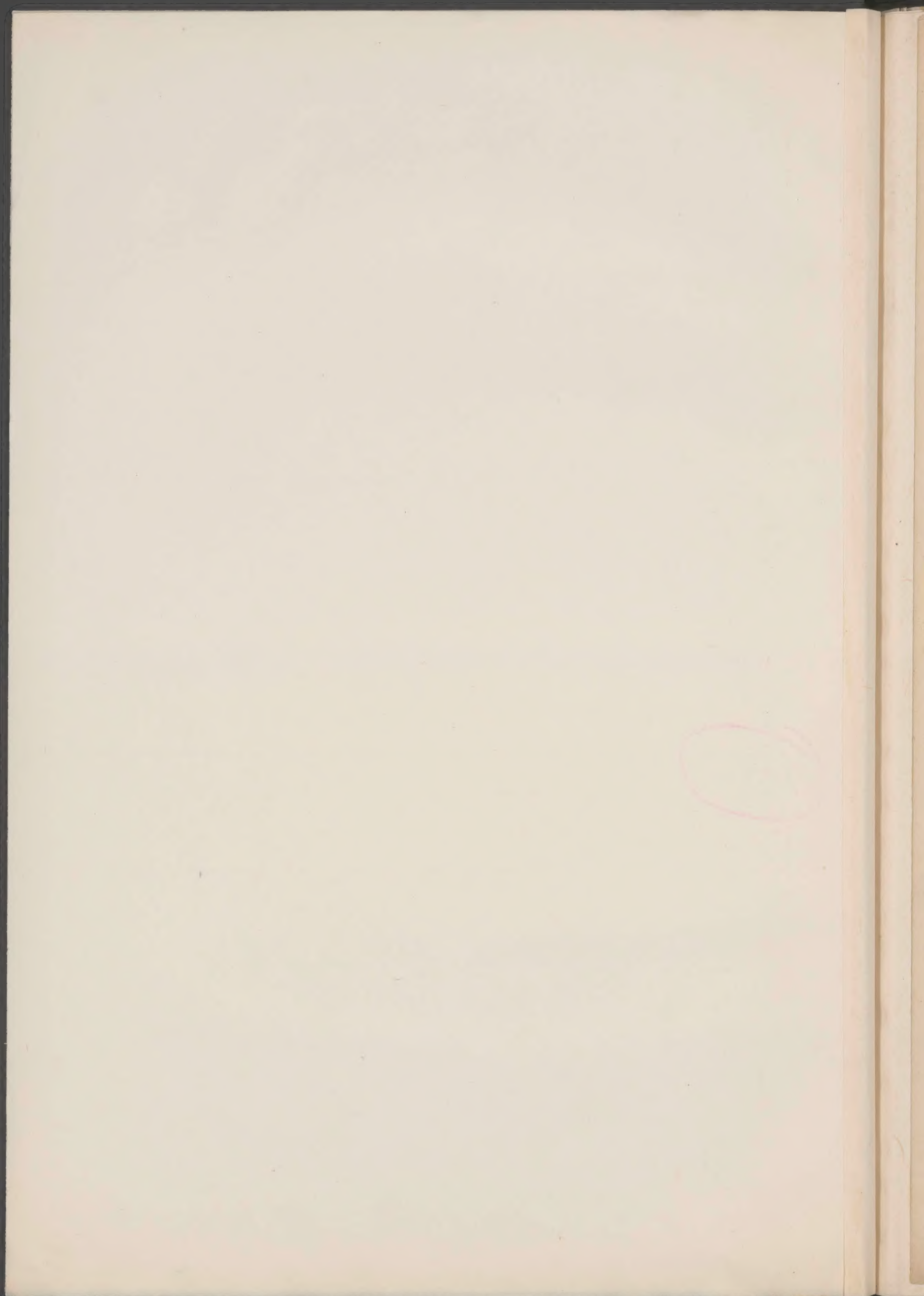
Hotel - Hotel Lygmann

History of the Hotel

1870 - 1875

(Page 11 - 110)

History of the Hotel - 1870 - 1875  
1870 - 1875



№

Heleel Antoni Zygmunt.

Uczony prawnik i historyk  
polski.

Ur. 1808 + 1870.

(Encyk. p. XI. 430.)

Kartka z rachunkiem branych książek  
do Księgarza Cechu. 24. Czerwca. 1837.

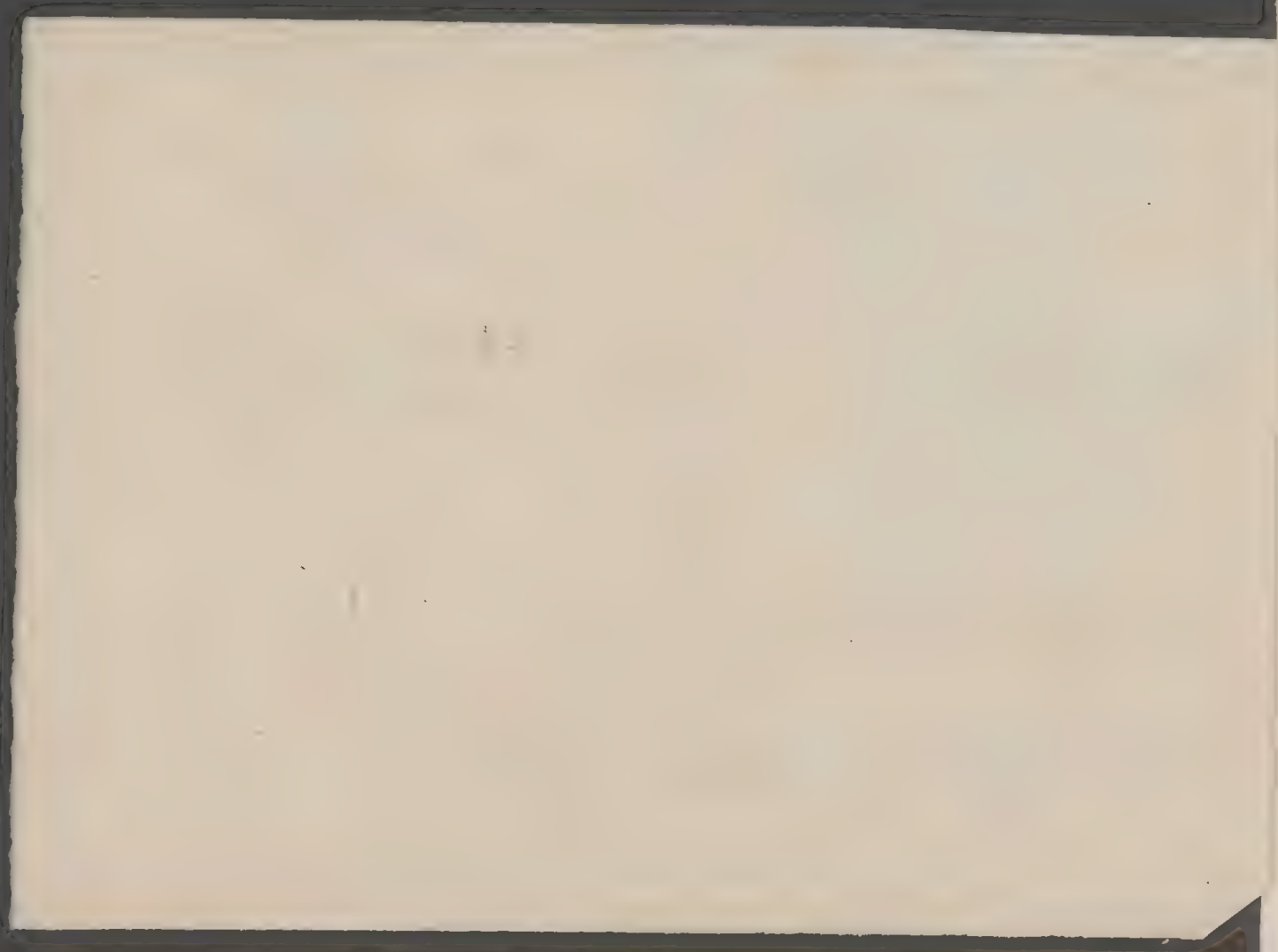
THE  
JOURNAL OF  
THE  
SOCIETY OF  
THE  
FRIENDS OF  
THE  
AFRICAN  
INDIAN  
1841

4. Exempl. Kwartaln. Zesz. 5<sup>ty</sup> brane były dnia  
 14go Maja 1836. Zdaje się że Pan nie  
 ma sobie samego je brat, bo gdyż potem  
 Zesz. 6<sup>ty</sup> posyłał do Księgarni, - odpowiadając  
 na mi, że tylko 5<sup>ty</sup> był zapany. Tom  
 II<sup>ty</sup> Kwartalnika osobny wzięty był  
 razem z Exemplarem catkowitym dwóch  
 niedranych. Tomów D. J. Lutego 1836. Kartki  
 wstainie w tenraz oni nie przyniesiono;  
 lecz brat Pana młodego z wstainych  
 je rafe moich odbierał; wstainowemnie  
 też jest u mnie le rano kowane. -  
 16<sup>ty</sup> Słownik <sup>1836</sup> był pierwszy i ostatnia  
 Pańska upłata. -

Z uszanowaniem

D. 23 Czerwiec 1837

A. Z. Helcel







N<sup>o</sup>

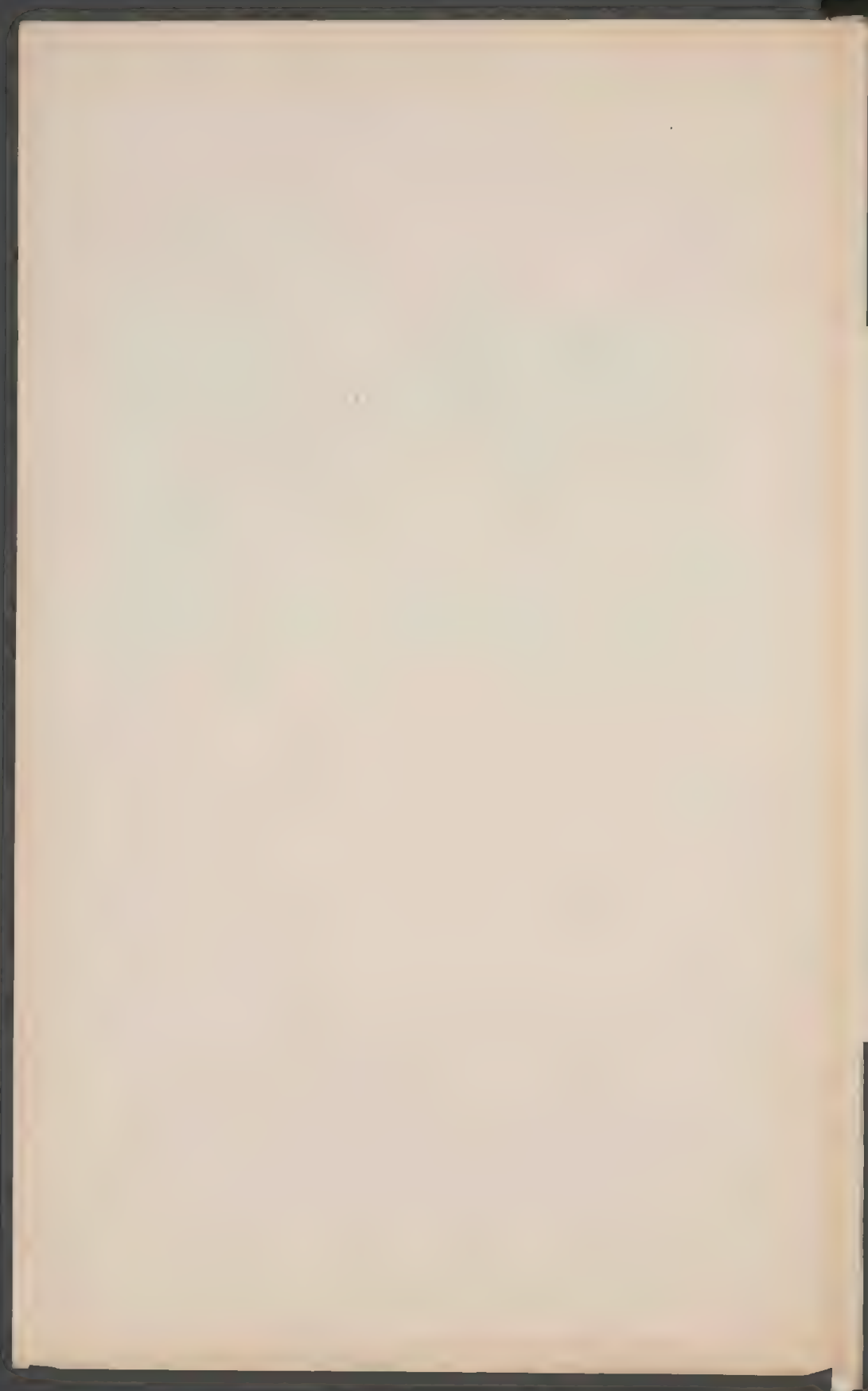
Bronikowski Ksawery.

Współredaktor gazety polskiej  
tłumacz i wydawca.

† 1852.

(Encyk. p. III. 387.)

List do <sup>Friedleina</sup> ~~Kuźgarza~~ <sup>Endera</sup> w imieniu <sup>się</sup> Kuźgarz <sup>skim</sup>  
z Paryża 18. Czerwca 1837.



Paryż, dnia 18 Czerwca 1897.

imprese de Paon 5.

5

Pierś trzema laty, niestety zaszyty odebrał odleśniany doły  
lekt, zalogowany do korespondencji z P. Oleszyskim i u którym  
byłbyś takżew donieś mi o wypadku Komisji szaryskiego, który  
sobie uczynił pozwoleniem. Przedmiot był tak małej wagi, że nie  
chciałem zatrudniać wiersza doły, umyślną korespondencyj.

Teraz, kiedy wyjazd W. Bulikowskiego, podaje mi do tego sposob-  
now, zgłaszam ci, prosi, abyś przypadkiem kiedy użył chiał na  
Kupienie mi Dietla profesora Kulawskiego, historyka, szaryskiego  
złotych, albo Kwartalnika, lub innego naukowego pisma Krawlow-  
skiego. Przesyłać chęć Pan doły, skuteczniej pod moim adresem  
Droga dla siebie najdogodniejszą i ile możności niekonstowanj  
Dziękuję wroćmi i bóg za zatrudnienie, które sprawilem, mi-  
to mi jest wyrazić zapewnienie mojego szanunku i powrotu.

Kulawski.

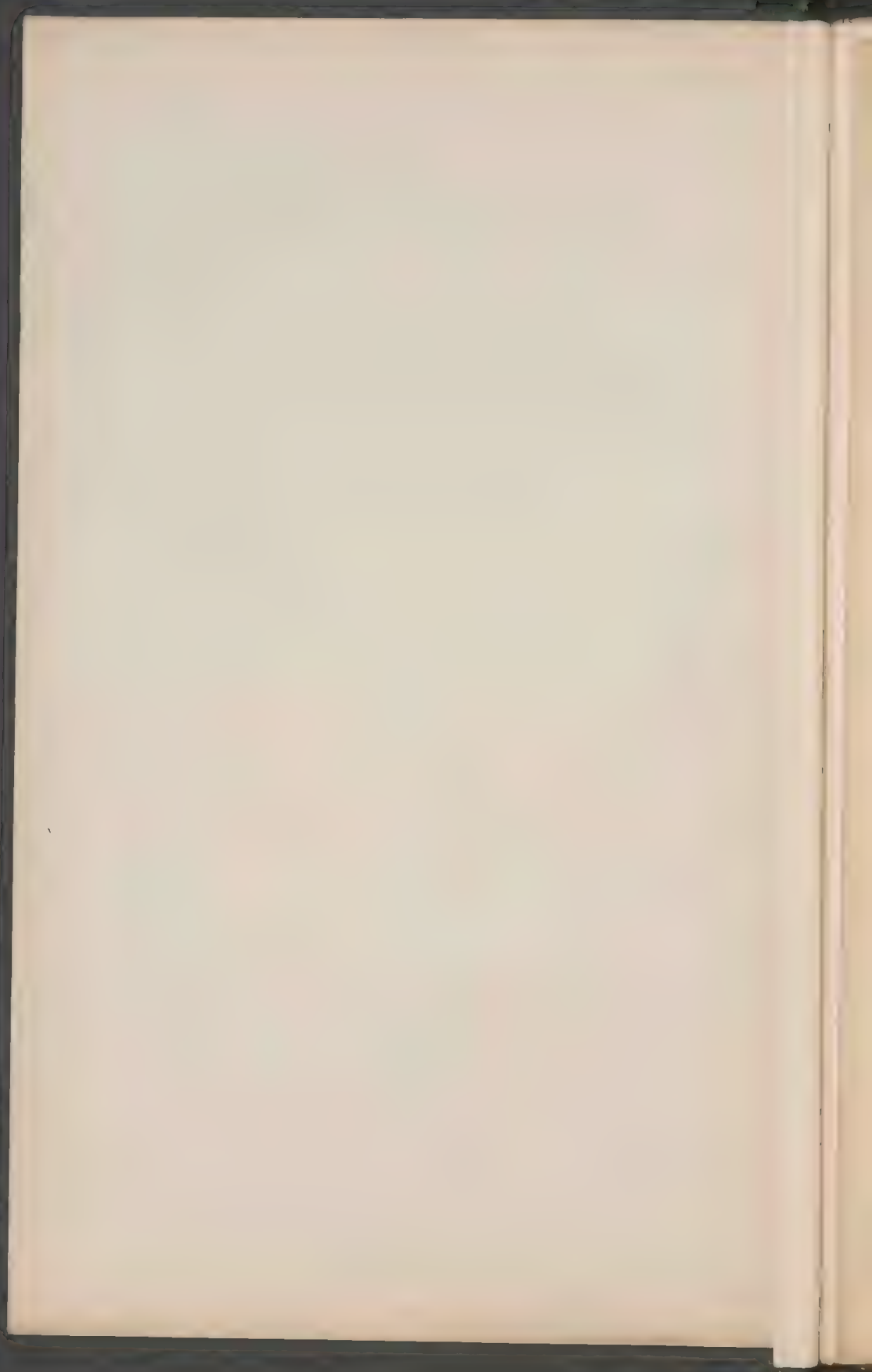
Do Wielmożnego

Wierząc P. Kulawski i doktor spodziewa się Dietla swego brata, więc  
wzmiejęm tego, że zastawiam imię, jakby nowo w Krawlowie wy, szaryskiego  
Kę, a historyk, szaryskiego, jeżeli jest P. Kulawski i ta brata szary-  
skiego doły, wy, szaryskiego, w szaryskiego, szaryskiego, szaryskiego, szaryskiego  
Iam mi będzie pomać szaryskiego, a pewnie go szaryskiego.

1857.

Broniowski  
Ferys 18 Czarny

121  
more



№

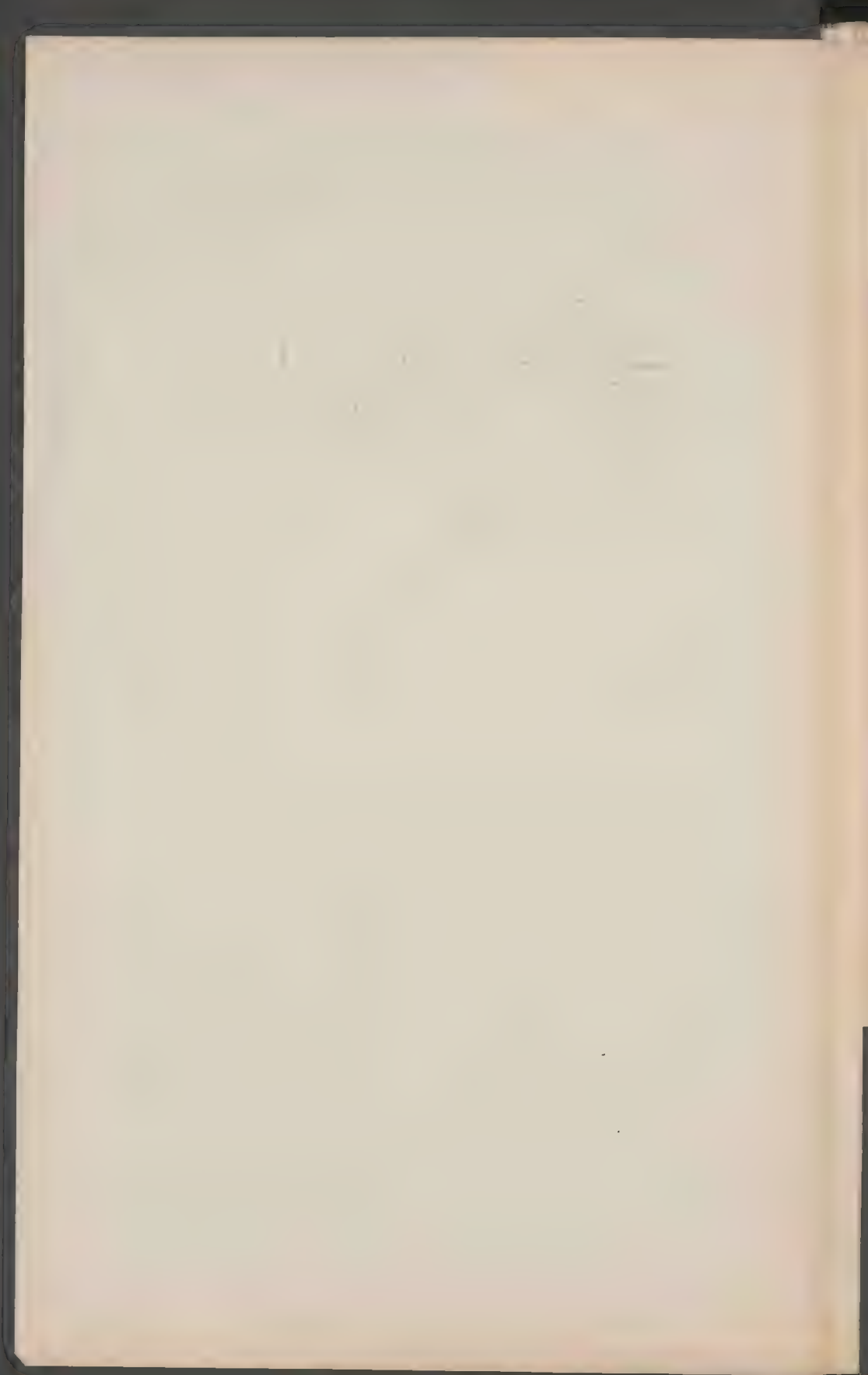
Chodyncki Ignacy X.

Karmelita, autor kilku  
historycznych dzieł.

Ur. 1780 + 1847.

(Enc. p. V. 414.)

List do Krizgara [Friedleina] proponując mu  
sprzedaż swego rękopisu "Dyktynonarz  
nazwanych polarów." w Wiedeń Tamarska  
300 Lit. Rób. Wiedeń d. 24. Maja. 1831.



ze Lwowa D. 24. Jan. 1831

8

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Znany Publiczności jako autor  
Dziejów historyczno-politycznych  
Europy w 6 tomach, z druku wyda-  
nych, i historyi miasta Lwowa; wy-  
gotowawszy teraz nowe dzieło pod  
tytułem: Dykcjonarz Ukraińskich  
Polaków, zawierający krótkie rysy  
ich życia, wiadomości o piśmactwie  
i krytyczny rozbiór ważniejszych  
dział niektórych, porządkiem alfa-  
betycznym ułożony, Tom I. A-K.  
Tom II. L-P. Tom III. R-Z, każ-  
dy blisko 60 arkuszy pisanych  
in 4<sup>to</sup>; osmielam się wynurzyć chęć  
moja, sprzedania rękopismu tegoż  
dzieła W. M. Janu Dobrodzieju za cenę  
jak najmniejszą to jest, 100  
Złotych Rénskich w monecie sre-  
brney czyli konwencyiowej od  
każdego tomu; wątpię albowiem  
nie

nie można, że Dzieło Doład jeszcze  
w tym rodzaju nie wyszło, i dla  
Literatury polskiej tak ważne, bez  
Dzieł od każdego z rodaków naszych  
z upodobaniem czytane, i przez to  
samo stanie się dosyć pokupne.

Upraszam więc WM Pana Dobrołę,  
abyś mię raczył listownie przez  
Pocztę, uwiadomić, czyli wypieć us.  
pomniane Dzieło swoim nakładem  
drukować zechcesz, i jakim sposobem  
mogłbym rękopism tego Dzieła WM.  
Pana Dobrołę, przestać, a przyléć,  
żądana za nie ilość pieniężna  
od WM Pana Dobrołę; odebrać;  
oprocz której życzyłbym sobie tak,  
że mieć danych 12 exemplarzy  
z każdego tomu po wyjściu z dru.  
ku, lecz nie oprawnych; tudzież  
powrócenia mi rękopismu, któ.  
ry po wydrukowaniu Dzieła, mu.  
si być koniecznie do łaskawey  
Cenzury oddany.

Oczekując łaskawcy i rychłej na  
 ten List mój W M Pana Dobrode  
 Odpowiedzi, mam honor zostawać  
 W M Pana Dobrode  
 sługą najniższym

X. Ignacy z Chodynier  
 Chodynicki  
 Zakonu Karmelitów

1831

Lucio M. Stycina

Chodyniski

1000



No

Jasnowski Stanisław Lubicki

wierszopis, powieściopisarz

ur. 1803 + 1842.

(Enc. p. XIII. 156.)

list do księgarza <sup>[średnia]</sup> . . . przesyłając mu 10. Ex.  
dantejski o dziele „Stawianin.” Ludw.  
12. Słysznia. 1836.

THE  
JOURNAL OF  
THE  
AMERICAN MEDICAL ASSOCIATION  
PUBLISHED WEEKLY  
CHICAGO, ILL., U.S.A.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Na rycę Wzgo Górczynskiego mam honor wraz z tym listem porzucić Wzgo Dobro-  
 10. doniesień drukowanych o dziele: Stawianin, którego Druk wkrótce we Lwowie rozpocznie i upoważniam ku dziełu wam Dwa Dobro: do przyjmowania prenumeraty w ransowanej i tyle w krajach polskiego języka użycia u mojej krawiarni Swojej. Wzwałem redaktorów polskich do powtórzenia prośbki mojej w piśmie Swoich. Gdyby Krawiarskie tej grzeczności literackiej uczynić mi nie chciały, ruc je Dwa Dobro z łaski Swojej wezwąć imieniem mojem do tego, a należyć być za umię-

Lenie

z wdziękami po wyjsciu Dzieta powrócił.  
Spo Dzięciom się jednak tej ich gratyfikacji  
bez żadnej pretenzji. Raz mi Ww Dobro  
z czasem takżakie doniesi i te ubieciade  
prenumeratorów i janie ich nazwione  
Cbo se będy przy pierwszym tomie (Dzi.  
Kowane) oraz prosibym o duczenie,  
czy Ww Dobro janiej liczy exempl.  
czy Stranicina Na Koizgarni swojej  
subskrybowac nie zechcesz. Odlozypier  
zwycajny rabat, a exemplare będy  
można wozem pokowym przestaci. Ode  
kuzet w tem rotharów Ww Dobro. ma  
zasczyt piout się z upowazaniem —  
Wielmożnego W Pance Do.  
Brodziera nejniższym  
stuzg.

L. Jazowski

Lódź d. 17. Lycznia

1876.

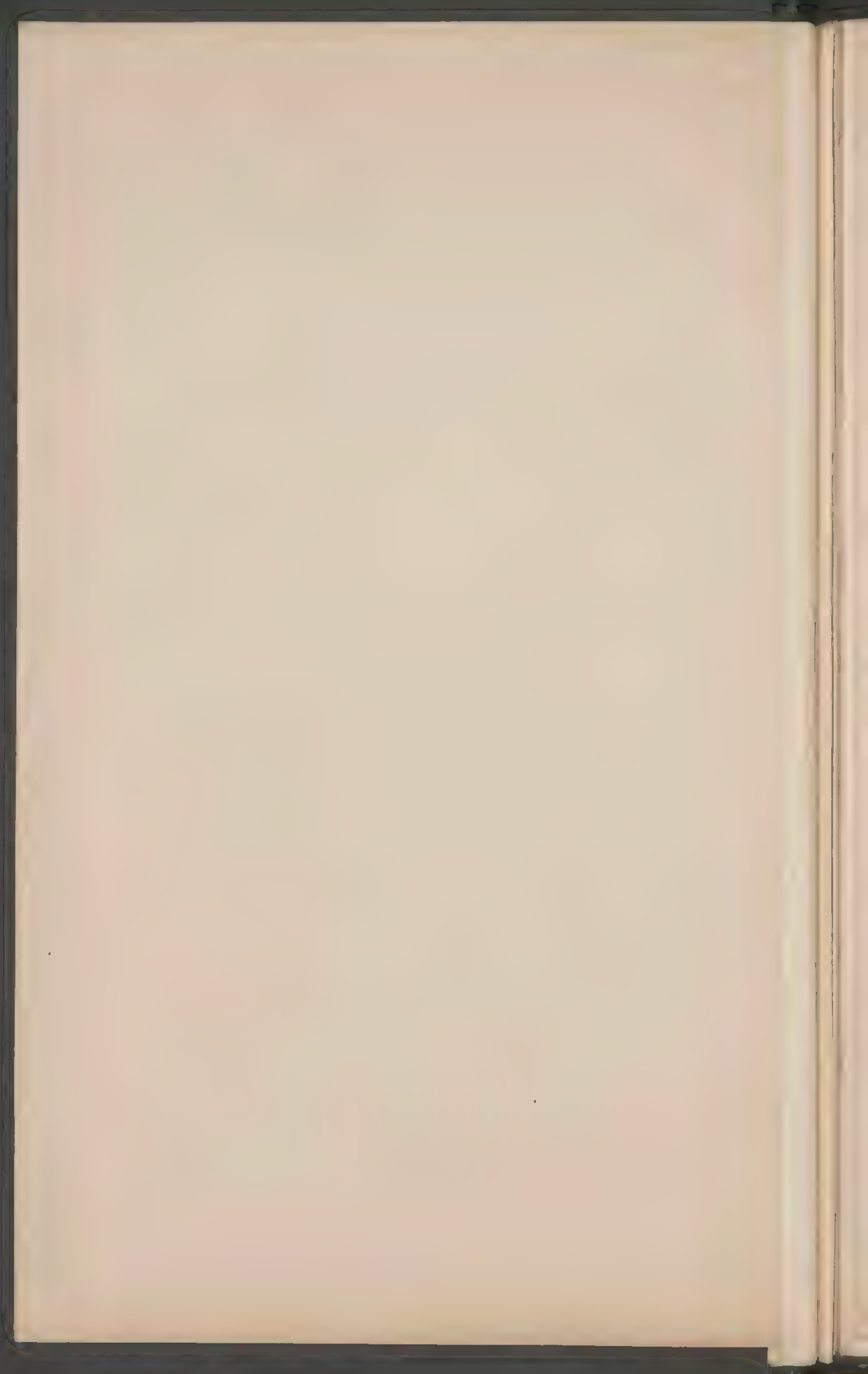
ro'cy.  
uosi  
doby  
iraki  
na  
Dre.  
rie,  
upla.  
iej  
air  
Pie  
Jese.  
man  
—  
To,  
m

1836.

Taszkowicki

Luov. d. 12. Augustae,





N<sup>o</sup>Kainko Edward. X.

Autor wielu dzieł rosm. treści  
 słynny karnodzieja, karcownik,  
 bernardyn, kamiedula, zwakomity  
 rydownik.

(† 1852.)

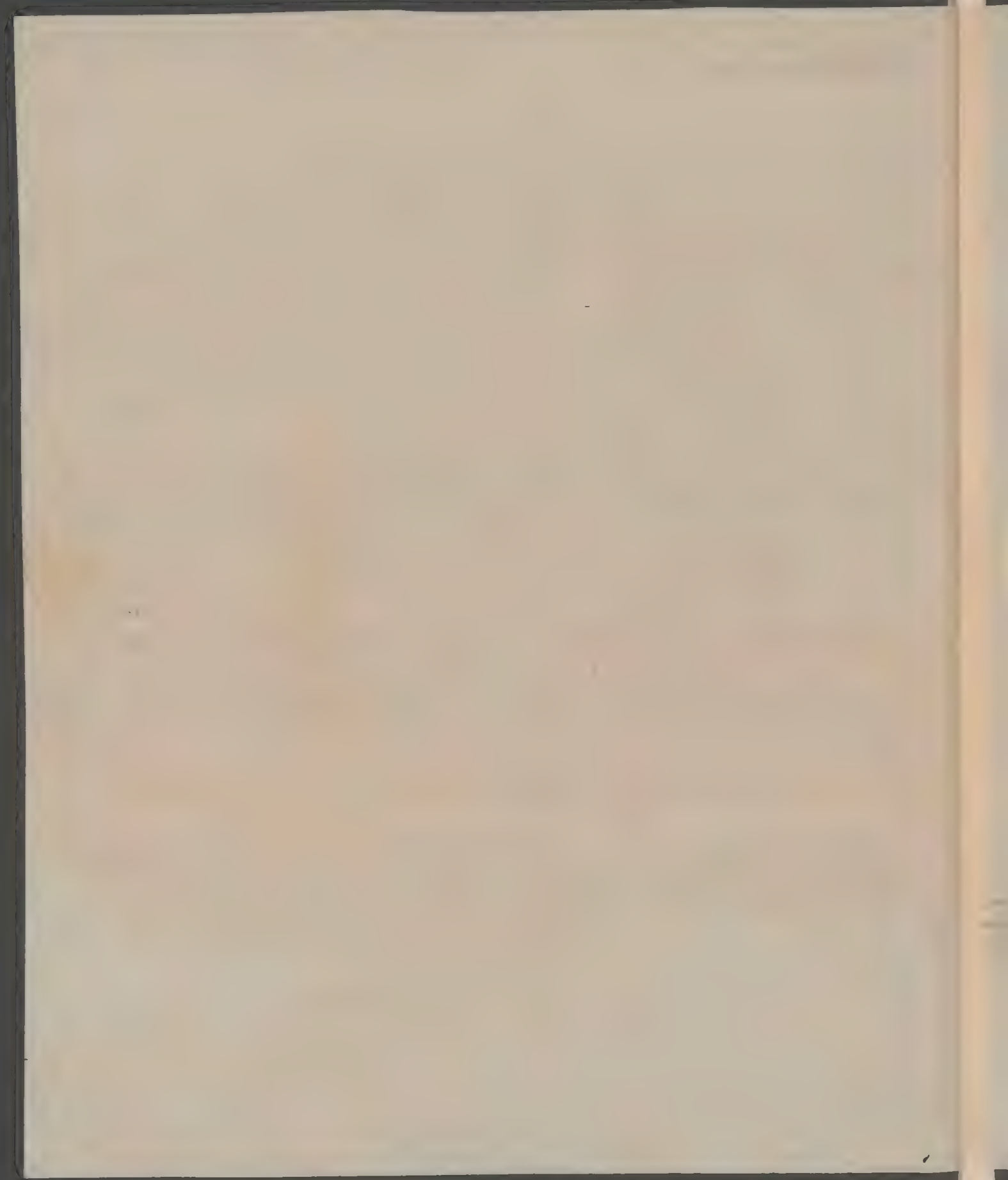
Enc. p. XIII. 621.

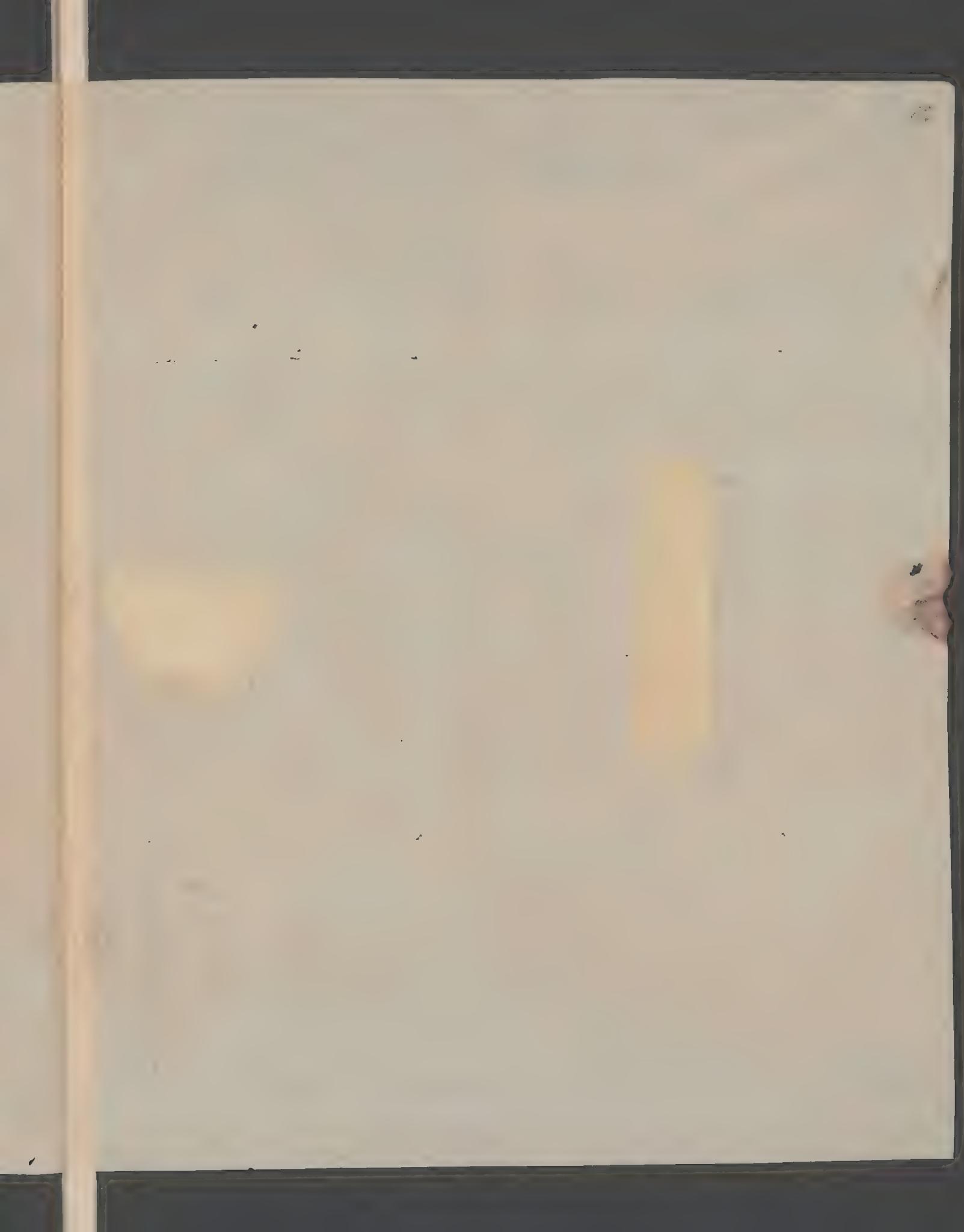
Edward Kainko

List po niemiecku do dzigarza Friedleina  
 z Krakowa. 11. Kwietnia. 1858.









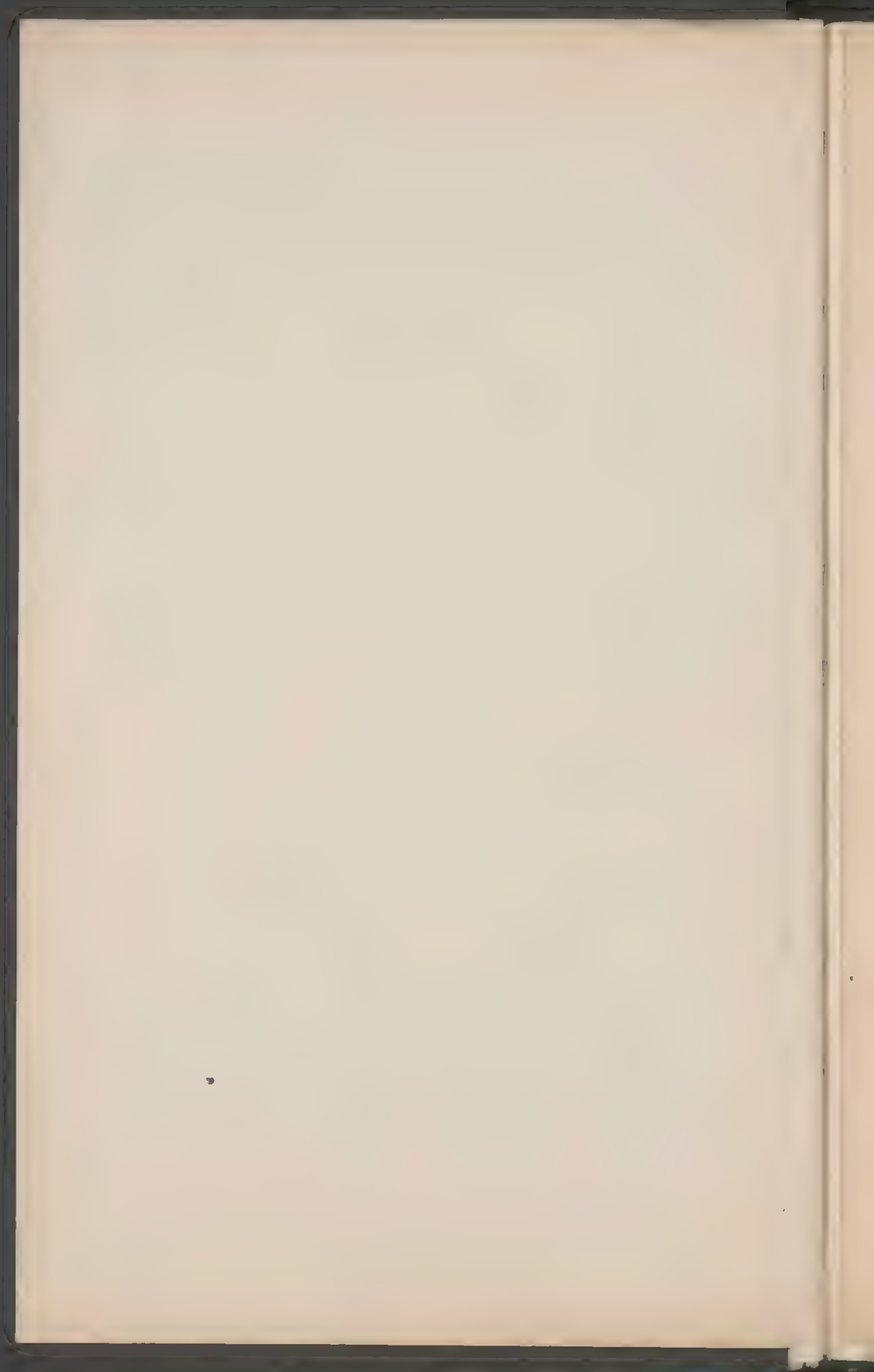
1838  
Gracia 11 April  
Maurice

Wilmot's Lane D. C.

Wilmot's Lane D. C.

Wilmot's Lane D. C.

1828



No

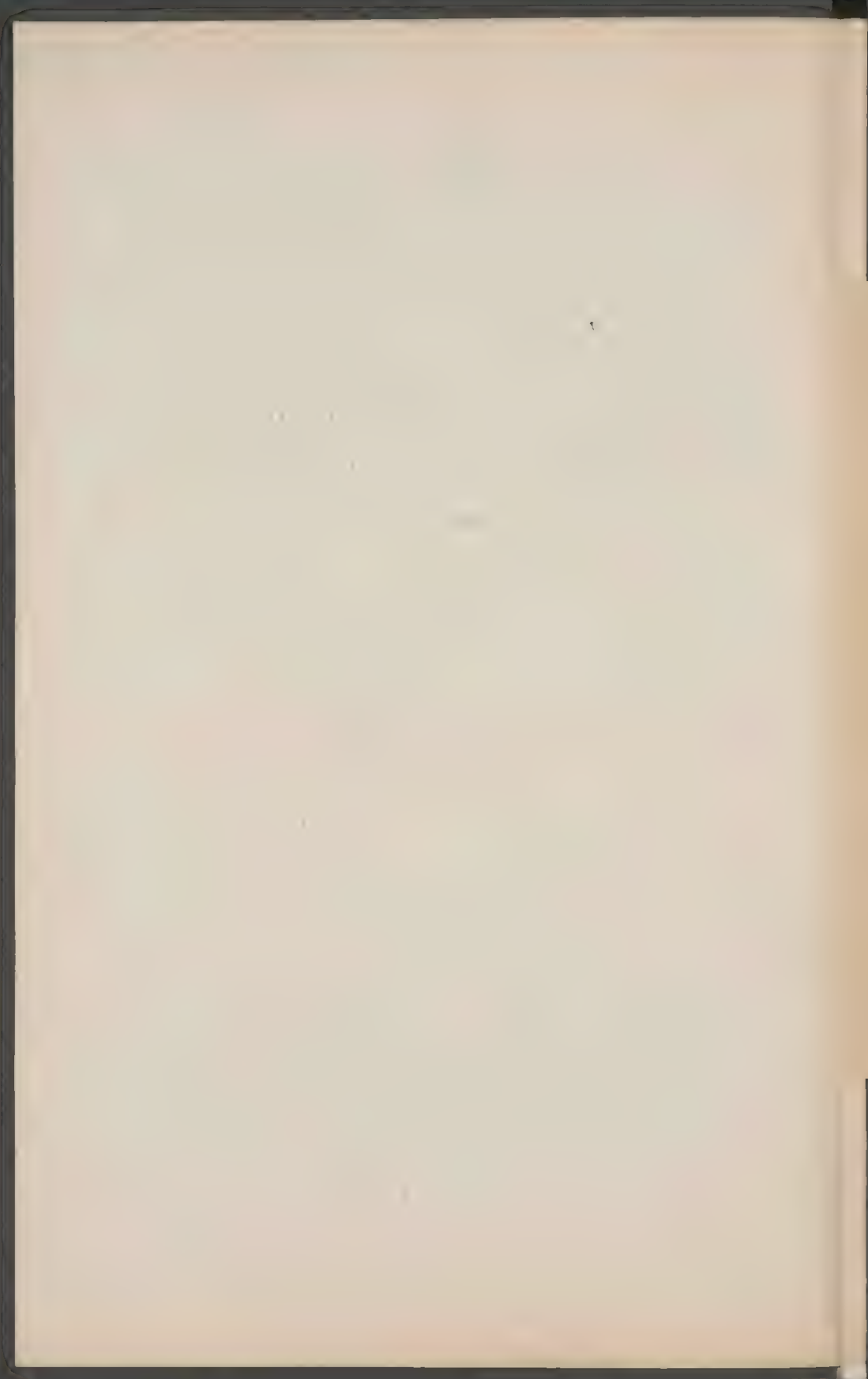
Kiliński Teodor, X. Kanonik

Auter dzieł religijnych historycznych  
i dzieł poetycznych.

ur. 1801. + 1863.

(Enc. p. XIV. 671.)

List do Kilińskiego [Friedleina] . przedstawia materię  
i prosi o wyrażenie listy drukarskiej a także  
o dokompletowanie listu o dziełach „Wielkiej  
Wrażliwości. — porówn. b. listy. — 1836.



20  
Poniedziałek 6. Listop. 1836.

## Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Odwrotną partą, zadając czerpieć i tego życia nie im-  
jennie obawiając się. Życzenie gdyż natychmiast krę-  
te rani kłosa, a obawiając się gdyż się nieexam a ze  
ciężkiego dłuży. Wyprzedzić grzechów i delirja  
śnać, państwa wina jakimś chem tall dłuży w hui-  
gach tego uwiad na o zubiency chui mowić na rege-  
strze dłuży. Nie było mowim ani kamieniem  
ani nysła nigdy i mowim co się nateraj zabra-  
my, głowim mi to nawet wrog przyznać musi.  
Wiem dobrze że nateraj tu zbraż karaz na powrocie  
zaputyje się pana Dobrego wiele mu jestem winien  
na to odpowiedź wywołatem ike sobie przypominieć  
mogę ak nie uodowodnie: to wywołatem listy i papie-  
ry w języku polskim dla odwiedzin upomniętych.  
Nie jestem przez herbownych ludzi spalitem: = zebra-  
to dziś czy jutro to się zrobi i nie przyjdzie na ulon-  
gę ale do wyjścia. Dziś nawet gdyby i był <sup>pan Dobry</sup> biskup był  
to bez wykazu nateraj albo iku to przez kłopot  
wiele byś domiot karazym był pana Dobrodzieju  
co się i niniejszym czerpieć, wywołatem. Iki tego  
jakiż użyję powrociatem że iku delirja iku

i grzechności pańskiej winieniem iż tego przywieść  
nie mogłem przedtęj i do skutku. Z tego powodu u  
marzam, abyś mi Pan Dobry ze skubieniny wy  
mazał, dawszę wszędzie gdzie stoję jałko za moję  
bytności bydo urządzie krayzli pisarzli. —  
Przed parę tygodniami pisalem bydo z Wroclawia  
i o Panu w nim niezapomniałem. Proszę  
aby 1<sup>o</sup> oświadczył ademie Panu Dobrym uliton i  
podziwienie 2<sup>o</sup> poprawił Pana Dobry o skomple  
towanie mi exemplara prenumeracyjnego uru  
kow Wroclawa to jest o reszty S. mapy i planu  
Krahowa wraz z tekstem polskim i francuskim  
mny II reszcie adbratem i tekst niemialli co jest  
złytekrem niedostawszę go do poprzednich.  
3. o skompletowanie exemplara dla mnie zla  
tlii darowanego. dostatem 4<sup>o</sup> reszty niedostaje mi  
S. 6 mapy i planu Wrocl. z opisem przygranicz  
no polski. Podkreślam iż po jego przypisli ze  
warunkow bych miałli dopieścić, a jeżeliby tego  
nie bydo wypłonał dla nieprzewidywanych okoliczno  
ści niniejszem jałk najprzejmiej Pana Dob  
rego o przesłanie mi takich. Proszę też  
o Pana Augusta by razyl do Pana Dobry przy  
tomnie. Dostawie zaś myślił mi z Rudolf  
Klony miere co bydzie sposobność wysyłania  
razu do poznania. — Za wziętą mi wiadomości

o maigcych wyjściu u pana Dobrego dzieciach oliczanie  
 dziełkuję. Tu nie nie uoyto ani też wyjście na  
 znego dla wielu przy czyn. - przy nadobadzkych  
 moich przerwaniach J. G. b. m. i. z. xyczą panu  
 tego woyzoblięgo co i mnie ludzie pokusiwi  
 i opanowu xyczeń będy i xyczą. - Woyzoblię  
 xnejomym moim jężeli daska prawy poro  
 wu. Łonie pamiętej ożiwiaćcyi ożmnie  
 maj nihiu alton jężeli miż sobie języcze  
 przy pomni - dzieci zaś a mianowicie ję  
 wężerznie ucadować. W końcu samym wach  
 pan Dobry przyjae choć pamiętnie ucato  
 wanie i porożowanie przyjaełstwie jako  
 od tego kłony aż do ostatniej chwili <sup>zycia swego</sup> xętaje

zycielom przyjaełstwu i stęga  
 J. G. b. m. i. z.

Flory Rynell N<sup>o</sup> 208.

15

1836

Dr. F. Kellinsho  
Poman's Lodge





N<sup>o</sup>

Lukasiewicz, Józef.

Bibliograf, redaktor, tłumacz  
i wydawca wielu dzieł.

Uz. 1799. i 1873.

(Enc. p. XVII. 678.)

List do [imię] Księgozwa w Krakowie. — W inte-  
reus Księgozwa. — Poznań. 25 lutego. 1846.

Portret drzewor. i artykuł o J. Lukasiewiczu.  
Ktoś. 1882 r. 21 stycz. - N 866.  
2. lutego

W. h.  
h.  
myt  
fau

Ming  
w  
L  
Ling  
n. b.  
Dent  
black  
m  
for

P  
Tora

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W tej chwili odebrałem z Komory celnej przesłane przez Wm. Pana Dobrodzieja książki i w nich znalazłem Katalog, w którym oznaczono słarkiem cenę i gda. nych przesłanych książek. Ponieważ niektóre z tych książek są defektowe, uproszając Pana byś o następujące:

1. Promptuarium legum, per Aug. Kotłowski	18 zł.
2. Stanisław Dubieński, Opera posthuma	36 zł.
3. Th. Treten de episcopatu varsovienchi	18.
Ogółem	72 zł.

Książki te raz mi Pan przysłał prosta, i dołączając sobie z niej aneksy i o ilosci 72 zł.

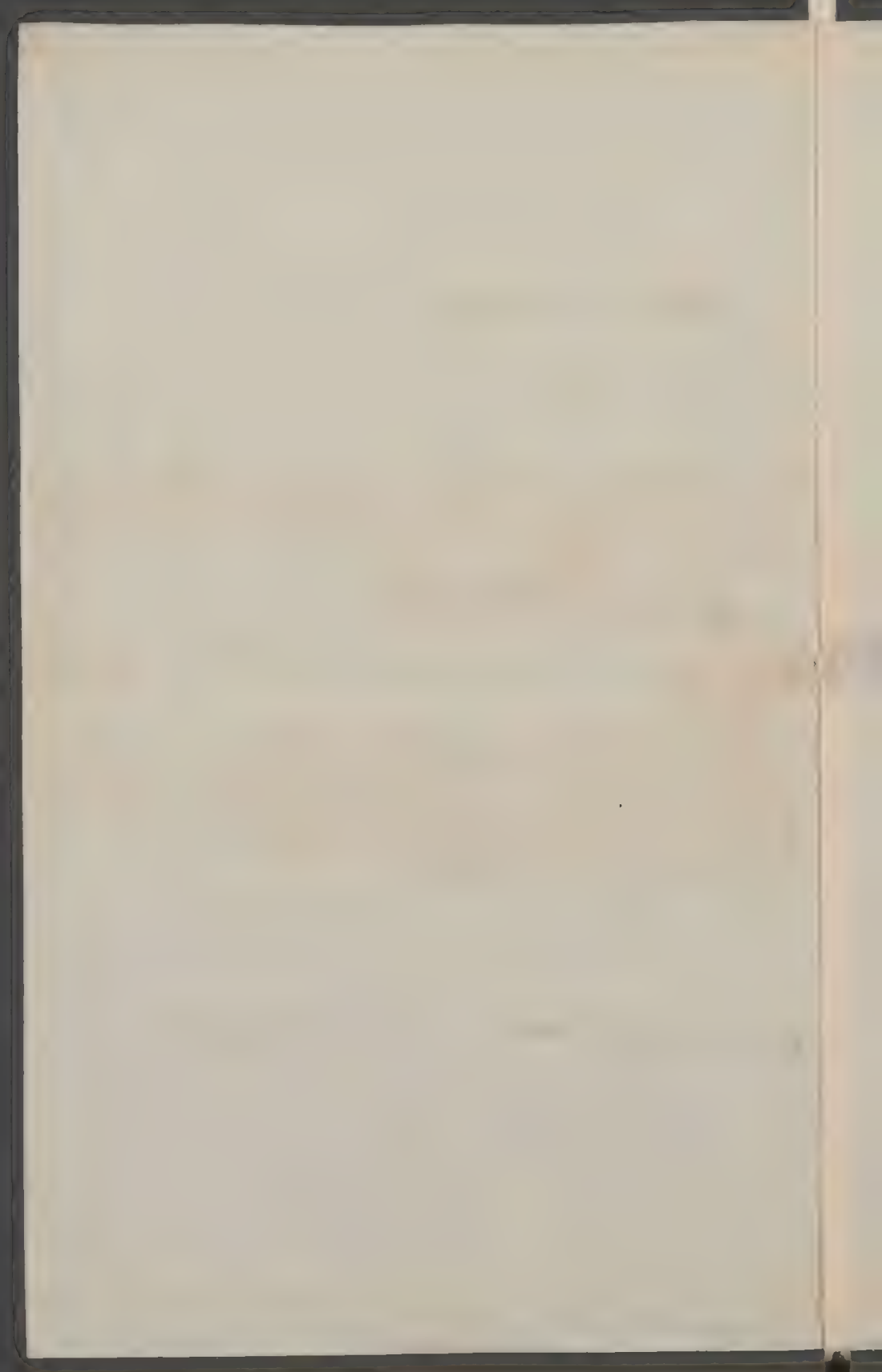
Z zażyciem w przysłanych mi książkach Katalogu pod N. S. numerem, za książkami tymi katalogiem objęte, są jeszcze, przynajmniej, w mojej kolekcji, do nabycia. Żałuję, że tak jest, raz mi Pan na zażyciem kartki, na której może być oświadczenie, dopisać oboli każdego, dotąd nieopracowanego dzieła, cenę, i klasę, że w liście mi przysłać. Żałuję, że nie mogę przesłać, gotowca, prosta na kartce przysłanych dzieł, na byle takiego listu, i t. d.

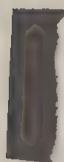
Jestem Wielmożny Pana Dobrodzieja

z prawdziwym szacunkiem,

Poznań 2. 26 Lutego 1846 r.

rajmistrz Hugo  
J. Dubieński.



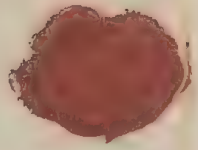


Wielmożny Młł Pan



Pan.

w Krakowie



Mąż wielkich zasług w piśmiennictwie polskim, historyk z powołania, którego wiekopomne dzieła pozostaną na zawsze wzorem i źródłem dla potomnych, zasnął snem sprawiedliwych w dniu 13 Lutego 1873 r. we wsi własnej Targoszycach w powiecie Krotoszyńskim w Wielkim księstwie Poznańskim.

Całe życie oddany z zamiłowaniem nauce, pracował z wytrwałością niezmierną; przewodniczył przykładem innym na tej drodze, a jako obywatel rządny zasiliał do ostatnich dni żywota hojną ręką instytucje krajowe, nieszczęśliwych wsparcia potrzebujących, liczną młodzież kształcącą się po szkołach lub garnącą się do handlu i przemysłu.

Był to jeden z tych uczciwych i prawych ludzi, na którego

charakterze wszyscy polewali, a cnotę publiczną wynagradzali powszechnym szacunkiem.

Najzacniejsze atoli imię zostawił w literaturze, tam bowiem na każdym kroku spotyka się wszechstronną, niezmordowaną jego działalność. Niejeden przedmiot jemu winien swój początek. w niejednej gałęzi dotąd jest jedynym, w każdej zaś był sumiennym, bezstronnym i najlepszej wiary pracownikiem.

Żył długo ale pożytecznie. cichy i skromny z natury, spokojnie też i bez przygód spędził swoje lata odznaczając je tylko dziełami wydanymi na świat, w których złożył całą swoją duszę i serce.

Urodził się 1797 roku w Kraplewie w Poznańskim, szkoły

bez skutku, bo z małej tej litografii instytucyjowej, zaczęły wychodzić roboty krédą, piórem i atramentem chemicznym, tudzież igłą, względnie do czasu i okoliczności, bardzo starannie wykonane i odbite.

Nie tak pomyślnie szły prace Siestrzyńskiego w Instytucie głuchoniemych, bo chociaż jego system nauczania najzupełniejsze miał powodzenie, nie mógł się jednak zgodzić z systemem ks. Falkowskiego, gorliwego zwolennika metody ks. de l'Epée, skutkiem czego w r. 1821 podał się do dymisji.

Po uwolnieniu się od obowiązków nauczycielskich, Siestrzyński jako lekarz batalionowy wszedł do wojska polskiego. Krótki jego tam był zawód, ale w tym okresie czasu umiał on,

stać się użytecznym nie tylko jako lekarz, lecz także po dawnemu jako pedagog. Kiedy pułk jego konsystował w Końskich, Siestrzyński urządził tam szkołę wojskową wzajemnego nauczania, podług metody Lankstra, w której kształciło się przeszło 80 żołnierzy. Wielu z nich powychodziło później na podoficerów, a jeden nawet na bardzo zdolnego weterynarza wojskowego. W r. 1824, podczas panującej w Końskich między wojskiem nerwowój gorączki, Siestrzyński z poświęceniem oddawał się posłudze chorych w tamiecznym szpitalu, lecz wkrótce sam dotknięty epidemią umarł dnia 4 maja w tymże roku, w wieku niespełna lat 36.



Józef Łukaszewicz.

kończył w Poznaniu, potem był jakiś czas nauczycielem prywatnym. Dawszy się poznać hrabiemu Edwardowi Raczyńskiemu wielkiemu w swoim czasie orędownikowi nauk, jemu winien dalsze swoje literackie i prywatne losy. W r. 1829 mianowany bibliotekarzem biblioteki jego imienia w Poznaniu, pełnił te obowiązki przez lat przeszło 20 i zarazem był czynnym współpracownikiem Raczyńskiego około wydawnictwa różnorodnych pomników historycznych, ogłaszanych w znacznej ilości przez tego znakomitego mecenasa. Jako bibliotekarz poszukujący rzadkich książek oraz jako pełnomocnik wydawcy pomników i szukający godnych ogłoszenia rękopismów, Łukasiewicz z polecenia i kosztem hrabiego zwiedzał cenniejsze miasta i archiwa. Był kilkakrotnie w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Królewcu, Gdańsku, Toruniu i indziej, gdzie tylko mógł spodziewać się plonu.

Zawód swój literacki zaczął od badania dziejów reformy religijnej w dawniej Polsce, przedmiot w języku polskim przed nim prawie nieknięty. Pierwszym tego rodzaju dziełem była *Wiedomość historyczna o dyssydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII wieku*. Poznań 1832, tłumaczona na niemieckie i bardzo dobrze przyjęta. Wkrótce potem zjawiła się druga w tym rodzaju praca obszorniejsza i zamożniejsza w nowe szczegóły i spostrzeżenia. *O kościołach braci czeskich w dawniej Polsce 1835*; za którem poszło trzecie jeszcze obszorniejsze *Dzieje kościołów wyznania Helweckiego w Litwie 1842—1843*. 2 tomy obejmujące oprócz właściwej historii kościelnej szczegółowy obraz literatury, jaką wydali tameczni wyznawcy. W dalszym ciągu ogłosił równie wyczerpujące: *Dzieje kościołów wyznania Helweckiego w dawniej Małopolsce 1852*. Miał zaś przygotowane do druku ale nie mógł znaleźć już na nie nakładcy *Historią Socyan i Antytrynitarzy polskich*, które z wielką szkodą dla nauki pozostały w rękopiśmie. Tym sposobem byłby zupełny obraz dziejów wszystkich wyznań ewangelickich i sekt tychże w kraju. Dziejów niezmiernie ważnych, rzucających mocne światło na historią polityczną ostatnich wieków.

Natomiast znalazł się wydawca na ogłoszenie bardzo szczegółowej historii kościoła w dawniej dycezyi poznańskiej, która wyszła pod tytułem *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościołów, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali* i t. d. 1858—1863. 3 tomy. Dzieło pod tym skromnym napisem obejmuje mnóstwo wiadomości zupełnie nowych, a dotyczących wszystkiego, co się tylko łączyło dawniej z kościołem. Wreszcie tu należy dokonane przezeń nowe wydanie znacznie ulepszone i powiększone *Dziejów kościoła polskiego Ostrowskiego 1846*, 3 tomy.

Oprócz dzieł odnoszących się do historii kościelnej na czele jego prac świeckiej treści jaśnieje *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania 1838*, 2 tomy, praca wyborna pod każdym względem i ze źródeł archiwalnych miejscowych dokładnie skreślona. Takiej monografii nie ma żadne miasto polskie. Najszacowniejszą atoli ze wszystkich i niezbędną do poznania dziejów oświaty w Polsce, *Historia szkół w Koronie i na Litwie 1849—1851*. Mało jest dzieł tak pożytecznych i tak sumiennie opracowanych, jak te cztery tomy o publicznym wychowaniu w dawniej Polsce. Wykonane bardzo starannie i dotąd jedyne w tym przedmiocie.

Nie przestając na tém Łukasiewicz umiał być jeszcze czyn-

nym i na inném polu. Już to pomagając Raczyńskiemu do ogłoszenia wydanych pod jego nazwiskiem rozmaitych materjałów, już tłumaczeniem ich lub przerabianiem dla niego. Nie tajną jest rzeczą, że on głównie i wyłącznie zajmował się wydaniem *Pamiętników Paska, Otwinowskiego i Kitowicza*. Podobnież jego zachodem zebrane zostały w jedno dzieła Czackiego. On skłócił i przetłumaczył Noyersa wydanego pod tytułem *Portofolio Maryi Ludwiki* i t. d. Wreszcie do ogłaszanej przez tegoż mecenasa Biblioteki klasyków łacińskich wygotował przekład *Historii naturalnej Pliniusza starszego* ogłoszony obok oryginału w dziesięciu wielkich tomach, Poznań 1845.

Był także redaktorem pism peryodycznych, drukarzem większej części wydawnictw Raczyńskiego, własnych czasopismów i pierwszych swoich prac historycznych, a nawet potrosze księgarzem. Kiedy w r. 1834 zjawiło się w Lesznie pierwsze czasopismo obrazkowe polskie pod tytułem *Przyjaciel ludu*, Łukasiewicz wspólnie z Janem Poplińskim zajmowali się jego redakcją; i oni to swemi zajmującymi artykułami oraz trafnym wyborem przedmiotów sprawili, że pismo pozyskało ogromną wziętość, i dotąd nie przestaje być szacowném i poszukiwaném źródłem do wielu wiadomości. W roku 1838 założyli oni w Poznaniu znany ze swój żywotnej treści *Tygodnik literacki*, którego pozorną redakcją otrzymał Antoni Wojkowski, lecz gdy nie szedł za zobowiązaniem i wskazanym przez Łukasiewicza i Poplińskiego kierunkiem, owszem przyjął obce opinie krańcowe w brow ich woli. Rzucili zupełnie Tygodnik oddając go Wojkowskiemu na własność rzeczowistą, sami zaś założyli inne czasopismo pod tytułem *Orędownik naukowy* z dążnością zachowawczą i odporną przeciwko jaskrawym i burzliwym wycieczkom Tygodnika. Czasopismo to wychodziło do roku 1845 zasilane po większej części artykułami Łukasiewicza.

Nie opuszczał przytém i inne pisma peryodyczne polskie i kiedy niekiedy przy zdarzonej sposobności prostował ogłaszane tam wiadomości, lub nadsyłał gruntowne recenzje umieszczane w Bibliotece Warszawskiej, Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych i t. p.

Tak różnorodna działalność w rozmaitych przedsięwzięciach literackich nie wpłynęła bynajmniej na polepszenie jego skromnego materialnego bytu. To położenie nawet byłoby może nigdy się nie zmieniło, gdyby nie szczególny zbieg okoliczności skierowany zapewne we wspólnomyślnym celu, który sprowadził na niego spadek majątności ziemskiej. Co otrzymawszy w r. 1852 Łukasiewicz ze zdrowiem nadwątłone już wiekiem i pracą, rzucił bibliotekarstwo i inne ruchliwe zajęcia opuścił Poznań i osiadł w swoich Targoszycach, gdzie pozostawał aż do zgonu, dzieląc czas między spokojne zatrudnienia gospodarza włojskiego, poszukiwania naukowe i wreszcie na sprawy obywatelskiej uczynności.

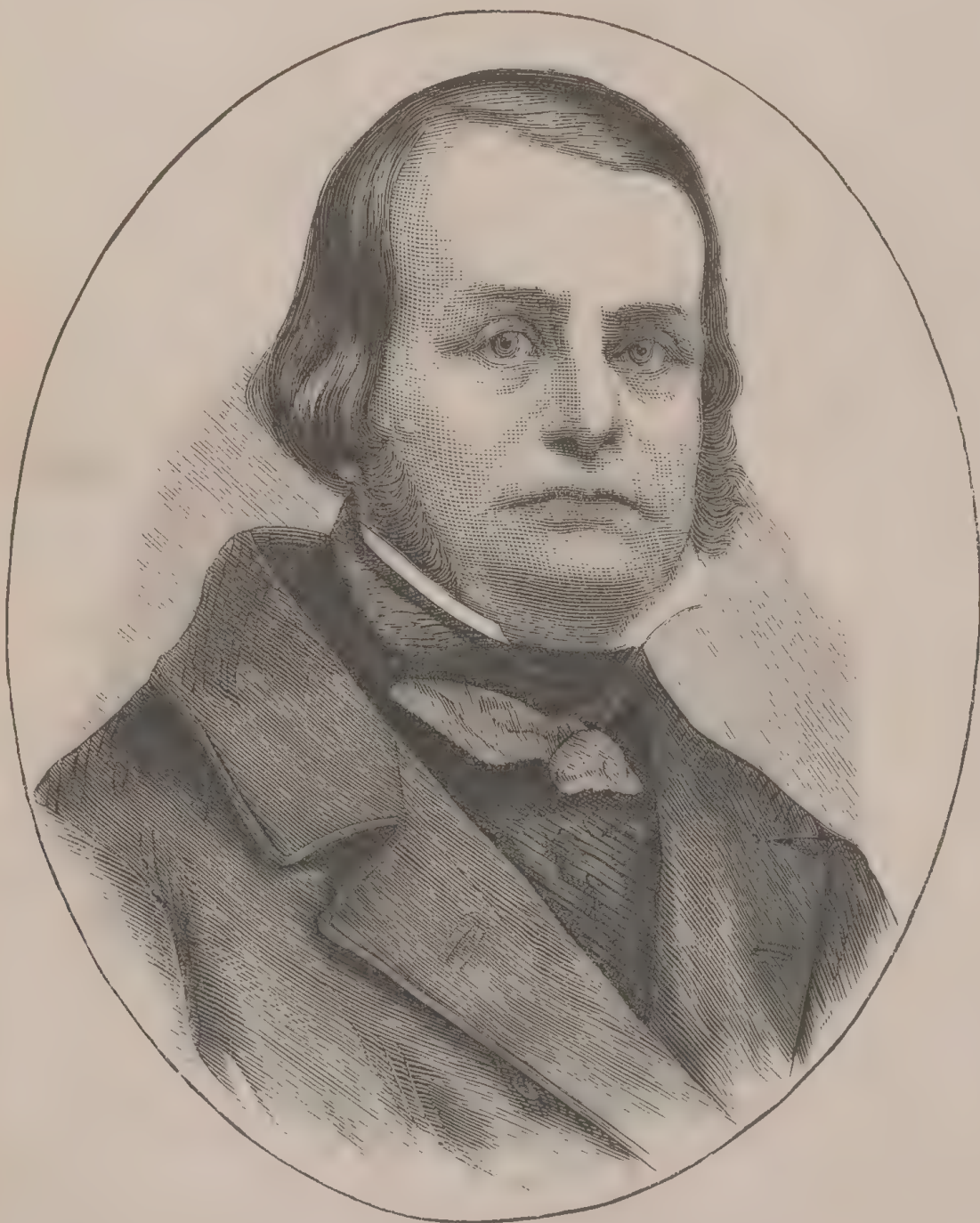
Tam starzec siedemdziesiąt kilkoletni wierny swemu powołaniu dziejopisarza, skreślił jeszcze ostatnią swoją pracę osobno wydaną pod tytułem *Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie Krotoszyńskim od najdawniejszych czasów aż po rok 1794*. Poznań 1869. Dzieło to jakkolwiek w zupełności niedokończono, uwieczna szlachetnie zawód jego, literacki, w niem albowiem wieszczęm jakoby przecuciem wiedziony, zabrał się pierwszy do pragmatycznego wykładu dziejów ludu wiejskiego w sposób jakiego nikt przed nim nie próbował.

1882 r. 21. Stycznia  
2 lutego.

N<sup>o</sup> 866.

28

KŁOSY.



Józef Łukaszewicz.

(8618)

## K Ł O S Y.

wnego Gamrata. Jak, że już na tém nie wychodził. To się przypomniało, wala o téj porze i szorstko które-

skończy?

zapytany. — Te- m pójdą zakonne ię do stołu.

śledziem — do- ehć się podda- owi, wolał pójść nie jego, tak jak

tach, trafił na ja- rzebraną w habit

ślawny, z epoki, a Selima I. kil- gorzałym na ten

jniższej sfery to- chćcowi, srodze łożństwa.

owski począł za- bojga, rozmaite- tkniętych mniej pych, kulawych, m rażonych.

przykrój do wi- co to znaczyło?

wniejszy oficya- zód do stołu, aż ści, nie nakarmi. ósmiela, zachęca. oddają pożyczo-

zawsze, zamiast etwo — zauwa-

ki. Sauret zwłaszcza, którego ledwo garstka pra- wdziwych miłośników słuchała, jest pierwszorzędną znakomitością; gra jego nie tylko olśnić, lecz w za- chwył wprowadzić i długotrwałem przeniknąć mo- że wrażeniem.

Łączy on świetną technikę Sarassatego z głę- bokością gry Lauba, czém daje nam obraz bardziej skończonej doskonałości.

Dangremont jest to młodziutki, pełny talentu skrzypek, za granicą już znany i zasłużenie ceniony.

Opera nasza, przez pewny czas tak niepodziel- nie ustępująca miejsca dramatowi, nie ożywiła się obecnie ani trochę, z przyjazdem panny Syrwidó- wny. Artystka nie wielu miała słuchaczy, lubo jęj śpiew skończony zasługuje bezwarunkowo na uwagę. Głos czysty, dzwięczny i giętki, może nie odpowiada w zupełności dramatycznemu kreacyom, wymagającym siły i deklamacyi, jednak przyznać musimy, że występując w „Żydówce“, panna Syr- widówna starała się zapanować zwyczajko nad tru- dném zadaniem, i mogła zadowolić stęsknionych za dobrym śpiewem melomanów.

Wiadomo jednak, że Warszawianie mają w ogó- le więcej upodobania do dramatu i komedyi i lepiej się na tém znają, niż na operze. Wypada nam tu prosić naszych czytelników, by nie chcieli upatry- wać w tych słowach ukrytej wstecznej myśli. Chcielibyśmy tylko dowieść słuszności zdania, że u nas artyści sami muszą sobie słuchaczy wykształcać; dzięki naszym pierwszorzędnym siłom dramatycz- nym, publiczność entuzjazmuje się i rozpala gorącz- ką widowisk scenicznych, — opera nie była tak szczęśliwą, bo jęj przedstawiciele prawie że dotąd nie mamy, a nie mając, znosimy to po stoicku, nie uczuwając najmniejszego niedostatku w naszych du- chowych potrzebach. Nie wiem, czy w tym razie drugorzędna włoska miłościna była-by równie sto- iczną, jak Warszawa. Nie dziw przeto, że sztuka, której rozkwit w kraju wymaga ciągłego poparcia, wytrwałości i zamykania ogółu, bez nich scho- dzi na stanowisko chwilowych rozrywek, powo- dzenie swe zawdzięczających reklamie, lecz których

wać, spotęznia- dał nam przeł- jaśniej przed- Obecnie p. B. wezwany do- nicznych konc- się w daleką p

W grze p. nież odmianę. dług nas było- cęj expressyi i stwie Muzycz- upominających skrecyą o gi Mendelssohna, liśmy „Taran- Dzieło to zale- wym, instrume- gactwem efekt- oryginalném a-

Z nowych torów ukazały Studzińskiego, wsi“ do słów przedstawia. Studzińskiemu, swoje piosnki. dliwą prawie nizacya za po- grzym); słowe- cyi autora nie poważnych, i- tości.

Znamy zasl- jest artystą rac- tém bardziej w- stawić.

Pan Eman- fortepianowych dwanaście; są- przez tego au- i poświęcone

zgrupowanie odbywa się w Krakowie, w miesiącu Lutym, i tym sposobem jest zupełnie zamknięte dla turystów poza Krakowem mieszkających, którzy dla tego jednego posiedzenia nie mogą porzucić swych zajęć i narażać się na wydatki nadzwyczajne. W Krakowie zaś członków do tego działu należących jest nadzwyczaj mało, i walne zgromadzenia odbywają się tylko wobec członków protektorów, których działalność ogranicza się do płacenia składki, członków, którzy nigdy w Tatrach nie bywają, a więc potrzebę Towarzystwa nie znają, i dla tego zmuszeni są do bezkrytycznego ulegania zdaniu kilku jednostek. Lecz dobrą wolą nie podobna zapełnić przepaści, jaka się tworzy z niezasadzonego usunięcia od współdziałania sił ilościowo i jakościowo pozytywnych, członków ruchliwszych i nie mniej dobrą wolą ożywionych. Żądł ta izolacja wydziału od ogółu członków Towarzystwa, ztąd ten brak spójności i współdziałania. U stóp Tatrów zgromadzenie walne z innych składało-by się żywiołów. Radzili-by i podstawiali wyłączenie ci, co Tatry dobrze znają, co znają najlepiej miejscowe potrzeby, ci nadto, którzy naturalnym porządkiem rzeczy obowiązani byli-by do wykonania swych uchwał, lub przynajmniej do ich skutecznego poparcia. Jednym słowem, ruch, życie, zainteresowanie się wstąpiły-by do ciężkiego obecnie ciała Towarzystwa.

Lecz najważniejsza ta rezolucja, która-by nowym duchem Towarzystwo ożywiła, doznała też największej opozycji członków wydziału, którzy, niewiedomo dla czego, kwestyę tę traktować zaczęli jako osobistą. Już w ciągu rozpraw na wiecu w Zakopanem przejawiała się smutna okoliczność, iż rzecz publiczna zaczyna przybierać charakter prywatny, a dysjonans ten uwidatnił się wreszcie bardzo ostro podczas agitacji i na nadzwyczajnym Zgromadzeniu walnym, dnia 26 Września zwołanem w Krakowie, dla rozstrząśnięcia i decyzji co do rezolucji Zakopan-skich.

Pomimo silnej agitacji przybyło na zgromadzenie walne tylko 80 członków, prawie wyłącznie takich, którzy w Tatrach nie bywają a i z tych w połowie dyskusji opuściło salę 50, widocznie niezadowolonych z charakteru, jaki sprawa przybrała. Pozostali, mając sobie przedstawione rezolucje Zakopańskie bez motywów, tylko z ilustracyami Gazety Krakowskiej i członków wydziału, postąpili tak, jak chcieli ci ostatni, t. j. najważniejszą rezolucyę odrzucili. Tak więc mała garstka osób, korzystając jedynie ze swego stałego zamieszkania w Krakowie, zdecydowała to, przeciw czemu oświadczyło się daleko większe grono członków, a prawdopodobnie oświadczyli-by się wszyscy, pojmujący cel Towarzystwa członkowie.

Smutną doprawdy jest rzeczą, iż sprawa ogólniejszego znaczenia uległa takiemu losowi; smutno, że dobre chęci członków, prawdziwie czynnych, rozbiły się o leniwą tradycyę kilku osób.

Czy zwycięstwo zaściankowych dążeń jest stanowczem i trwałem? Nie zdaje nam się. W pierwszą niedzielę miesiąca Lutego ma się odbyć w Krakowie walne doroczne zgromadzenie zwyczajne, na którym wprawdzie, z powodu pory roku, nie można się spodziewać większego zjazdu członków; ale, bądź co bądź, już kilkuniesięczna przerwa, która od ostatniego zgromadzenia upłynęła, zdołała zapewne ochłodzić namietności, zorientować się pozwoliła w błąd wprowadzonemu, i dla tego też możemy mieć nadzieję, iż dobre pierwiastki wezmą przewagę i pełną Towarzystwo na tory właściwe. Sądzimy, że w każdym razie sprawa ta będzie na nowo wzięta pod ścisłą a bezstronną rozprawę, że słusznym żądaniem stanie się zadość i tym sposobem usunięte zostaną niemile warunki, prowadzące często w podobnych rzeczach do kolizyj, a nawet secesyj. Mamy prawo wymagać, aby zwyczajne walne zgromadzenie zapobiegło nawet cieniowi możliwości podobnego rozproszenia sił, a przeciwnie, zgoda, koncentracya sił i urzędzeniami odpowiedniami celowi, wzmogło się, rozprzestrzeniło i rozwinęło, na pożytek nauki krajowej i spragnionych świeżego a swobodnego od gór powiewu gości, zarówno z Krakowa, jak i z każdego najmniejszego i najmniej znanego zakątka.

### Konkurs na projekt wzorowego gmachu szkolnego.

W miesiącu Maja roku z. redakcyja *Kłosośu*, w skutek życzenia p. Wojciecha Górskiego, ogłosiła konkurs na projekt wzorowego gmachu szkolnego.

Planów nadesłano dziewięć i takowe umieszczone zostały na Wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Godła ich są: Dwa zera, Gwiazda, Trzeba się uczyć, minał wiek złoty, Z Nowym Rokiem, Ławka szkolna, As karó, Litera Z, Monogram A. T. przesyty strzałą, i Wiśla.

W dniu 27 Stycznia r. b. Komitet Konkursowy, złożony z dwóch pp. budowniczych: Edwarda Cichońskiego i Zygmunta Kiślńskiego, dwóch pedagogów: pp. Ludwika Wojny, inżyniera, inspektora Szkoły Technicznej, i Wojciecha Górskiego, przełożonego Szkoły prywatnej, oraz D-ra Stanisława Markiewicza, higienisty, zebrał się w salach Towarzystwa i, po szczegółowem rozpatrzeniu każdego projektu, przyznał nagrodę pierwszą w kwocie rs. 500 projektowi, opatrzonemu godłem „Ławka szkolna“, nagrodę zaś drugą projektowi „Wiśla“. Po otworzeniu kopert okazało się, iż autorami pierwszego projektu są pp. Artur Goebel i Józef Dziekoński, budowniczowie zamieszkały w Warszawie, autorem zaś drugiego — p. Eustachy Śmiałowski, inżynier-budowniczy, zamieszkały w Rudkach pod Lwowem.

Nagrody powyższe wypłaci p. Wojciech Górski, zamieszkały przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr. 4.

Wszystkie projekty pozostają na Wystawie Sztuk Pięknych do 8 (20) Lutego r. b., po czém odebrane być mogą w redakcyi *Kłosośu* wraz z nie naruszonemi kopertami.

Motywa, jakimi sąd Konkursowy kierował się, przyznając powyżej wymienionym projektom nagrody, ogłoszone będą w *Przeglądzie Technicznym*, oraz w jednym z pism codziennych.

Prócz tego, ponieważ żaden z nadesłanych planów nie odpowiada wszystkim wymaganiom higieny i pedagogiki, Komitet Konkursowy postanowił: na zasadzie doświadczenia, nabytego z rozpatrzenia nadesłanych projektów na rzeczony Konkurs, przygotować szkic i takowy wystawić na widok publiczny, mając nadzieję, iż znawcy nie odmówią swych uwag, a przez to przyczynią się do przygotowania planu na gmach szkolny, prawdziwie wzorowy.

### Józef Łukaszewicz.

(Str. 80).

„Jeden z najznakomitszych badaczy historii i literatury polskiej, bibliograf, tłumacz i wydawca wielu dzieł, które mu chlubiłe w piśmiennictwie naszym miejsce zjednały“. Tak o tym mężu zasłużonym pisał w *Encyklopedyi* Orgelbranda jeszcze w 1864 roku Franciszek Maximilian Sobieszczański, ścisła mu tylko sprawiedliwość oddając. Upłynęło odtąd lat osiemnaście, których druga połowa nie należała już do dziejów żywota dziejopisa naszego, dnia bowiem 13 bieżącego miesiąca kończy się rok dziewięty od jego zgonu; i oto znaczne imię jego, dobrze znane i wciąż należną otoczone dotychczas przez ludzi, oddających się studyum historycznym, — jakkolwiek było niegdyś dość popularne i w szerszych kołach publiczności inteligentnej, — powoli w tych ostatnich już zaczyna przebrzmiewać, dając się słyszeć tylko przy wykładach literatury.

Zwykła to kolęj rzeczy ludzkich, zwykły los pracowników poważnych, pisańców dla nauki, nie dla zabawy, i dziwić się temu nie można. Dziwniejszemu mogłoby być się to raczej wydać, że zgon jego przeszedł prawie niepostrzeżenie, i że prasa peryodyczna nie dość mocno w czasie właściwym zaznaczyła tę stratę, nie dość rozgłoszą pamięć jego uczciła i podniosła zasługi. I to wszakże po części uniewinnia ta okoliczność, że ś. p. Łukasze-

wicz ostatnia lata swoje spędził w wiejskiej zaciszy, zdala od życia publicznego, zgnębany i złamany tak moralnie, jak i fizycznie, po erogich ciotach, jakimi go ręka Boża dotknęła, zabrawszy mu najdroższą towarzyszkę żywota i córkę ukochaną, Konstancyę. Nadto zaś trzeba jeszcze wziąć na uwagę, że nieboszczyk od roku 1864, po wydaniu opisu Powiatu Kłotoszyskiego, żadnem już nowem dziełem publiczności odtąd się nie przypominał \*).

I myśmy zawiniłi w tej mierze, słuszną więc, byśmy, przyznając się do winy, postarali się ją naprawić, o ile można; co też i czynimy tym śmiejąc, że, jeśli obowiązkiem jest czasopisma podawać życiorysy ludzi zasłużonych, bądź żyjących, bądź świeżo zmarłych, których czyny mniej więcej są im dobrze wiadome, to tym bardziej powinno zaznajamiać z takimi, których zasługi w zapomnieniu idę zaczynają, a godne są najtrwalszej i razem najdzięczniejszej pamięci.

Józef Łukaszewicz urodził się roku 1797 d. 30 Listopada, w W. Ks. Poznańskim, we wsi Kraplewie, z ojcą Teodora i matką Katarzyną z Poplewskich. Ojciec jego pochodził z dzisiejszej Galicji; czas jakiś praktykował, jako palestrant, w Lublinie; później był rzędcą, pełnomocnym rozległych dóbr księcia Jabłonowskiego w powiecie Kościńskim, a gdy te przeszły w obce ręce, nie mogąc się utrzymać z swego Kraplewa, wziął w dzierżawę Czeszow, gdzie po kilku latach życia zakonięty, pozostawiwszy żonę z synem w położeniu nader krytycznem. Wielkich więc ofiar trzeba było ze strony matki, aby dziecięciu swemu ukształcenie naukowe zapewnić; ale miłość gorąca i troskliwość o jego przyszłość, nawet największe, łatwemi jej umiało uczynić. Józef, przygotowany przez nią i wiejskiego nauczyciela, wstąpił najpierw do szkółki parafialnej w Pyzdrach, utrzymywanej przez księżę Franciszkanów, a następnie dostał się pod opiekę pastora protestanckiego, Rothwieda, w Bninie, w którego domu przemieszkując, doznał tak czulej i gorliwej opieki, i tak wielki pod względem naukowym i moralnym odniósł pożytek, iż nie tylko już ceszł i miłość ku niemu w sercu swem zachował przez całe życie, lecz tak dalece uległ jego wpływowi, że ten, może bezwiednie, oddziaływał nawet na kierunek i ducha jego przyszłych prac historycznych. Wpływ to wszakże był miomolwny; nie braknie bowiem świadectw winarogdnych, że Rothwied, jakkolwiek z rodu Niemiec i protestant, był przecież całą duszą Polakiem i w prozelityzm się bynajmniej nie wdawał.

Przygotowany przez Rothwieda gruntownie, wstąpił nareszcie Łukaszewicz do średnich klas gimnazjum Poznańskiego, kiedy ta szkoła, kierowana przez księdza Przybylskiego, a następnie Kaulfusa, mając katedry obsadzone w znacznej części przez profesorów z epoki Księstwa Warszawskiego, stała świetnie i była jeszcze od germanizacyi wolną zupełnie. Tu go umieszczono na stancyi u profesora Tomasza Szumskiego. Był to oryginał niepospolity, słynny z dziwactw swoich pedagogicznych, nie mniej jak z awanturniczej młodości, pełnej przygód najosobliwszych, która-by mogły do najciekawszego romanu treści dostarczyć; ale przytęm zasłużony filolog, autor wielu gramatyk i wypisów w różnych językach, a nawet *Krótkiego rysu historii literatury polskiej* (1807 r.), i wreszcie założyciel polskiej księgarni w Poznaniu, która za czasów Księstwa Warszawskiego cały departament Poznański w druki Warszawa, Krakowskie i Wileńskie opatrzyła. Księgarnia ta w życiu Łukaszewicza ma niezmiernie ważne znaczenie; w niej bowiem, choćby wiedzy młodzieńczej, przepędzając ledwie nie wszystkie wolne swoje godziny, zapoznał się ze współczesną literaturą polską i tak wielkiego nabrał do niej zamiłowania, iż ani wątpić, że to właśnie stanowczo na przyszły jego zawód wpłynęło.

Tak mu zeszyły trzy lata i już był blizkim ukończenia nauk gimnazjalnych, gdy mu je przer-

\*) O ile wiemy, obszerniejsze wspomnienie poświęcił Łukaszewiczowi: Wincenty Korotyński w *Tygodniku Ilustrowanym*, oraz autor bezimienny w *Tygodniku Wielkopolskim*, z którego głównie wiadomości nasze czerpiemy.



Ifigenia w Taurydzie. Kopia z obrazu E. Konalda.

(6186)



(obł.)

Na targu. Rysunek Franciszka Kostrowakiego.

wała ciężka choroba, którą wprawdzie przeżył szczęśliwie, ale, dla pokrzepienia organizmu przez nią nadwątłego, musiał na jakiś czas na wieś wyjechać, i już do Poznania potem nie wrócił, lecz się przeniósł do szkół Kaliskich. Tutaj dopiero uzyskawszy świadectwo dojrzałości, a nie mogąc uczynić zadość najgorętszym swoim pragnieniom i udać się na studia uniwersyteckie, dla braku odpowiednich środków materialnych, aby je zdobyć, przyjął miejsce nauczyciela prywatnego w znacym domu państwa Żółtowskich, i po dwuletniej pracy, uzbierawszy cokolwiek grosza, dopiął wreszcie pożądanego celu: wstąpił na wydział historyczno-filologiczny w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Zawiele-by to miejsca zabrało, gdybyśmy chcieli czytelnikom naszym dać poznać cały ogrom żarliwej a niestrudzonej jego pracy przygotowawczej do przyszłego zawodu; ogólnie więc jedynie powiemy, że, najpilniej uczęszczając na lekcje, w godzinach wolnych od nich prawie nie wychodził z Biblioteki Uniwersyteckiej, a w domu całe noce nieraz spędzał nad szperaniem w źródłach dziejowych i nad robieniem z nich wyciągów i notat, w czym mu Jerzy Samuel Bandtkie życzliwej rady i pomocy chętnie udzielał. Ten ostatni, oceniając zdolności, pracowitość i naukę Łukaszewicza, chciał mu przy rzeczonej bibliotece stałe miejsce wyrobić; ale młodziarz, do gniazda rodzinnego stęskniony, wołał do Poznania powrócić.

Było to w czasie, kiedy hr. Edward Raczyński krzątał się około założenia w tym mieście swej wspaniałej Biblioteki. Czegodny ten Mecenas, poznawszy się z Łukaszewiczem i prawdopodobnie choć w nim doskonałego bibliotekarza przysposobił dla siebie, zachęcił go, aby, dla pomnożenia swoich wiadomości bibliograficznych, zwiedził i zbadał najcenniejsze biblioteki publiczne i prywatne na obszarze ledwie nie wszystkich ziem dawniej Rzeczypospolitej. Łukaszewicz z zapałem jął się wykonania tego projektu: udał się na wędrowkę, tak wybornie do potrzeb jego serca i umysłu przypadającą, i w Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku, Elblągu, Toruniu i wielu innych miastach, a nawet i po dworach, szperając po bibliotekach, rztuszach, księgozbiorach, klasztorach i antykarniach, skrzętnie notował rzadkie dzieła i rękopisy, z dziejami ojczyzny jakkolwiek związek mające. Odbyszy zaś niejedną taką wycieczkę, doszedł nareszcie do tak wielkiej biegiłości w rzeczach tyjących się bibliografii, literatury, historii, heraldyki i geografii polskiej, iż można-by śmiało powiedzieć, że nie ma w tym zakresie obcym nie było.

Stała w końcu i otwarła się dla dobra powszechnego Biblioteka hr. Edwarda Raczyńskiego, a pierwszym jej bibliotekarzem został nasz Łukaszewicz, który przez lat dwadzieścia kilka obowiązek ten najsumienniejszy i najumiętniej wypełniał, nie tylko utrzymując szacowne zbiory w należytnym porządku, nie tylko dbając o ich wzbogacenie co raz nowymi nabytkami w miarę możliwości, ale nadto od roku 1838 biorąc jak najczynniejszy udział w prowadzeniu znakomitych wydawnictw Raczyńskiego, do których przepisywał i przygotowywał do druku manuskrypty, opatrując je przedmowami i przypiskami, a nawet ich korektę prowadząc. Nadto zaś, na żądanie Hrabiego, przetłumaczył do Biblioteki klasycznej łacińskiej „Historię naturalną Pliniusza”, do której umiejętnie wprowadził starą terminologią polską w nazwiskach zwierząt, roślin i minerałów, zaczerpniętą z Falimierza, Syreniusza i t. p., oraz dwanaście ksiąg Kwintyliana „O krasomówstwie” (nie wydane), a także zredagował i licznymi uwagami wzbogacił drugie wydanie „Historii Kościoła Polskiego” Teodora Ostrowskiego.

Obok obowiązków bibliotekarza, Łukaszewicz zajmował jednocześnie katedrę języka polskiego w Gimnazjum Ewangelickim; miał więc pracy nie mało, a jednakże, nie poprzestając na niej, od roku 1834 do 1839 był jednym z najczynniejszych współpracowników, a od 1839 do 1845 redaktorem pierwszego ilustrowanego czasopisma polskiego „Przyjaciela Ludu”. Tygodnik ten założył w Lesznie księgarz Günther i powołał na redaktora, bawiego podówczas za granicą, Odyńca,

który sam programmat jego nakreślił; ale ponieważ władze pruskie kazały mu z Leszna wyjechać, redaktorą więc tytularną objął niejaki pan Ciechański, a kierownictwo rzeczywiście Jan Popliński, Łukaszewicz i Szymanowski, z których żaden, jako zostający w służbie rządowej, tytułu redaktora nie mógł uzyskać.

Z tego też-to powodu i założony przez nich w spółkę z Ant. Poplińskim prof. Gimnazjum Katolickiego w Poznaniu 1838 r., wyborny „Tygodnik Literacki” wychodził pod firmą Antoniego Wójkowskiego, który z czasem, chcąc z tego czasopisma zrobić organ, tendencyjnym politycznym posługujący, gdy nie mógł rzeczywistych redaktorów do tego skłonić, skorzystał z stanowiska swego oficjalnego, i usunął ich całkowicie.

Wtedy Łukaszewicz z Poplińskim założyli nowy tygodnik p. t., „Ogólny naukowy” i wydawali go w ufundowanej jednocześnie własnej drukarni od roku 1840 do 1843, dzielnie się przyczyniając do rozbuźnienia ruchu umysłowego w W. Ks. Poznańskim.

Przy tak szerokiej działalności, zdawało-by się, że już trudno było pomyśleć o poważnych i wielkiego mozołu wymagających pracach naukowych; to też zaiste zdumiewać się potrzeba, wiedząc, że roku 1832 ogłosił pierwsze swoje dzieło p. t. „Wiadomości historyczna o dysydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII wieku”; roku 1835: „O kościołach Braci Czeskich w dawniej Polsce”; roku 1838 znakomitą monografią p. t.: „Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania”; 1854 r. „Dzieje Kościołów wyznania Helweckiego na Litwie” (2 tomy); 1849 — 1851: „Historia szkół w Koronie i na Litwie od najdawniejszych czasów aż do 1794 r.”, w czterech tomach. (Jest to dzieło nader szacowne, stanowiące największy tytuł do zasługi Łukaszewicza. Autor podzielił je na pięć okresów: pierwszy—do założenia Akademii Krakowskiej, drugi—wzschłędztwo tej Akademii, trzeci—wzschłędztwo Jezuitów, czwarty—przewaga Pijarów, piąty—prace Komisji Edukacyjnej. Szczególniej ważnym i ciekawym jest tom czwarty, traktujący o Akademii Wileńskiej, o kolegiach Jezuitów i Pijarskich, o szkołach Bazylijskich i w ogóle zakonnych, i o seminarjach duchownych). Dalej, w roku 1853 wydał Łukaszewicz: „Dzieje Kościołów wyznania Helweckiego w dawniej Małej Polsce”; w 1859 r.: „Krótki opis historyczny kościołów parafialnych w dawniej dycezyi Poznańskiej”; w końcu zaś roku 1860, „Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dawniejszym powiecie Krotoszyńskim, od najdawniejszych czasów aż po rok 1794”. Była to już ostatnia jego praca, której wydał tylko tom pierwszy, drugi przygotował do druku, a do trzeciego materiały zgromadził.

O wartości prac historycznych Łukaszewicza i o ducha w nich panującym s. p. Julian Bartoszewicz, na którego zdaniu w tej mierze najzupełniej można polegać, taki sąd wydał w swej „Historii literatury Polskiej”:

„Jeden to z najgorliwszych i najuczciwszych pracowników na niwie dziejowej, ale zbyt namiętny i drażliwy. Erudyty pierwszego stopnia, lecz głównie kompilator. Ostro gromi nieuctwo, niezdolność i pretensyja po-nad prawo i słuszność; ale sam także nie jest wolny od zarzutu, bo się uwodzi pojęciami, jakie powziął z góry o ludzich i instytucjach. Nie cierpi Jezuitów, panów i w ogóle szlachty; wrogiem jest konstytucji narodowej, jaką była przy *liberum veto*, przy nierządności i przy mnie-maniej nietolerancji religijnej. Zjadł pogląd jego na przeszłość jest w ogóle jednostronny. Łukaszewicz chciałby, żeby ojczyzna jego wcale odmienną była od tej, jaką była, a gdy tego nie jest w stanie zrobić, ostru powstaje na instytucje i ludzi. Radykalisci, podobni do Łukaszewicza, już w samym zarodzie instytucji takich, jakie mieliśmy, gotowi widzieć przyszły upadek narodu; sami urządzili-by wszystko inaczej; ale pojąć trudno, co, przy takim poglądzie na sprawy, mogą być winni Jezuitom i *liberum veto*? Byłoby pół biedy, gdyby poglądy takie oskarżały tylko, ohydzały przeszłość przed samym narodem; ale szkoda jeszcze zdrowym pojęciom, tworząc przeszłość. Za główną zadanie wziął

sobie Łukaszewicz: rzędem monografii rozjaśnić dzieje reformy religijnej w dawniej Polsce, i rzeczywiście rozwiłnął tę stronę przeszłości, jak nikt przed nim. Faktów w tych monografiach wiele, ale i poglądu stronniczego dosyć. Pogląd ten jest wypływem naj-zacniejszych usposobień ku sprawiedliwości; ale nie rad Łukaszewicz przegłądać się w ramach czasu i pojmuje tę sprawiedliwość po nowotomem, gdy się pojęcia o niej wyrobiły zbyt odmiennie od dawnych; nie przenosi się zwykłe bezstronnie w ten wiek walki i nienawiści religijnych i nie widzi tego, że katolicyzm częstokroć miał za sobą prawdę, gdy z *novinkami* wojował. Chociaż byleż nadto sprawiedliwym, nie dogodził nikomu. Zawsze za dysydentami mocno obstawał, a że był katolikiem, nie dawał tęp znowu rękąmi bezstronności dzisiejszym dysydentom polskim. Oskarżał go katolicy o sprzyjanie zbytnie reformie, dysydenci — o sprzyjanie zbytnie Kościołowi. Jedno i drugie nie prawda; bo Łukaszewicz jedynie stanowisku obranemu był to winien, że się wydawał takim, a nie innym. Chciał się pośpieszyć na wysokość niedostępną, ponad ludzi i wieki, i sądził wszystko, ale zawsze z pewnym uprzedzeniem, z myślą powziętą *a priori*. W jego np. pojęciu Kościół był niesprawiedliwy i zgubił dawną Polskę swoją wyłącznością; chciał, więc chociaż w historii niesprawiedliwość tę czémś okupić. Pominąwszy jednostronność, Łukaszewicz stanowił niekiedy epokę w badaniu historycznym: faktów moc odkrył, naukę wzbogacił, a w niejednym miejscu objaśnił ją światłem krytyki. W ogóle wszędzie jest zwyciężką ta jego krytyka, gdzie nie idzie o ustalone już na zawsze pojęcia autora względem przeszłości” \*).

Adam Plug.

## Przegląd polityczny.

Dnia 30 Stycznia 1882 r.

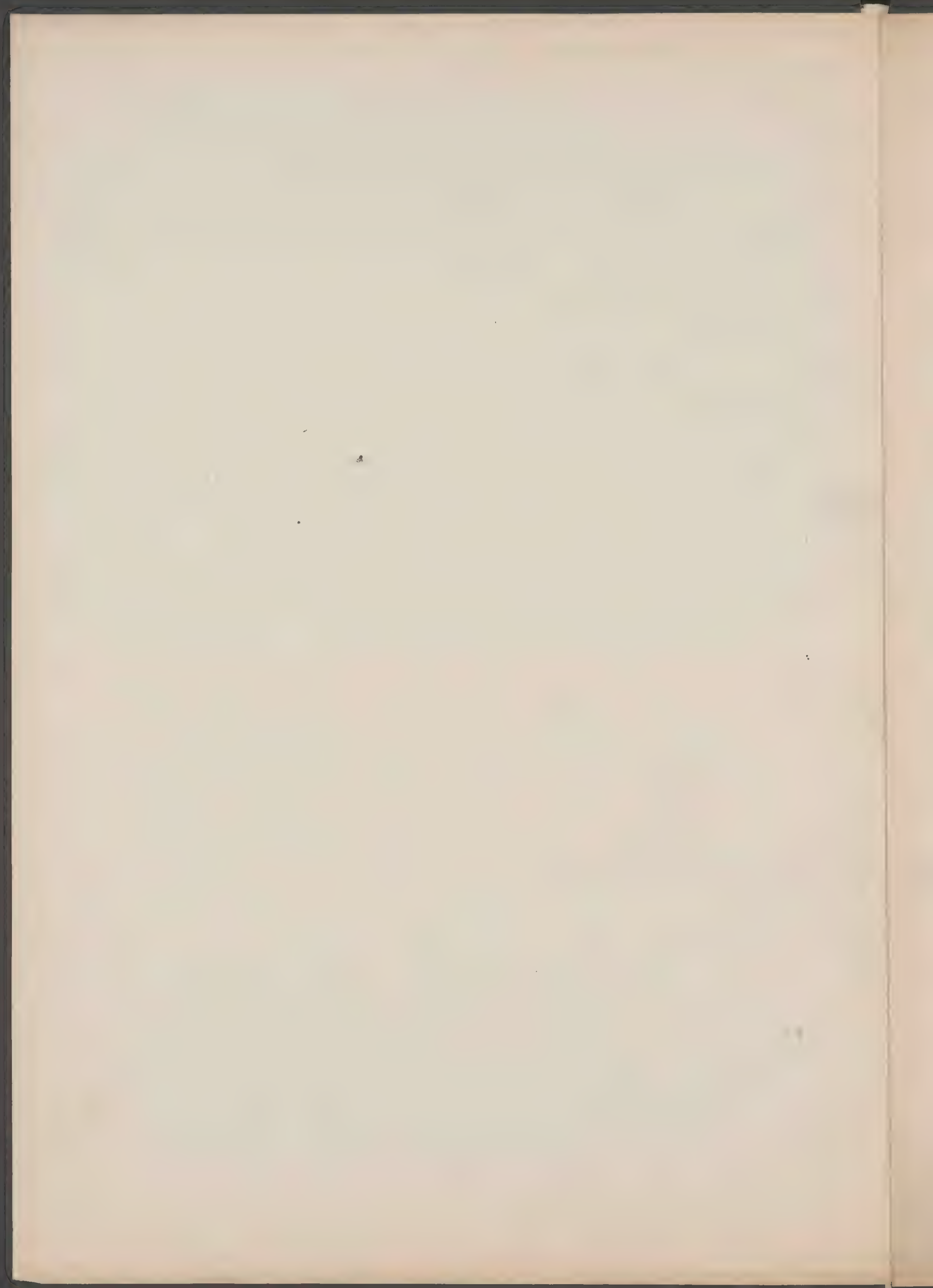
Gambetta nie jest już ministrem: musiał z konia swojego spaść. Postawa jego w d. 21 b. m. wobec komisji Trzydziesta Trzech, do rozstrząśnienia wniosku, który był postawił, wyznaczoną, tak była bezwzględna, gwałtowna, nierozważna, zuchwała, że nawet najlepsze nadzieje zawiodły. Na nie nie przydała się sława u jednego, wziętość u drugich, na nie talent rzeczywisty i wymowa, przed samą uchwałą Izby, w d. 26 b. m., rozwinięta: Izba odrzuciła dłoń najpopularniejszego dziś człowieka we Francji i nie chciała wejść na drogę, na którą ją gwałtownie wypierało. Zestawiając obecne zachowanie się Gambetty z jego znanym rozumem, nieledwie-by powiedzieć można, iż on sam umyślnie walkę wywołał i zastrzyk, aby nie mieć innego z niej wyjścia prócz przegranej, i tym sposobem znaleźć zakończenie krótkiej kariery ministerialnej, w której okazał się o parę stopni niższym od idealnego obrazu nadziei i oczekiwań. Przypomnieli tu wypadki, że nie wszystkie przewidywania dla Gambetty przyjaznymi były.

Wniosek o wprowadzenie głosowania z list (w d. 26 b. m.) upadł 305 głosami przeciwko 117. Stu siedemnastu więc tylko znalazł Gambetta stronników, i to nie w swoim stronnictwie, ale między radykalnymi, największymi swymi wrogami. Z liczb powyższych widać, że, z wyjątkiem może niewielkiej gromady bonapartystów, inne stronnictwa, nieprzejazne Rzeczypospolitej, przypatrywały się tylko walce, nie potrzebując osobliwie stawać w ogniu. Sami republikanie zmogli republikanów; monarchiści nie potrzebowali sił marnować.

Tegoż samego jeszcze wieczora, we Czwartek, Grévy znalazł na biurku swoim podanie się Gambetty wraz z całym Gabinetem do dymisji; nie zadziwiło go ono wcale,—przeciwnie: w przewidywaniu takiego a nie innego końca, przed tygodniem już, jeszcze kiedy Gambetta był najpełniejszym ministrem, prezydent Rzeczypospolitej rozmawiał z Ferryem, z Freycinetem, podobno nawet z Sayem, —

\*) Sąd ten o Łukaszewiczu zestawiliśmy z dwóch ustępów o nim, znajdujących się w „Historii Literatury”, wydanej 1877 r., na str. 258 — 259 i 317 — 318.





No

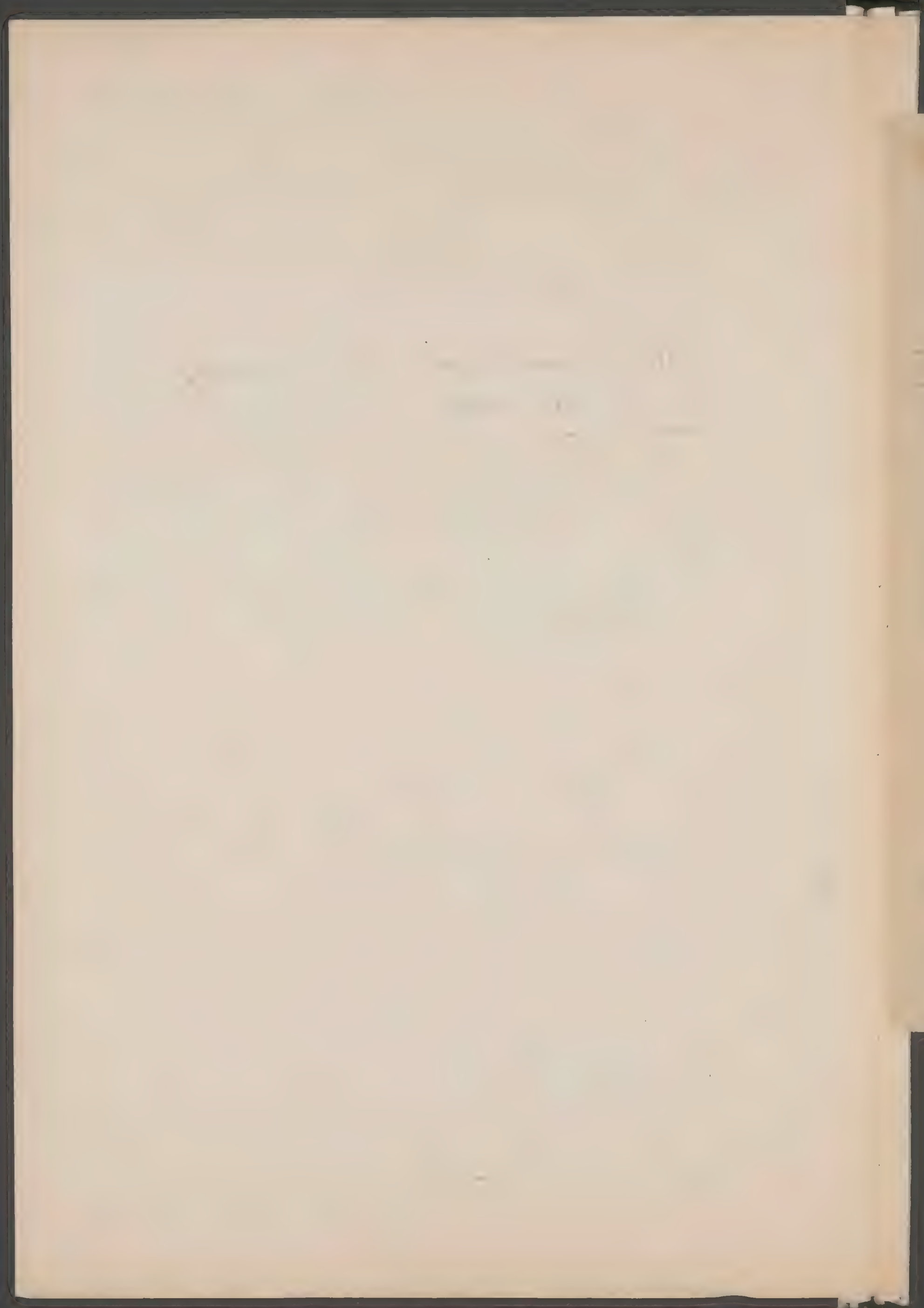
Majeranowski Konstanty.

pisarz dramatyczny i redaktor  
wielu pism.

ur. 1790. + 1851.

(Encykl. p XVII 813.)

List do Nięgarca [Friedleru] w interesie Nięgar-  
ckim. (b. d.)



1689 26.  
 733. 4 - 22  
 356 22  
 24. 6  
 380 28  
 18  
 398 28  
 374 22

Na myślisz swoim rachunku Pana  
 1823, jakkolwiek już się nie udało, to o tym  
 tego Królestwa, co do tego je bieżący 21 24 26.  
 w głośnie i w wyprawie na dokoła, i w tym  
 czasie w Górnym ośrodku je widnia o innych  
 w tym tam i tam, które to były, przez raporty  
 umiarkowane, Pan do przedłożenia, co do  
 Pana dozwolnie zażądał: — 21 28.

Mnie też także w Pana na ten 44  
 Stokroć większe wyrażenie  
 nie dokończonych 348. rok arkuszy  
 21 16 18. — 21 391 28

10/ 248/21.  
 28.  
 16.  
 12.  
 21  
 360.  
 18.  
 12

Za wszelkie trudności po nich  
 ośrodku, w tym samym czasie, który 21 28  
 Pan — 21 463 28  
 (Ponadto mi nie oszczędzaj)  
 21 91 28

Na iadnie więc jest pierwszy, co się odnosi do  
 innych pytań mi a co do innych pytań  
 mym to jest, — Do tego, które dyktando je o

a trisikad, debrai dhe "onji naktiglon", a roxumida  
na Dan mar ambigua, i mēreham abyn woffpit  
• Liza naktigloni, pūny rāha tarye jositi  
• Shwau' ubo dle kaga i naga, a kodhai  
atē "turnon" kōra, kaidon wāni, 1919.

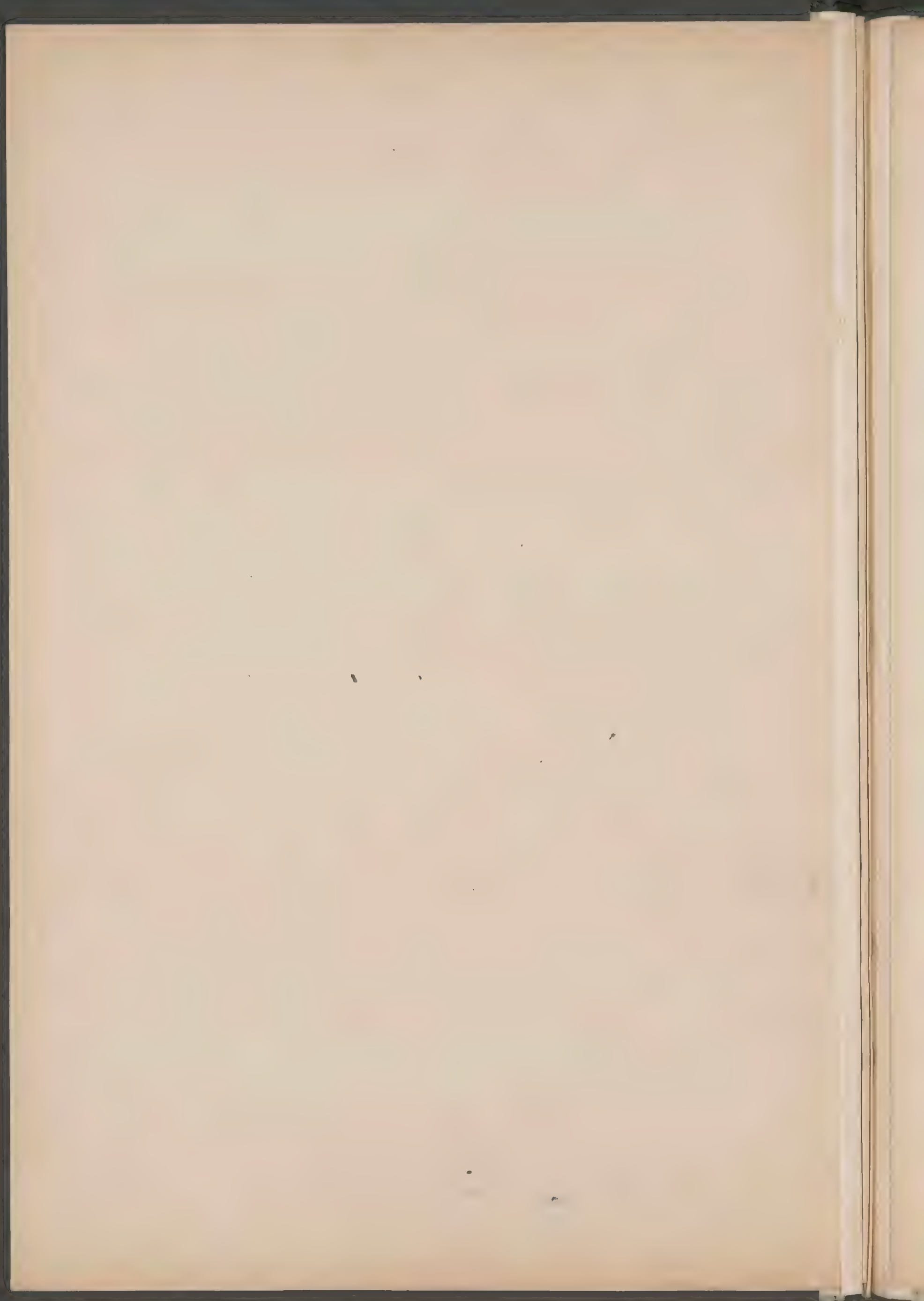
Thupa Roy naga  
i naga dāny

Meiwarun  
S.

idem  
 Quis  
 p.  
 .

115





no

Piwariski Jan Felix.

Rysownik, rytownik, professor  
szkoly sztuk pięknych.

Ur. 1794. + 1859.

( Enc. p. XX 779. )

List do Księgaria Friedleina w Krakowie  
przesyła rysunki i blanki rysunku dla  
Gwaltiera Pawlikowskiego — (1835.)

WYDAWCA  
KSIĘGARNIA  
1835

THE  
LIBRARY OF THE  
MUSEUM OF NATURAL HISTORY  
AND  
ZOOLOGY  
OF THE  
CITY OF LONDON  
1871

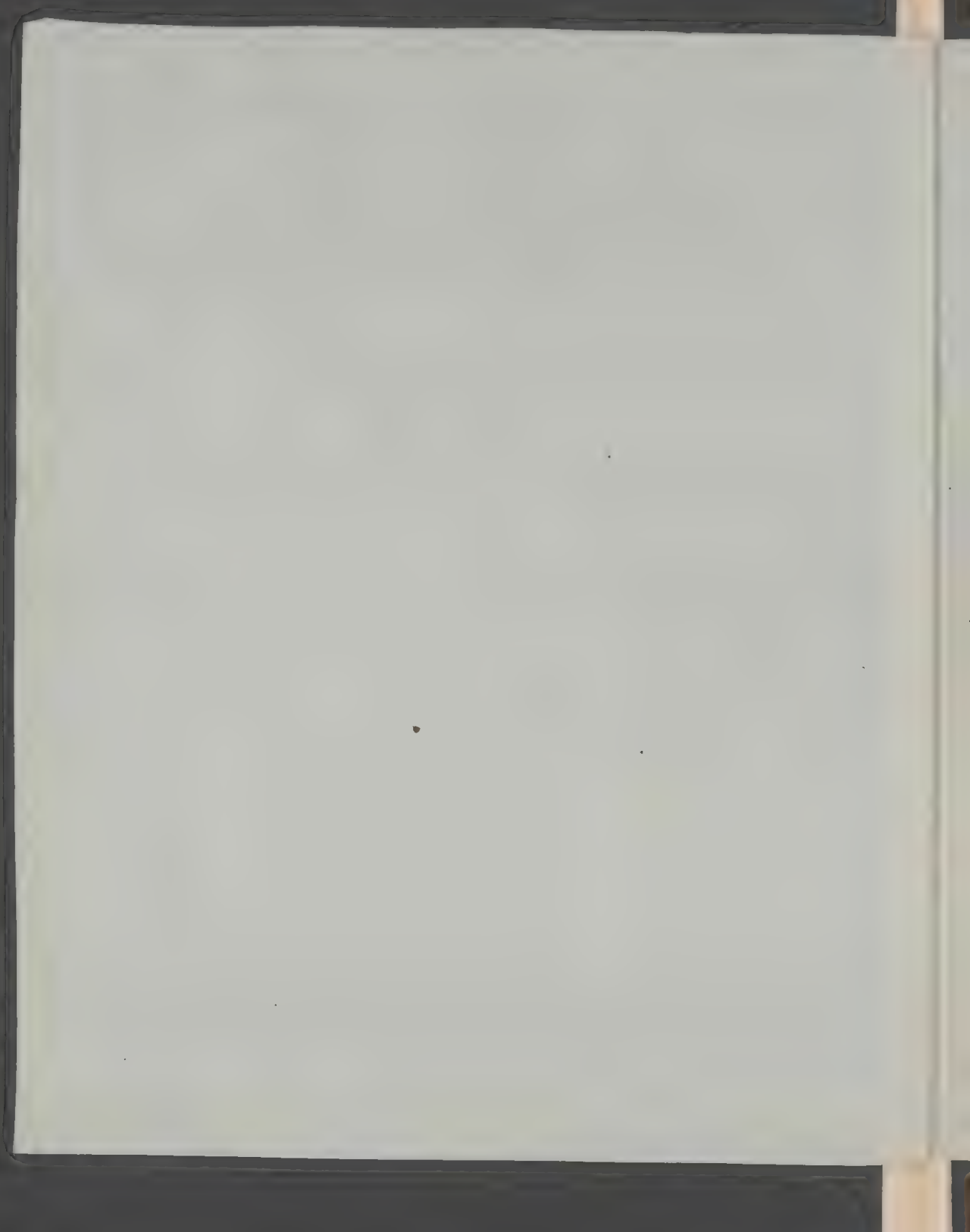
Wielmożny Mon. szl.

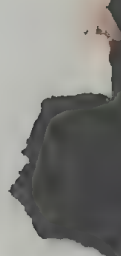
Przemysła: stannym Chęci przystan na rze Kamli.  
Pysmki: rone: białe: rzone, ale W. Karoli.  
Kowalski: tu: nabyte - Chęci: wosku: waf: wosku  
go: rewidowani: lub: poutar: wlatow: ich: sz.  
wosku: ydi: naby: awaram: przysien: rzone  
prand: wyco: paunlar: szery: rone  
wosku: waf: wosku

Co: rone: wosku: waf: wosku

W. Karoli: -

W. Karoli:

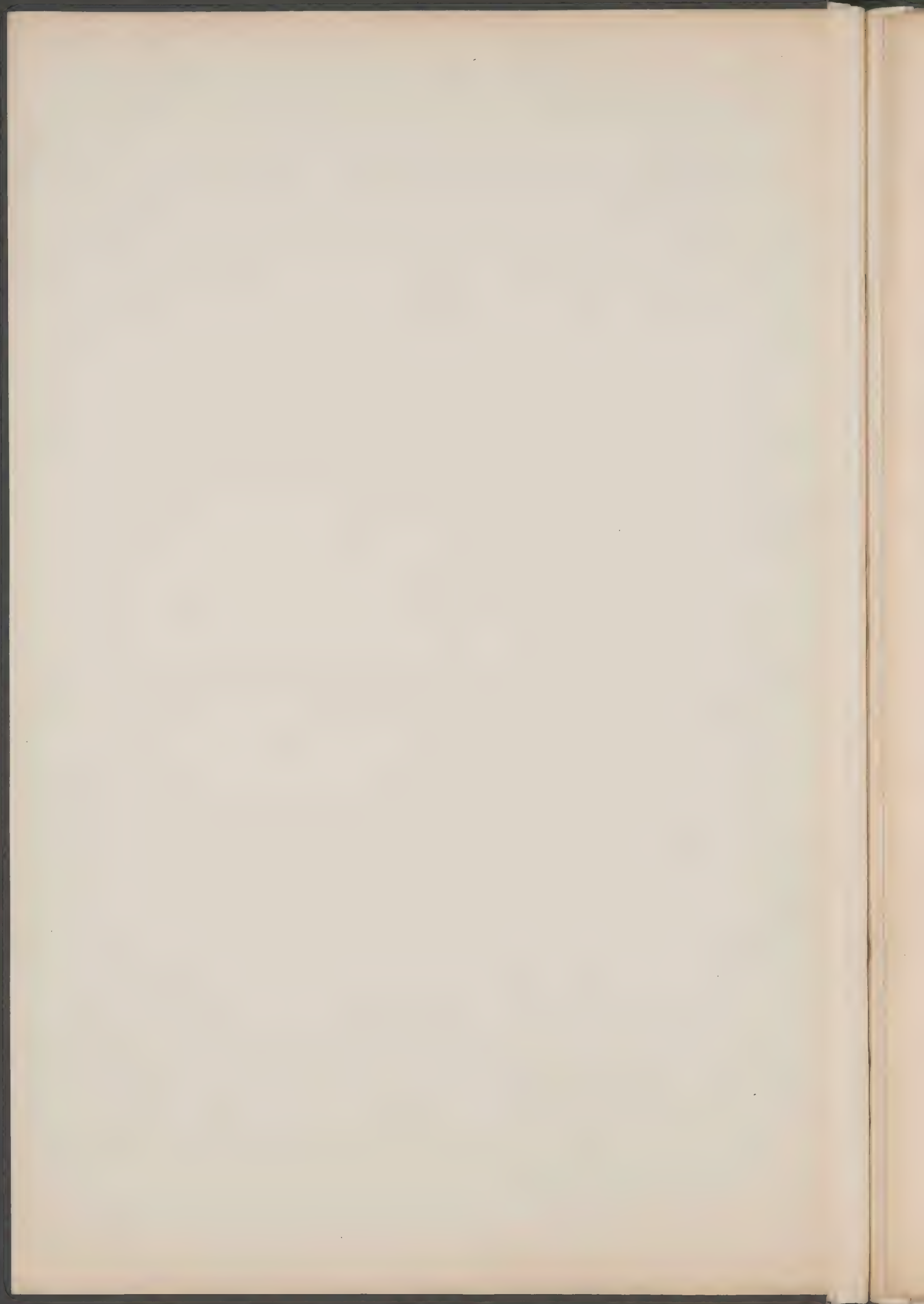




~~My dear  
Charles, John  
Spicerhouse~~

1836.  
1836.

1835.



N<sup>o</sup>

Rosciński Adam Junosza

Autor i wydawca kilku dzieł  
treści moralnej i biograficznej.

ur. 1774. † 1843.

(Enc. p. XXII 267.)

Bilet do księgarza [Fiodor] Zadea przystania ostat  
niego zeszytu widoków Kiełkowa - Żurawie długie - 1835.



Milomoi Młoci Dobrodzieciu

Właśnie ostatecznie od Włostwa Dobrodziecia nadstąpiła

Mnie ostatniego Serceży Widoków Krakowa i jego

okolic, aym Włostwem Dobrodzieciowi odesłał

należące się ode Mnie, pierwiadze za przygotane

Mnie driska przez Wł. Brzozowskiego, przez

którego odesłałem Mój Młujek, i Mam na

to pokwitowanie wydane Mnie wnieprzyto-

wości Włostwa Dobrodziecia w Krakowie

przytym nazy Mnie spieszenie Włostwa

Dobrodziecy przysłać, driska Pana Tęckiego

Płotnickiego dwa Exemplarze. = A także

Wormiki wydawane przez Pana Węgrów.

kiego w Krakowie, i de Toruń wyszło, i nazy

Mnie Włostwa Dobrodziecy potym następnie

wychodzące po kolei przysyłać. = Cieszę się

że Kraków, wieść się odnowo do wydawania dzieł

Włostwa, czego tym bardziej potrzeba było,

Jeżeli uiechły zupełnie Warszawa Wilno i Rasz-  
ów. Sam pamięłam sądzawai: Obszary ry-  
towne i dodatkami żywojami Sławnych  
w Literaturze Sławianów. Już mam dotę-  
go gotowe odbite obszary: Ppł. Hanksi Skufa-  
ryka Siaragynskiego; a odbicia się „Jungma-  
na” „Opolskiego” dotacza, się do tego: „Sternber-  
ga” „Kollara” „Kopitarowa” „Jana Kotowskiego”, „Jun-  
dalicza i radłym dotaci Sławnych parę Mo-  
skali; a to by składało dwory rozryt. Chciał-  
bym aby każdego uzonego żywot był napisany  
w Słg. w ławnem Narzeczau z polskiem i do-  
mażeniem obok, a tak to Dzieło obzmasia-  
miałoby wszystkich Sławian z ich użonem  
i wydaniem przez Nih dziełami; a oraz  
i wszystkich narzeczami Sławianickimi  
wzajemnie, a chciałbym to dzieło wyda-  
wać jak najtaniej bez żadnego zysku

142  
tak tylko aby kosała Wydanie powracuło. =  
Lapewnia uznana zostanie w tym Mniąd,  
bra chęć od powroch nowi. Wm. W. Gł.  
waki iezeli powróci do Krakowa, prosi  
sta Mnie ukłony oświadczyć, a zapewne,  
choć co dalej podobnego przedsiębrać iakam  
Widoki Krakowa; i prosi Mnie o tym tan-  
skawie i upierginej domiód, iak też; to ja-  
kie Dzieła nowe wychodzą w Krakowie;  
wywały iai? iakie karnie niocivki? Czyli ta-  
natuka się podnosi w Krakowie? czy się  
kto z młodziarzy rzebieży do rzezi na mie-  
dzi w Krakowie? iak też do robienia pięknych  
drzeworytów? Chciałbym podobnych iatystów  
naużyć Powroch nowi ogłosić, aby się znaio-  
momi byli i grażwiska, i ze swóich utworów  
o klony nadbyć także wiedzieć; ogłaszam  
o się podobnego dowiód przez Redakcyę Ga-  
zety lwowskiej wychodzącej Rozmaitościach.

1835

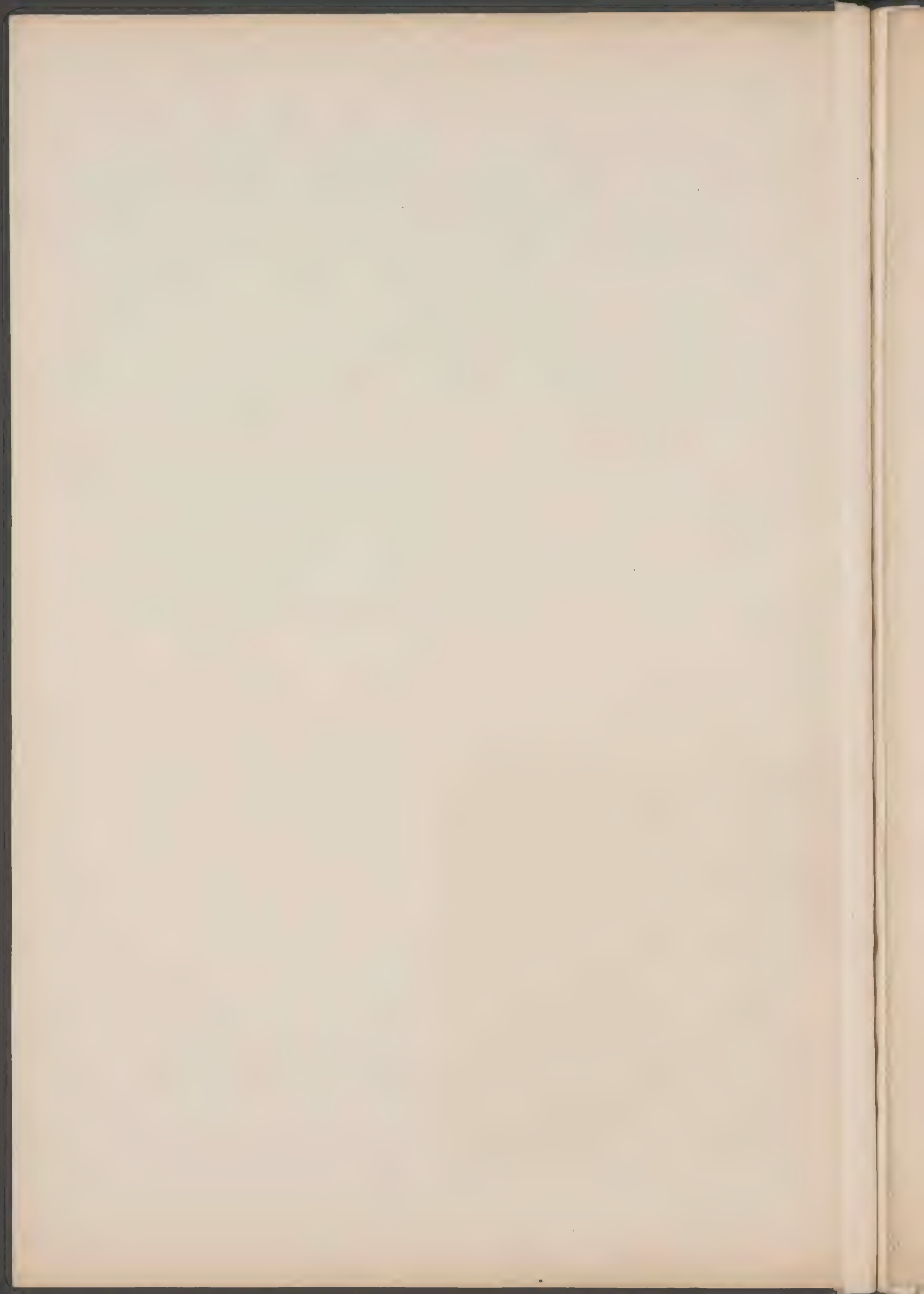
Rosciszeński

Proszę, Klucio darować, że Wm. uchłana Dobrodzie-  
 ia tyle utrudzam, ale ieszere prosię, capr.  
 tal' sie, Jm. W. Hubego: czyli odebrał przestani-  
 no ode Klucio dzieła i zymy prosię Wm. W.  
 umowkiego a przeznaczono do Jaziełłowski-  
 go księgarznicu. Jazgli rriewyuxy iakiem  
 soc. Brzozmiki krakowskiego Towarzystwa.  
 sobym ie nad rriec. = Nadbyłm inie otym  
 zawiadomienie od Jm. W. Hubego do a. Tarnie  
 rriam znowa przygotowania. N. prosię  
 ka na ten sam cel. Proszę, oddać do darczmy bi-  
 leik Jm. W. Hubego; i prosię wyznacze  
 na innego Traurku z którym iestem

Wm. W. uchłana Dobrodzieia  
 najmniejszym chęć

Stowarzyszenia  
 B

Wi  
codie.  
capp.  
rozsta.  
Wzst.  
Monsieur  
jakie no.  
rozsta.  
tem  
Pawie  
rozst.  
rozst.  
znanie



No

Szyma Łach Krystyan.

Professor Uniw. Warszawskiego

Autor wielu dzieł

Ur. 1791. † 1866.

(Enc. p. XXIV. 875.)

Do Księgarza Friedleina w Krakowie -  
prosi o oddanie p. Sobieszczańskiego. Książek  
przystanych przez rodzinę Londyn 8 Maju 1858 r.

ZE ZBIORÓW  
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO  
(1902. a. 486)

21

1872-1873 1874-1875 1876-1877  
1878-1879 1880-1881 1882-1883

1884-1885 1886-1887  
1888-1889 1890-1891

1892-1893

1894-1895 1896-1897  
1898-1899 1900-1901

45  
Londyn dnia 8 Maja 1838

Wielmożny Mój Dobrodziej

Otrzymałem tu wiadomość, że  
pewna liczba książek ztorowa  
jest u Ciebie przez moją rodzinę  
mam honor upoważnić oddawę  
mającego pisma Pana Dobroszan  
skiego, do rozporządzenia mego  
w sprawie takiej jak wyżej  
zgodnie z moją wolą

z prawdziwym szacunkiem

Wulm. Pana i Dobrodzieja

zasmuczoną Sługę

K. Lach Szyma  
01



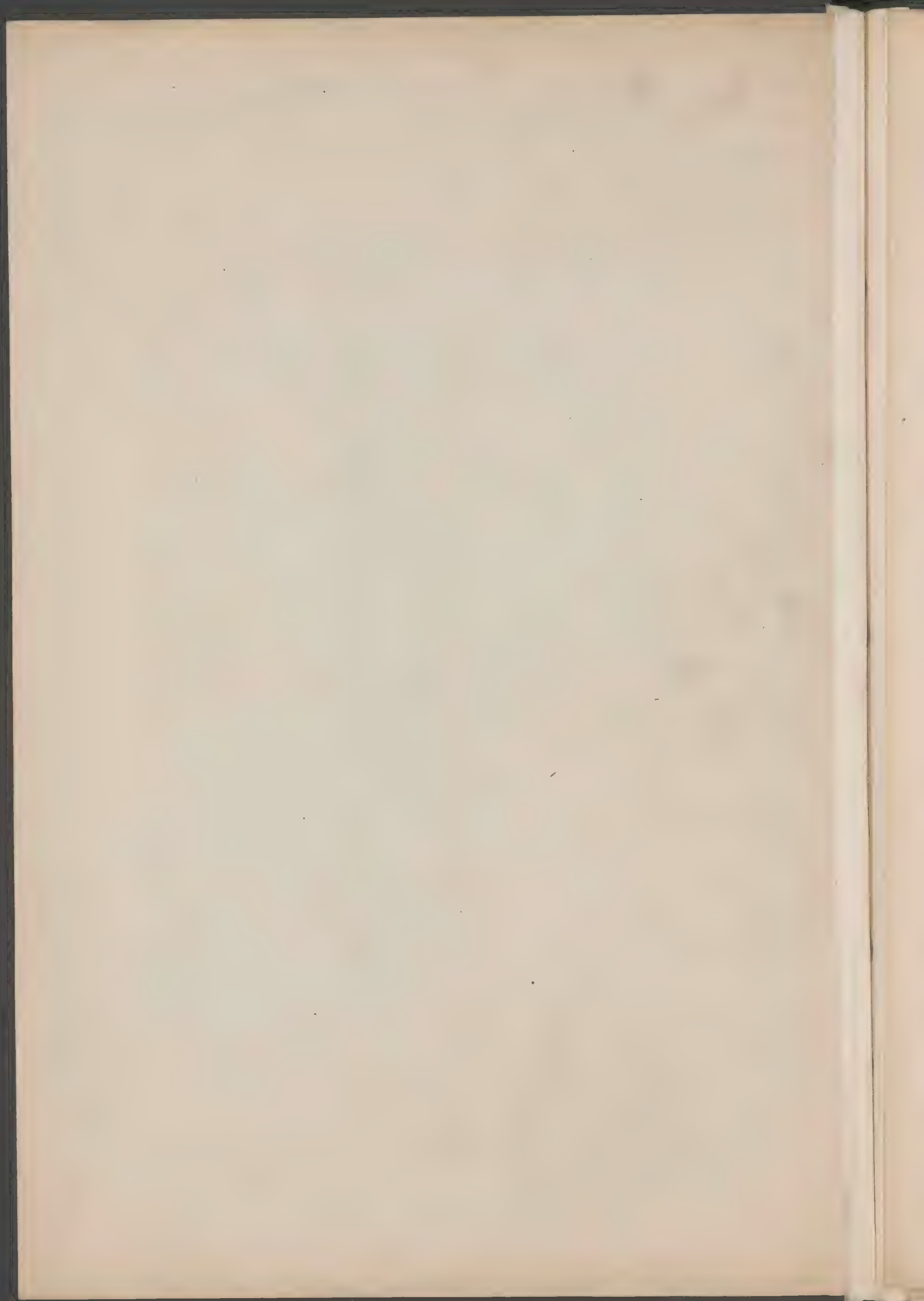
1888

3

83

1838  
Nov 12  
J. H. & Co





№

Wodnicki Stanisław. hr.  
Prezes Senatu Rzeczy Krak.

Ur. 1764. † 1843.

(Enc. p. XXVII. 600.)

do Księcia Friedleina — Żaluje że nie może zaspoko-  
 zycenia a to z powodu że rozest się sukcesji po bracie  
 Niedźwiędz  $\frac{15}{v}$  ————— 1836.r

My dear Mr. [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]

Łatwiej można się dopetnić niemożę  
wycofania wziępana, a to z bardzo  
naturalnego powodu, że do półtora  
roku, już nie tylko nie jestem Admi-  
nistratorem tej gminy, ale nawet  
z ręką się całego Spadku po Bra-  
cie, jedyną prosto iść sukcesorzy  
Siostra moja pani porożniewska, a po-  
wiesz Bratowa moja, i którą Siostra  
moja o sukcesyż się godzi. - Wiad  
że się plan do jednej lub drugiej  
uda, a teraz nie będzie rozporożo-  
my. przychylnej oddaję mi  
przyjacielu

Przypomnę Dobro  
nowy mój Mięsa  
Władysław





1836.

St. M. i. b. i.

André, 315. May 1836.

Monsieur

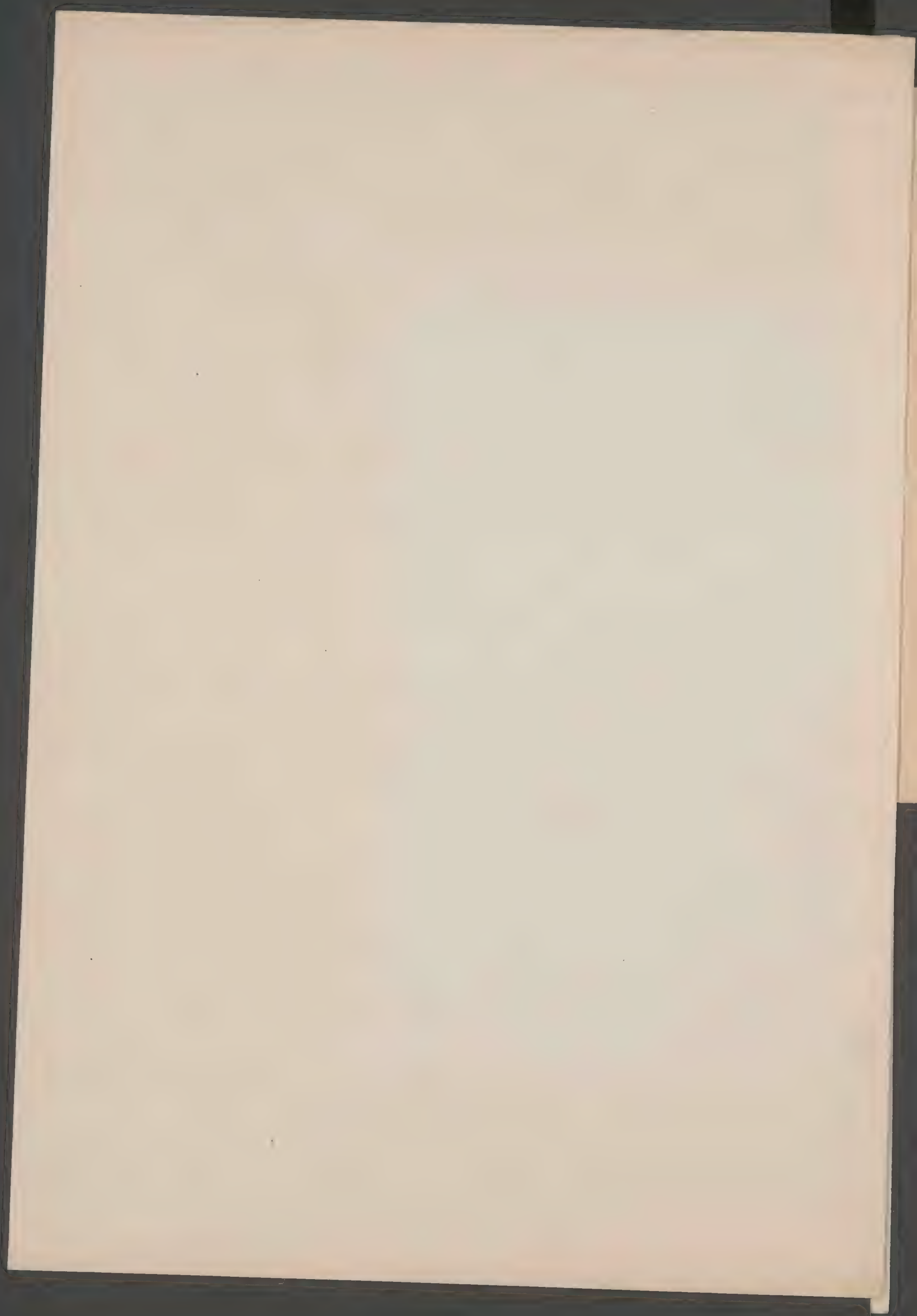
Monsieur

F. v. d. L. in

de l'année

à l'année





Paris, Rue de Cournon 5.  
8 października 1861.

Szanowny Panie,

Po kilku miesięcznej niebytności wracam do  
Paryża i dowiaduję się iż Pan ma w upłaski dzieło  
w Leuvelu, przy Leopolda-Luca i Anna z Kierwissa.

Wzrost i stylom autor odpowiadają jedynie waznemu  
temu przedmiotowi, proszę zatem Pana, abyś  
zamieścił miż na liście prenumeratariusz, a gdy  
dziejcie do dzieła raku moich, opłace najchętniej  
należycie zapowiadając 12<sup>ty</sup> francuz.

Uznanowanie i pozdrowienie

Leonard Rodin

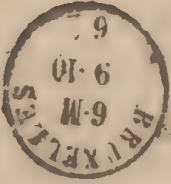




1861.

Prodrko

Paris



(oblique)  
Druelles



Librairie - Edition

Monsieur Dignemont



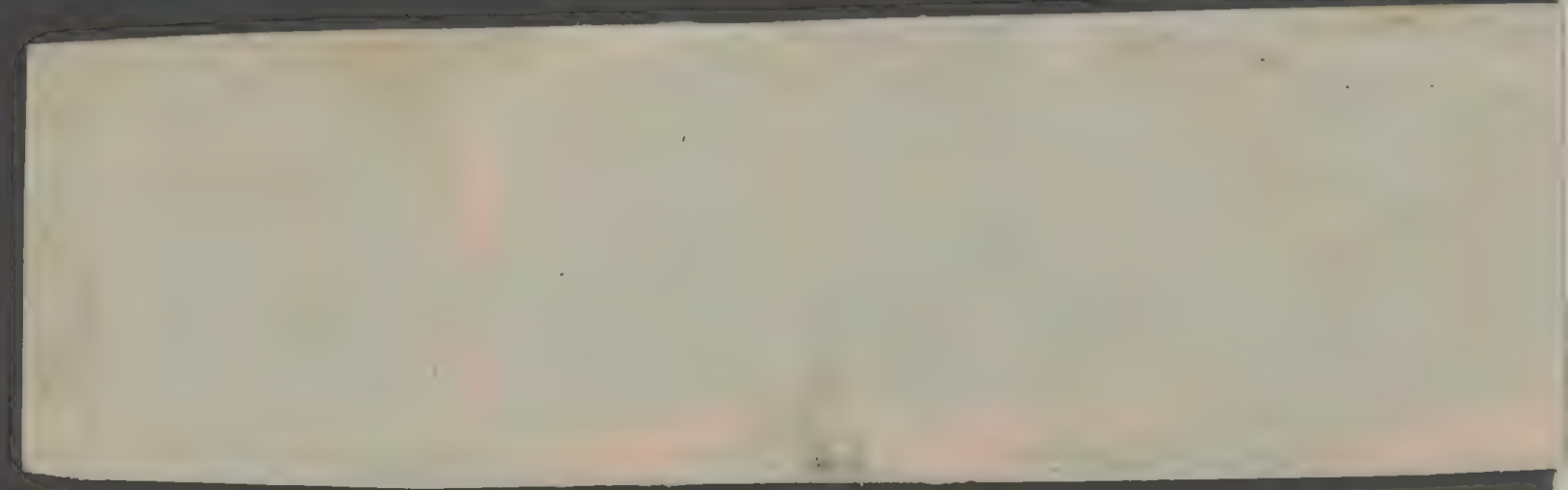
Dembiniski Henryk.  
Generał.

- 1.) Kartka do Kiszgarni Ambr. Grabowskiego prosiąc  
o Kiszgarnię — Petersburga 10. Listop. — 1827 r.
- 2.) Podziwowanie z adrebranymi pieśniami. Za  
Manuscript (Biografia) do Kiszgarni, r. 1812.)  
Paryż. C. Kiszgarnia — 1859. —

Portret Generata Dembinskiego.  
robiony piórem p. Wład. Wierzbickiego.

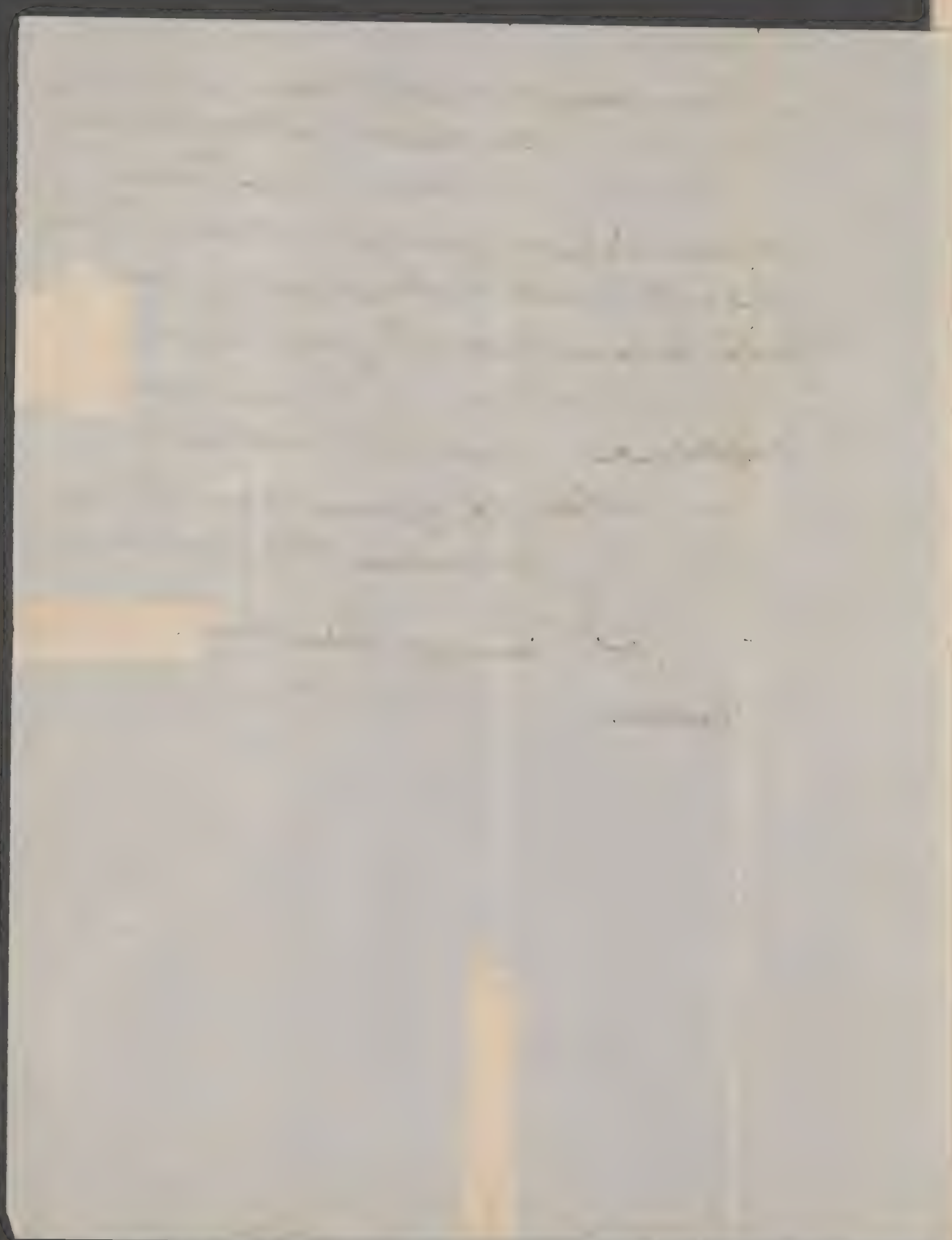


~~Узнавша Пана Гроба Кого слышавши от Друзей  
Пана Кого охоту в моровое Губа Писторию с Консулом  
наблюдаяху свой кары с Друзем  
Друзи же свои в Губу в Губу~~



Na Mandagyt mwyeg Gagrafi iolkaia  
 Pullu 1812. Jedd adatek is leyp tawney  
 in in lury adatek is ad Penna  
 Dorawdiesu joined between Penna  
 L. Zeltt Publi drebryh 395 wyramie  
 tyta diuwie drebryh i pil raktore  
 iek may drebryh drebryh waly  
 drebryh (wyramie to raktore)  
 tyta drebryh drebryh i 36 Centy  
 Paye dy 620 ~~1859~~ 1859 Kuretnia

Sent Ourey drebryh  
 Ourey in Penna B.







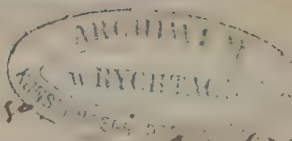
Muczkowski Józef

Professor Akademij Krak.  
i Bibliotekarz.

Spis książek pożyczonych, od (Ambrożego) Grabowskiego  
Kraków. 20 Kwietnia. . . . . 1832.



Pięćram ad Ww. Jaborońskiego



- 1, Głos J. Grotowskiego na pogrzebie Wielkiego
- 2, ~~Temnowski~~ ~~Katolicki~~ 1744
- 3, Dnierewski 1739.
- 4, Łuczyński 1746 i kilka innych w sprawie gran.
- 5, Niegowickiego 1761.
- 6, Miłkowskiego 1737. i Rembeckiego
- 7, Łuczyński 1747.
- 8, Łopiewski 1749.
- 9, Ordynatypora Łuczyński i Temnowski 1744
- 10, ~~Łuczyński~~ ~~Polskich~~
- 11, Niegowicki 1755. i pięć innych z tym

opracowanych  
Książki 20 Księstwa 1832.

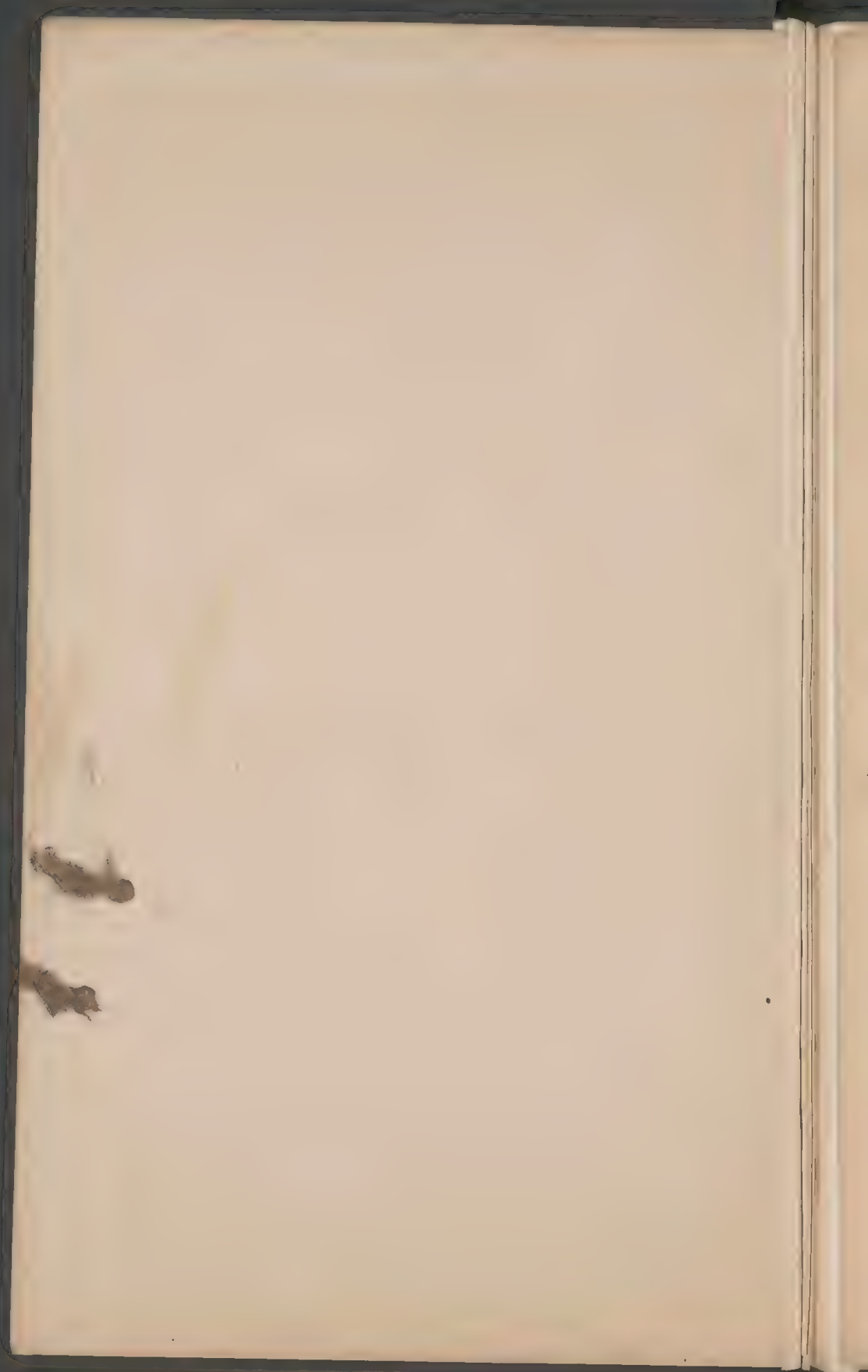
1. ~~Kotulski~~ Jan Solus, Jmunkowski

1. Gramat. pr. Jaborońskiego in 4<sup>to</sup> p. 2-ty.

Wielmożna

Bierzyński





## Grabowski Ambroży

- 1.) List do Stanisława Łachowicza. Z podziękowa-  
niem za przyjazną reakcyę, starożytności hist.  
polskiej. I z przytęką swego dzieła Spominów  
w darce. Kraków, 13. maja 1845.
  - 2.) Kartka do Hipolita Skimborowicza - w inki-  
necie, polowanym - 12 lutego 1858.  
muzeum dla księstwa Skimborowicza 22 VI 1858
- Portret litogr. Amb. Grabowskiego.  
Otiawany przez niego Leonardus  
Solliniskiemu na pamiątkę z wta-  
morsczym podpisem. - 22 sierp.  
1854 r. w Wrańowie.

h  
p  
w  
l  
in  
G  
l  
h  
h  
c  
l  
o  
w  
h  
r

# Żanowany Panie!

Siemyś jakiś potrzebnie mi, że  
to z pod pióra Sandwicz wyszło  
przychylne zdanie o książce mojej  
Stawiznois hist. polskie, ogłoszone  
w Tygodz. Petersburgskim, przed kilku  
laty. — Nie wątpię, że Pan także  
mi to sprawiło przyjemność, tem  
bardziej że zdanie to musiało być  
bezstronne, — bo mnie mianowicie  
prochlebić nie chciał, — bo w re-  
szie miał autora zdania tego nie po-  
łądzić ze w miarzaninie. Książki  
chciał znaleźć Mezenara, bo taki  
jak ja nikomu nie wyświadczyć nie  
może.

Żebyś ty jednak czei gady Panie  
okazał mią wdzięczność, na którą  
miałem że wcale nie rachowałeś;  
poważam się przetrwać w pamięć  
zapamiętać tu pierwszy Tom Spominek  
i zapamiętać

prezentami i Tomu 2go w druku  
byłoby, gdyż tylko musiałby  
jaka darysta nie sporobić,  
a w ostatku na rze kłódce  
Książca wlewnię.

Zestaw z powinnem urzędowania  
Wielm. Wł. Wł. Dł.

Kraków

9. 13. Maja

1875.

przewodnym Stęga

W Grabowicki

m

c,  
2,

mily

in Paderborn bei W. H. H. H.

W. H. H. H.

Stamitz. Jakobowitz

W. H. H. H.

Stan



N 34 Pamięć!

Najbardziej Włosa Dobrodziej nader wyrozumiały i to od pierwszego razu na moją prośbę co do przyjęcia portretów w swą opierkę, łamane są i odpisane jak sam o tem rozmyślał.

Naprawdę 100 egzempl. Lista Klimauskiej - chętnie za nas po 40 centów - czyli 40. -

przejdzie je za grzywę (lub złoty) na krótko. Ogólnie imię autorki chyba, a by rozkupienie było - to doda arcytu tej doświadczenia jui Artykułu, że starzy, bo w literaturze jak w modach po czoł: każdy chce nowości.

Co do obwarów: była to chęć dobra Brata mego, usługi Krajiny, która inaczey wykonana by: niemożę, jakkolwiek będzie poszukiwana od innych. Skoro ja musiałam sam zadawać śladów, przeto zamierzałem wrócić musi do śladów swego stań wstąpić, że biografii tych osób w papierach muznajdę, ani skamić mam isty, czas i ochotę potem, przeto odgrywać nigdzie do ich utworów, do żyjących lub ich rodziny, czy nie rechy w z tego rokuć mni - wydać w: i zapłacić za druk. My Autor przy Kominku, Działka pisał Tyjorys Cięplinski - żyje brat jego - nie do niego dumać się udam z przedstawieniem, w cieniu tego i cieszę się moim pomied, jui rechy.

Obwarów zaś handlu takim Dobrodziejem, niewidzę wogólnie - boć kiedyś to się o to kiedy pyta - nie zastanę i wychowa u okien, w rejestrach, próżne będzie tam gdzie wiele jest do zbicia i bez tego, mery du pbur.

Dauidowiczem, który zskusował Ródnowicza, a z Kierkorem wydaję jego pisma, do których zbioru i ja nie przyczyniłem, podaję im wrota pryncypu.

Wtedy przyszedł z łozna, mały chłopczyk z łozna, ale to w tym czasie  
jakiś mały chłopczyk z łozna, mały chłopczyk z łozna, ale to w tym czasie  
jakiś mały chłopczyk z łozna, mały chłopczyk z łozna, ale to w tym czasie  
jakiś mały chłopczyk z łozna, mały chłopczyk z łozna, ale to w tym czasie

2 Czeskim uderzył na znajomego mi X. Biskupa, który na-  
stał na niego, aby w Dycerji gdzie on był, choć przynajmniej  
wydać mu jakiś plan. Ale ten kapłan miał dużo  
niezgodności z innymi wyznawcami (Prof. Adamowicz i Dr. Demier),  
to było ich i planu mały ilostki, 40 (po gr. kółka, 3. pr.)

Klawi-orki, która to była i takawa, to mała ananaj,  
i tak dalece, że ledwo w Holibach, Petersburg i Warszawie, gdzie się  
robią i sprzedają (tak było), zawsze uważa się ją - a tutaj bez  
opisu mała ananaj, na której nie ma takowego.

Dzisiaj autor niestety przedmówi, żeby gdzieś jeszcze - dowiedzieć  
i także nieś co (zrobi) - może coś wydać - choć byłby u państwa  
a dżajt ten ciżar złożył - a może się z nim znowu - on  
poprzedem był w wysokiem, w Grodzieńskij. Niemniej teraz.

Dziś wojny, to dobre słowo, dla i amatorów na ogół woj-  
nowy i wojny, między i innymi - Ci nadto podchodzi do zygarmy.

Jeden Pałacki co uszedłby, to i godny cześć, pusta, i woj-  
oskarzy - ale był mam mała - ledwo na zgdania bratowuszyńców,  
złoty i eden był - jakoby gdziebyś wiedział o Barszewskim (wydany  
Hroczników) czy żyje i gdzie w tejże Ukrainie, jemu bym do zgdania po-  
stał ze zb.

Stało się także teraz ożyły miory, aby również wiedzieć  
na te kresy, osoby, gdzieby w razie obawienia nieśmi polić,  
choć wólkowich zaradzić więcej udatu się, niżli je dotąd umiastu.  
Ziemie pusto, żeś Pan Dobr. w imieniu swój zygarmy, był tak  
laskaw z warszawską górną ludnością sam jeden tylko  
miejscogardni ten drobiazgiem i przynajmniej trud na siebie do  
rozdzia się ten, wtedy gdy Olegowicz i Sawadski,

na wspominkę, więc otęgrają, mając już urodzony niesmak do  
prywatnych judasz i wydawców. Zjadł zaś i te kłopoty By,  
i nie swoim zdaniem nie czynią, a raki i wreszcie nie. Ich  
trzeba żeby ktoś nury i za postanów, kramarzy używał, do jej  
przydadzą w drobniejszym premysle.

Jeżeli albowiem wstępny sergthi, postaracie, mniej potrzebne zię-  
iż i to. Jeżeli byś pan chciał mi za pokaż on listów, dai takim,  
w odprawdziej i to i co by to mi było, aby w polskiem, ja bym  
nawzi, będzie cudo prozowny od kłaps słabo kupiwszy albo i wcale  
nie, o coś do czytania, użemia i, rozdałbym wyczerpieć i wli ten ut-  
worki damy sławnej ze stylu i dowcipu. Zyle by to chęć użycia, aby  
stopanoni była wiersza w udrzale Komu i rego. Katedry i Elemen-  
tary, wprętało to leprode od światowoni, jak je użycia.

Interes mój jest, niemniej przy sobie ciężarów nie użycia,  
toteż ceni stwój wio, ten i stał i stał mniej warte. Oraz żeby to  
nie kłopotu i rubie, przeszkoda czynię ważniejszą przedmiotem czynności,

Także mi panowie zrobili, jeżeli byś mieli stopanki z dziełkami  
kotupactw, żeby ułatwić korespondencję z niemi, bo i adresów pewny i zmian-  
a moich oni wdręli na nas obowiązek wydania czegoś swojego to i  
odryści, porzuty tej wagi bumak nie miałbym potrzeby.

Jakwi pomażemy, czo już i z tem wszystkiem. Czy by to  
do mnie nie zjawi - bę i pytał o to - a wów raz już zwalcę to  
brenie na kogoś.

Zostaję z łaskawością W. M. Dobroty  
i z łaskawością

1859 r. - Olsztyn -

Witao -

z J. Dobroty.

Leopold  
Kamirisky  
à l'usage.

Leopold Kamirisky

No

Dubiecki Marian.

C. 16. 1122-1123 1226.

Wydany na zlecenie 20. października 1926 r.

List do Celsa Lewickiego, polecający mu Kolegę  
 wędrownik p. aut. Chodzieńskiego - z Trkucina  
 1872 r.  
 $\frac{15}{27}$  Czerwca

Monogr. o Stugwen  
 Oradny na dybny' id)



27/15 czerwca 1872.

Dokuch.

Szanowny Panie

Dobrodziej

Pamięć dobra szanownego pana, której dowody krytałem kiedyś w liście jego do p. Gerwarego, skłania mnie korzystać z możliwości przedstawienia mu wyzerów kilka z podzięką i zapewnieniem racjonalnego postrzeżenia.

Odolawca niniejszego, kolega wdowców mych, Paweł Chodyncki, ma zamiar opisać w naszej okolicy. Jako miejscowy szanowny pan nie odmówi zapewne rad tych przybywcom, gdyby on chodziło o wynalezienie drogi prawy. — Petyt ufności, iż prosta ma odnaleziona nie

będzie, które zapewnieniem wysokiego fraunków  
jakim jestem Jego

dobrym singa

M. Dubicki.



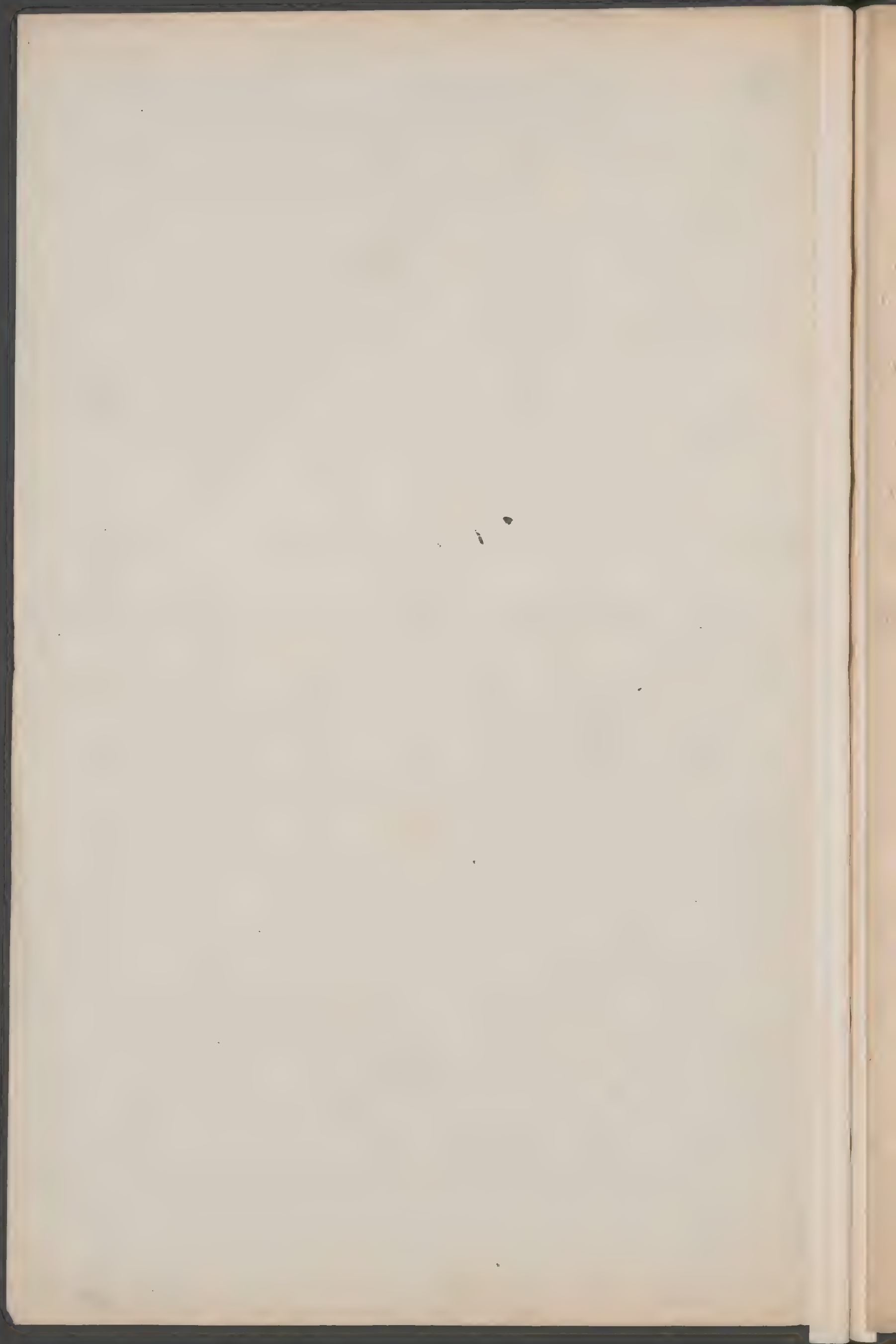
Wielmożny

Cels

Lewicki

w Warszawie





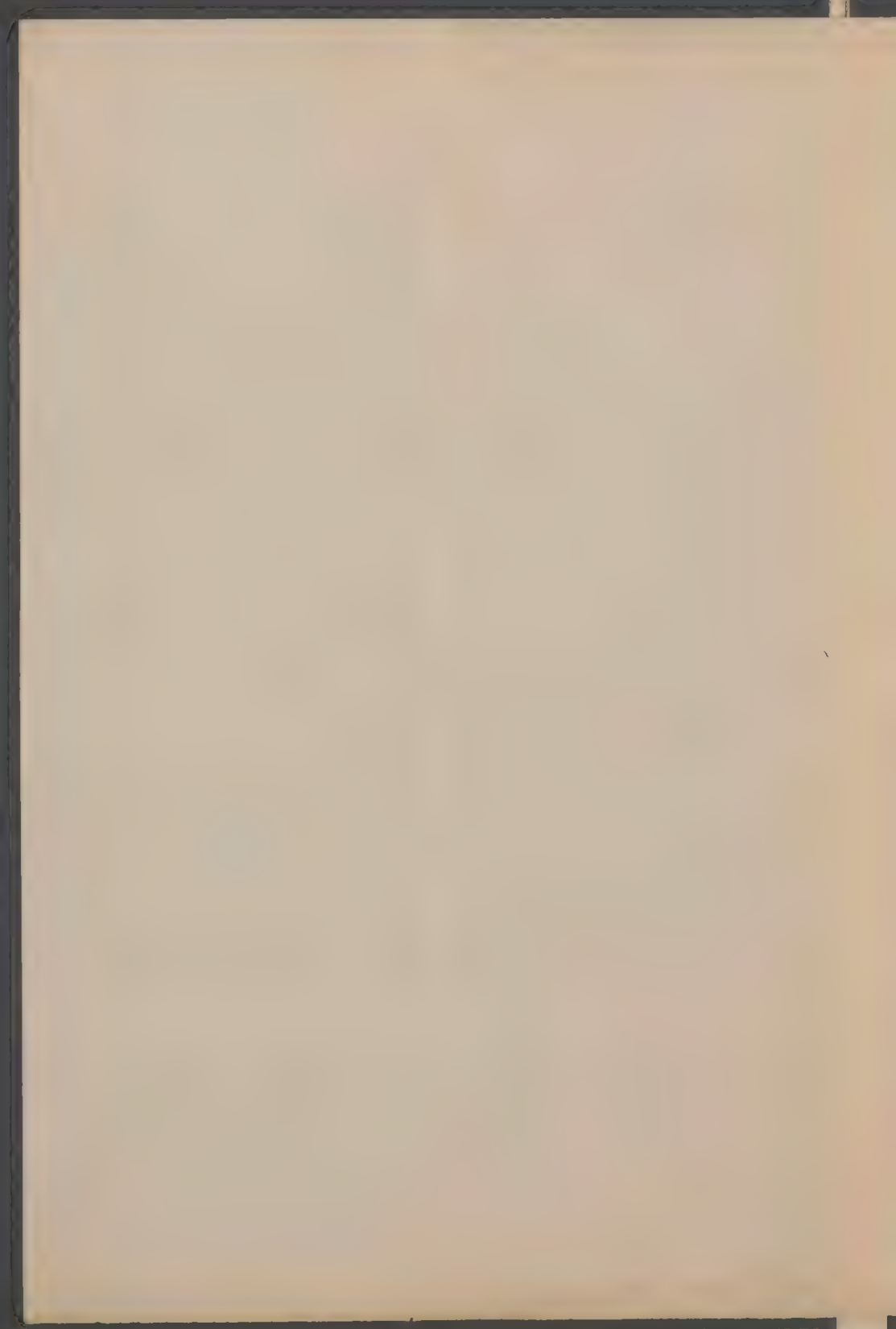
77  
No  
Ehrenberg Justaw.

List do Celsa Lewickiego. W interesie Litizgarstkim  
6. Października 1868.

(+) Ehrenberg około r. 1836 przybył z Krakowa do Warszawy i tu wraz z Alex. Wężykiem i innymi szerzył propagandę demokratyczną, i jednali członków do Stowarzyszenia Wudu Polskiego (\*) kiedy ich, czynność odkrył Rząd raso. najciężwiej wyroki wydano w Warszawie. — Gustawa Ehrenberga i Alex. Wężyka wyitano na bezterminowe roboty w kopalniach, miedziowych, gdzie Ehrenberg kontawał od r. 1839 — do 1858.

(\*) nazywano ich także świstokrzyżkami od folwarku świstokrzyżki gdzie miały miejsce zgromadzenia.

ostatnie exemplarze Wykonania  
 mojego miastka, to proszę  
 kazać tuż koźkolwiek ugo-  
 rzyć go do domu po raz pierwszy i przy-  
 wieźć. — Co do zachowania, niech Ci  
 nie będzie z nim pilno, wem  
 kilka lat karwał kpięcałki przegrani-  
 cami, stracił jak koryn- — a więc być re-  
 będzie można raczej w odliczu do Biblii-  
 tki Orzeczkiej nie gotówkę, nie wiek to  
 będzie, bo jest inny kraj w epie powstania  
 wania i jeszcze nie możemy wiedzieć co  
 i w jakich warunkach wypadnie k-  
 i- a- ty- n- e- m, i- m- t- i- n- o-  
 z nową i- n- o- w- y- j- e- k- b- i- b- l- i- o- g- r- a- f- i-  
 i- m- i- n- i- s- t- r- a- c- j- i-  
 i- e- k- t- y- z- m- z- t- o- j- p- o- w- o- z- m- i- a- t-  
 Ci k- u- r- n- i- e, i- n- i- e- s- t- a- n- o- w- i- e- m- o- j- o- u- s- t- a- n- o- w- i- e- n- i- e-  
 d- e- k- l- a- t- o- j- p- o- w- o- z- m- i- a- t-





Ch. J. J. J.  
L. J. J. J.

Ch. J. J. J.  
6/18 1868.

## GUSTAW EHRENBURG.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Z Krakowa nadchodzi żałobna wieść o śmierci ś. p. Gustawa Ehrenberga, poety i literata, który w ciągu swego długiego żywota zdziałał wiele i zapisał swe imię na kartach piśmiennictwa polskiego.

Gustaw Ehrenberg przyszedł na świat w Warszawie, d. 14 lutego 1818 r. Zdolny, utalentowany i pełen zapału do nauki, wstąpił po skończeniu szkół na wszechnicę Jagiellońską, potem przeniósł się na uniwersytet do Wrocławia. Prawy charakter, dobroć serca i przymioty osobiste zjednały mu miłość kolegów, których był przewodnikiem, doradcą i opiekunem.

Już wtedy tworzył poezye natchnione, serdecznem uczuciem owiane; deklamowano też je i śpiewano, młody zaś poeta coraz gośniej sze imię zjednywał sobie wraz z szacunkiem i miłością. (✚)

W r. 1858 powraca do Warszawy, gdzie obejmuje stanowisko w zarządzie ordynacji Zamajskiej, nie przestając pracować na polu literackiem. Ś. p. Ehrenberg bierze więc udział w ruchu piśmienniczym, zamieszcza liczne studia artykuły i oryginalne utwory; od r. 1867 do r. 1870 jest bibliotekarzem księżnicy ordynackiej.

W r. 1870 ś. p. Gustaw Ehrenberg przenosi się na stały pobyt do Krakowa, gdzie wkrótce zostaje profesorem literatury powszechnej na wyższych kursach żeńskich dra Baranieckiego.

Głębokie wykształcenie ś. p. Ehrenberga, fantazja, piękny język—nadawały wykładom jego wartość niepospolitą. Z prawdziwą przyjemnością i wielką korzyścią umysłową słuchaczki tych kursów uczęszczały na prelekcye prof. Ehrenberga, który nadto pełnem słodczy postępowaniem i dobrocią pozyskał szczerą wdzięczność uczennic.

Indywidualność zgasłego pisarza poważna i nad wyraz sympatyczna, wybitne miejsce zajmuje wpośród tych, co na niwie literackiej pracują. Pozostawia też po sobie pamięć niezatartą i serdeczną.

Z pod pióra ś. p. Ehrenberga wyszły w różnych latach dzieła: „Dźwięki minionych lat“ (tom poezyj), „Wykład bajek Krasickiego wraz z tekstem tychże“, etc. Ta ostatnia praca, jako studjum literackie, należy do wzorowych w podobnym rodzaju.

Oprócz tego, tłómaczył wiele z obcych języków, któremi władał wybornie. Między innemi przetłóżył „Powieść Zimową“ Szekspira.

Przed paru miesiącami ś. p. Ehrenberg stracił córkę; cios ten podkopał nadwątlone już zdrowie i niewątpliwie przyspieszył zgon jego, który nastąpił w d. 28 b. m., o g. 8 wieczorem.

Dziś o g. 4 po południu odbędzie się w Krakowie pogrzeb ś. p. Ehrenberga, o czem zawiadamiają nas osieroceni synowie, którym w chwili smutku i żałoby zasyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

*kur. Codz. - 1895 r. A. D.*

*13/30 września 1895 r. 270*

Tow. Ryzwiarskiego, w lokalu Tow.; jutro: o g. 7 w. posiedzenie czł. komitetu higieny ludowej (przyszłej wystawy higienicznej) w sali budowl. magistratu; o g. 8 wiecz. posiedzenie czł. sekcji technicznej, Krak.-Przedm. 66.

× *Kalendarzyk.* Dziś św. Hieronima W., Zofii z trzema siostrami, wtorek św. Remigiusza B. W., środa św. Anielów stróżów, Geryna M., czwartek św. Kandyda i Zwalda MM., piątek św. Franciszka Serafickiego W., sobota św. Placyda i Denata MM., niedziela 18-ta po św., N. M. P. Różańcowej.

Wschód słońca o g. 6-ej m. 1 rano, zachód o g. 5 m. 37 po południu.

Długość dnia g. 11 m. 36.

Wysokość wody na Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 8.

65)

# KOMEDYANTKA.

## POWIEŚĆ.

— Al! pani tak mówisz?...

— Ja, a przecież życzę pani, jak córce ro-  
dzonej...

— Życzysz mi pani, jak własnej córce? —  
spytała wolno Janka, patrząc się jej prosto  
w oczy.

Sowińska spuściła powieki, nie mogąc wy-  
trzymać jej spojrzenia — i w milezeniu wy-  
szła z pokoju, ale za drzwiami przystanęła  
i pogroziła pięścią.

— Święta! Poczekaj!... — szepnęła niena-  
wistnie.

Dzień był mglisty i zimny, deszczyk, niby  
rosa, mżył ciągle, tworząc grubą warstwę  
błota na ulicach i trotuarach; chmury snuły  
się szare i przypominały jesień.

W teatrze zastała Janka tylko Piesia, To-  
polskiego i autora.

Głogowski podszedł do niej z uśmiechem  
i rzekł, podając jej rękę:

— Dzień dobry! Myślałem wczoraj o pa-  
ni; niech mi pani koniecznie za to podzię-  
kuje...

— Dziękuję! ale ciekawam bardzo...

— Nie myślałem źle... Nie myślałem o pa-  
ni, jak mnie podobni o takich ładnych jak  
nani kobietach. nie! niech zdechnę!... Myśla-

g. i w.  
rzyszłej  
ratu; o  
Krak.

i z trze-  
oda św.  
Kandyda  
tego W.,  
8-ta po

o g. 5

stóp 1

A.

orce ro-

orce? —  
prosto

rac wy-  
iu wy-  
staneła

niena-

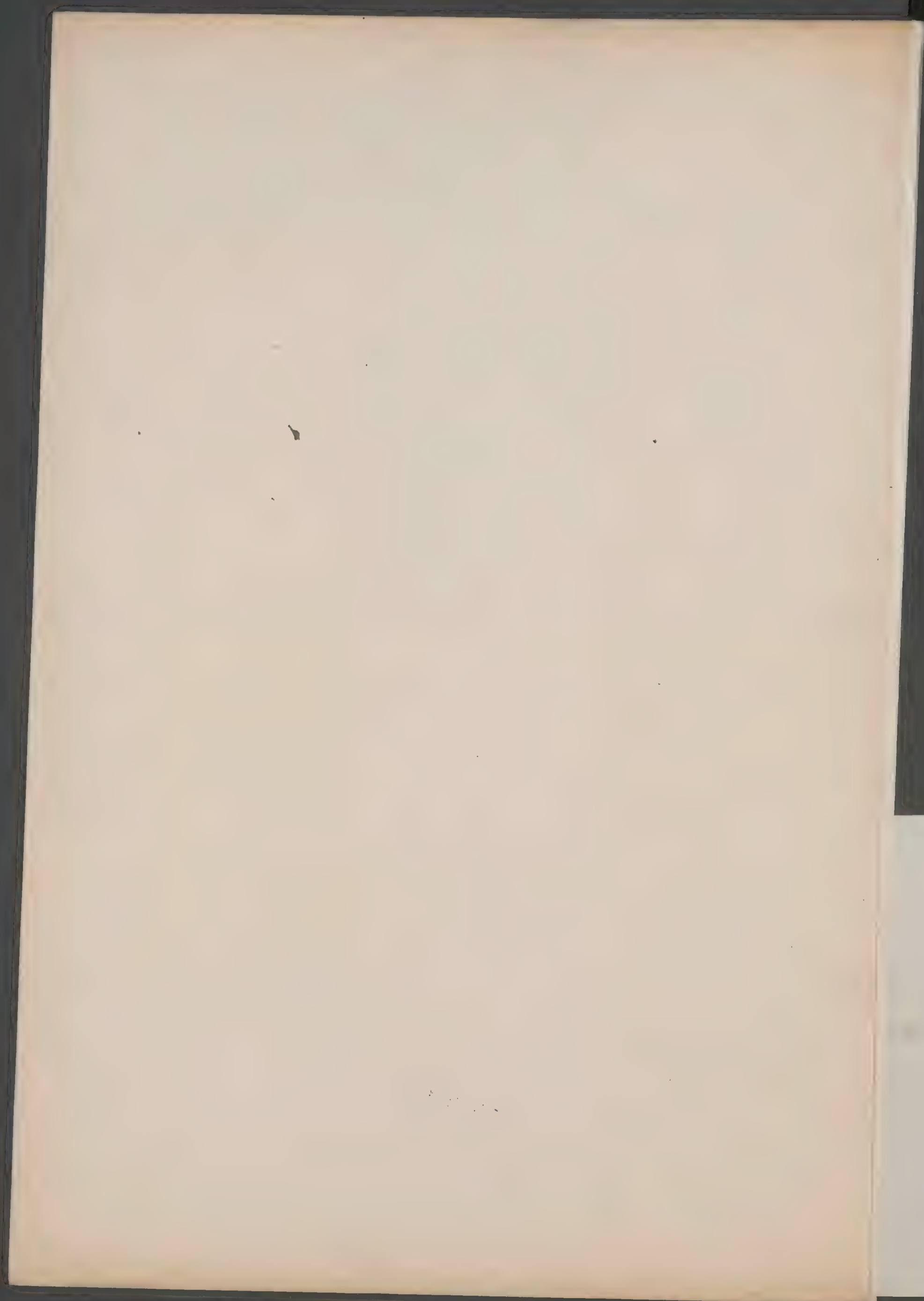
k, niby  
warstwę  
y snuły

la, To-

nicchem

o pa-  
podzie-

o pa-  
ch jak  
Myśla-



65 W = Lewickiego udebram

1/2a. Grzegorz Ustajewski / 2 góry kof. 80 / 2 potrzebne srebro  
 2/ na Reading Comarchiata walc. kof. 80 / cena 1.5 / dla niepram.  
 udebrania srebro i dla promienia słońca / walc, - leż - jani dla srebro.  
 udebrania 1/2 dyta srebro / dla promienia słońca

Latem otrzymam jeszcze kof. 80. i kwiat na  
 2.000.000 obosmi J. purpury 1/2 = "Grzegorz Ustajewski"  
 w korniejsze L. udebram

(K)  
 x) udebram

Wm Lewis

Brook  
17th 1869.

1<sup>o</sup>

X. Haas. Karol. Vice-Regens.

za udział  
W r. 1838 / 20 kuziaśku Konarskiego  
wskazany do ciężkich robot na  
Syberyi (+) w r. 1857 po koronacji  
Cesarza Alexandra II - wrócił do  
Kraju - i przy Kościele w Smole  
na wkrótce pełnił obowiązki  
Proboszcza.

+ 1882

(+) po zdaniu święceń duchownych, pozbawieniu praw szlacheckich  
i konfiskacie majątku skazany na 20 lat ciężkich robot, odby-  
wał karowe w Kaduńskim Zetwodzie, o 45 wiersk od wielkiego  
Nerczyńskiego Zetwodu - Najwyższym ukazem ces. Mikołaja I-go  
w r. 1849. zmniejszono mu roboty o lat 5. —

Liść do Leona Lewickiego (niegdys. Towarzysza z Sybiru)  
Kongurca. — Prosi o wystanie kate-  
dru i Kościoła — wskazuje się na nieuro-  
dzaj — Zapytnie o Henryka Krajew-  
skiego — Smole 4 wrześ. 1868 r.

Od  
9

Odebrano  
30/IX 1868.

78

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Na mocy zgłoszenia mnie nadanego, oznaczam  
się prosić Wasza o naderwanie mi kalendarza  
wzrostu małego formatu, taki jaki miałem  
pod ręką na rok 1867. Drukowany w Warszawie.  
Miałem Kimmertolka włojskim z najdłuższą  
styg i stary, i nowy, może można dostać taki  
kalendarz na rok 1868 jeden dziesiętny, to by  
bardzo był wdzierny, a wreszcie na wiele  
może wystarczyć to summa pizjoneblowa  
licząc w to i prorytety, i procent, teraz jest  
prosta lub ten, bo przynajmniej i przynajmniej po-  
stanie nie wyjdzie mi więcej, jeżeli to  
niejeden dozwiedzenie polecało, że prę-  
kody nieomniar kalendarz. Nie wiem tu o to;  
aby bowiem nie takiż sam był edycy,  
ale aby mały format, botaniczny, a wreszcie  
i przydatniejszy. i podobny do Nordyrow.  
złoty.

Jeżeli jedna praca, czy nie mogłoby  
być? Cielu Wp. napromienianiu siem.  
to z ucinami po francusku podro-  
bi na około ludzi kłótni, niewiem,  
wydawaw imiona, ale najawafie i po-  
stąpienia i opiry bawo najmiejze,  
wielby to hoftować mogło? a jny pier-  
wszy wzornosi pieniegi bym na Turje  
wie portat. tyllio numeralek i zagniewai  
bo na orbatui list kadny odpowiedzi  
miedale, procy werytblu hoftu korrespou-  
iencyjni kalitai, a tyllio choi stwó jawa  
pniatui. Biada, i biada, dożytna unas  
wtah bujny strowie wrosta, si ciężko, na-  
wt pod wroglem materialnym wyry,  
nie jny, omirem innem niewowia  
ten role zaradki, i chleb powrodu podniat  
do większej ceny. Niebo zagniewam, niepni-  
taje nar karai, ale ufajmy w matoriochi

Bori, mury p. Bog. smitowaciz, i nadnarus!  
 Gdzie pudywa Henryk Kowaj? Maszka int.  
 parita wiadomosciom; o majomym orobach  
 moki co dda! do nich pomyśleńcego zuchef?  
 & wdrzeć wia, pnyne, bo kaden list, pnyz & maw  
 nien' mi mni & nistog niepnywri - pnyne  
 w inne drita pnyri bdy. barbaun, pnyne  
 pnyne pnyne, pnyne pnyne  
 bryne pnyne

Is Haar.

4 1861  
 16 1860  
 1861

pnyne, adnarus! w Kijowskiej  
 Guberni M. Smita, a pnyne  
 niepnyne, to pnyne, pnyne  
 pnyne

do Celsa Lewickiego

---

J. Haas  
30/IX 1868.

8.



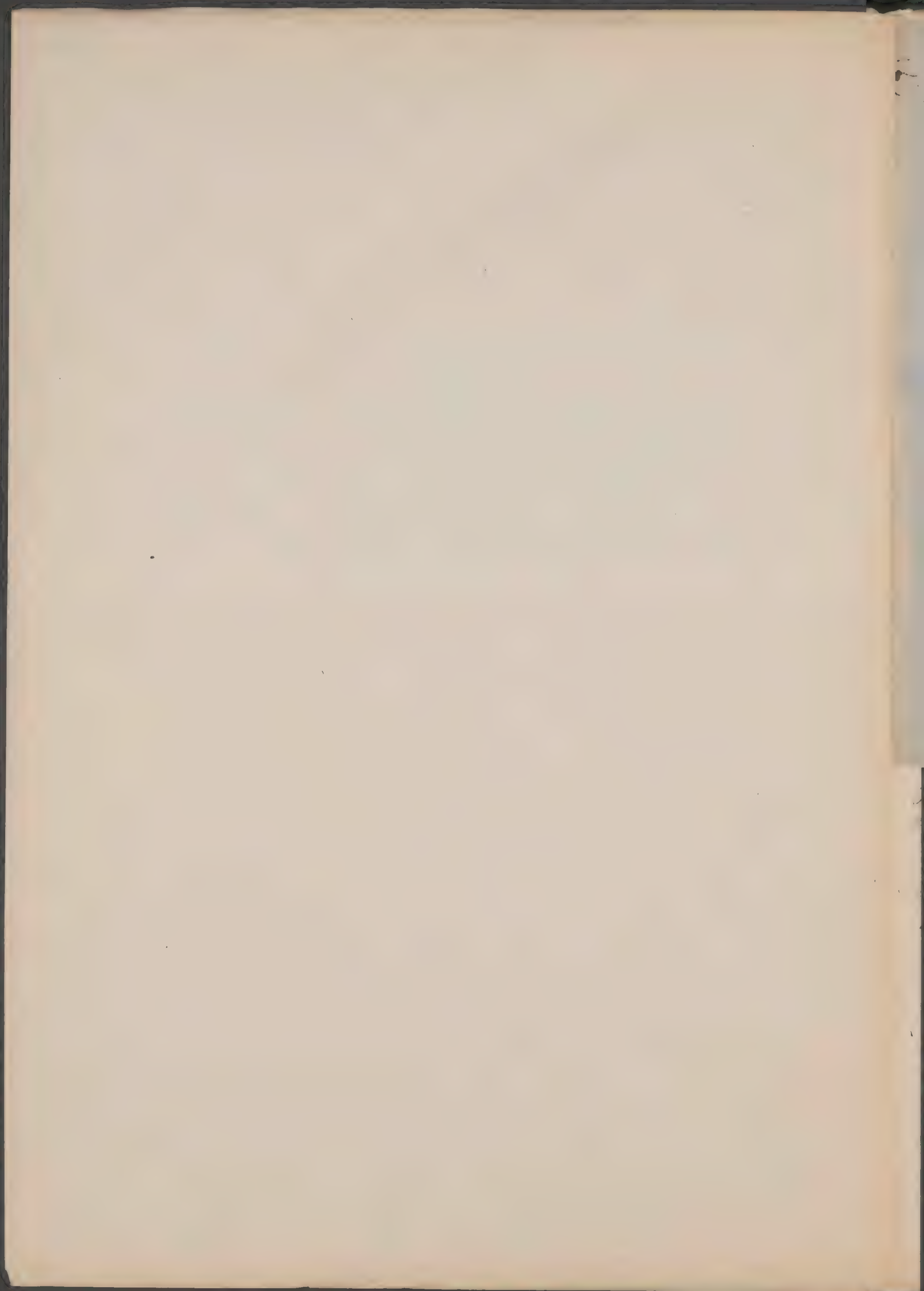
No

Igiel Lelman

Antykwaryusz

List do Łeśa - Lewickiego, w interesie Włazarskim  
Ze Lwowa. 18 Października. — 1868.

WYDZIAŁ KSIĄŻEK  
BIBLIOTEKA M. J. PIŁSKEGO  
18. 2. 1891



Lucia 18<sup>to</sup> 1865

Wielmożny P. Lucja

Wielmożny P. Lucja  
 Wzrostu na pański d. 18  
 z Ch. Marcinu Pa. 1860. i  
 w. 1861. i 1862. i 1863. i 1864.  
 1865. i 1866. i 1867. i 1868.  
 i 1869. i 1870. i 1871. i 1872.  
 i 1873. i 1874. i 1875. i 1876.  
 i 1877. i 1878. i 1879. i 1880.

Lucja Pańska

Lucja Pańska

Lucja Pańska

Lucja

W.L.  
MICHIGAN  
JULY 1868

1868

deutsche

Juel  
18/x 1868.

1868









Lwów 16 Października.

Przemiłny Pan!

Ponieważ z Warszawy i z innych miast polskich  
przebiegała sędzią do szeregów Miłob. zapytana  
o zapas powieści „Ola Kresak”, wraze z tem, że wszystkie  
exemplarze dane Panu w Łoniu są już rozprzetane,

Upraszam więc Pana o dozwolenie Panu Terillemu  
respektywnej mojej nalegałości na powieści „Ola Kresak”. Jeżeli  
on posiadał Pan jeszcze jakieś exemplarze nieopracowane, to  
proszę Panu je wyśłać natychmiast, gdyż potrzebuję ich. —

Nito mi przez tej sposobności zaślubił Włosa wyraz  
- przyjaciela, a jeżeli zaślubi Włosa

minioną żonę

Jan Łachanjanowicz

Włosa. Proszę natychmiast na Kresak” traci na nie pastora. Jeżeli  
Pan tego niechciał, to proszę mi o ten domini. —

Wielmożny Pan  
Els Lewicki -

u

Namaine

N<sup>o</sup>

Żupański Jan Konstanty

Zastępcy Księgarz' Poznański'.

List do Księgarza Warsz. J. Polaka, w interesie  
Księgarzów z Poznania, 16. Stycznia. 1881. r.

Biografia J. K. Żupańskiego przez J. K. K. i par-  
tę tegoż. (drukiem) z Druku. Młody, r. 1882.  
J. Sierpina D. 14 345.

11

12

87

Do księgarni: Wł. Krowal.  
skiego - (Polaka)  
w Warszawie

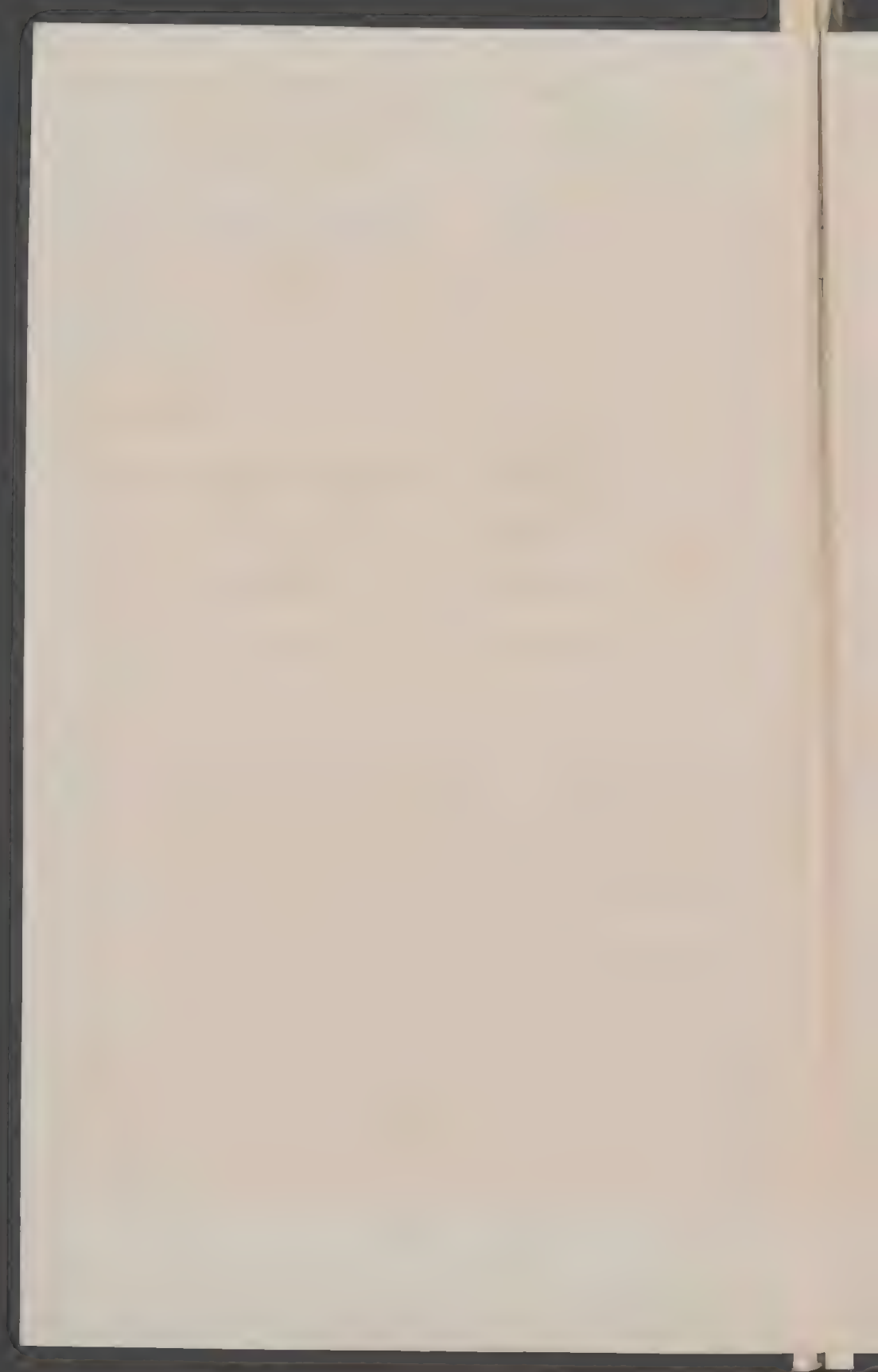
Przebież 2. 16/1. 81

Donieści Panu mam sobie za obowiązek,  
że, iż wyjątkowo otrzymał braci:

Wyrost Księcia Stanisława Józefa Karłowicza  
skiego przez Bronisława Łaleckiego  
Tom I. u bardzo pięknej edycji  
8<sup>o</sup> wielkości - Cena 12 marek 2/3.

Je Panu przesyłać eksceptaty, proszę mi  
donieści - z pełnym szacunkiem

Wojciech Krowal.  
J. K. Krowal.

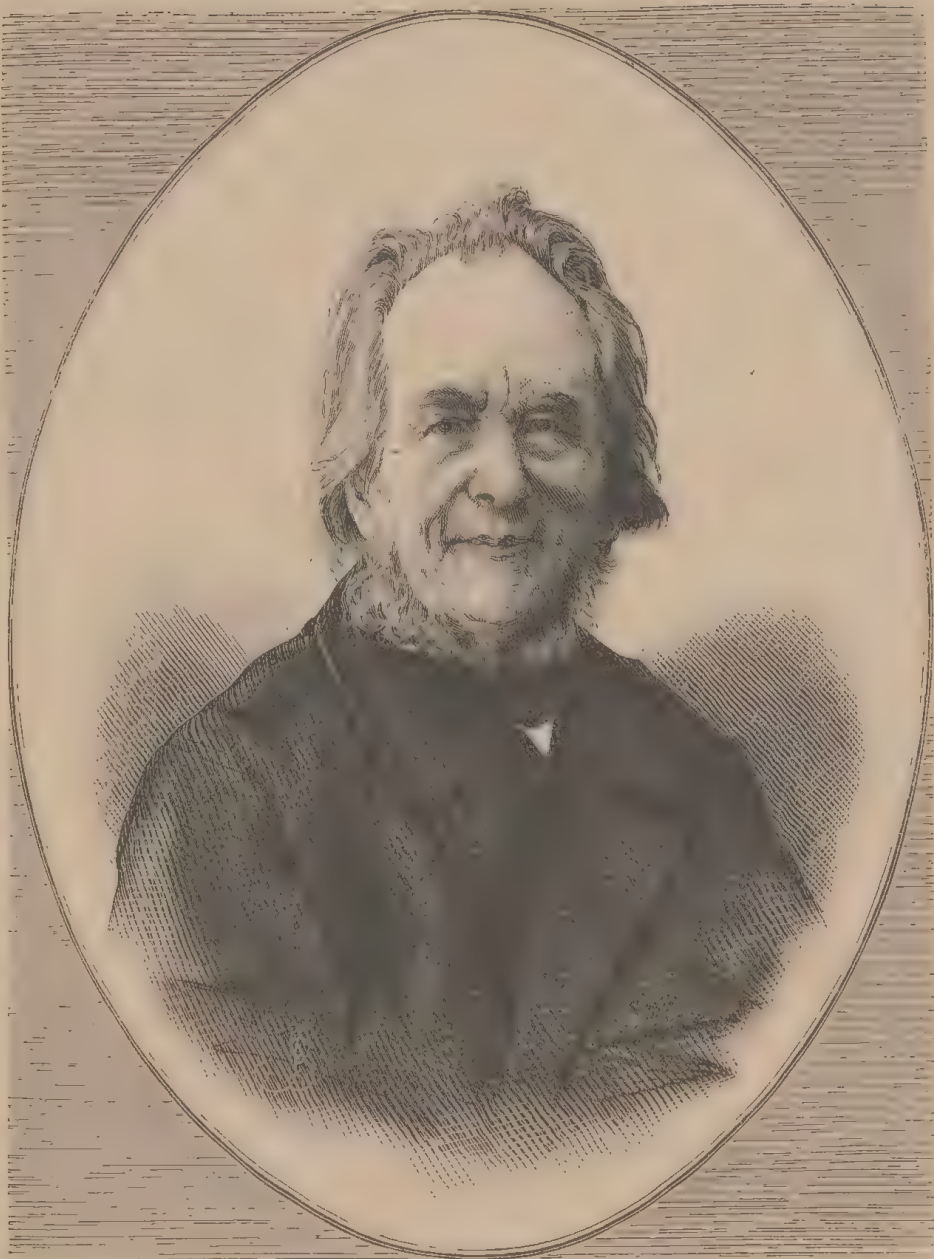




1881 16/1  
Lupen'olvi  
Järnen

*Tyg. Ilustr. 1882. r.  
5. Sierp. № 345.*

— 89 —



**Jan Konstanty Żupański.** Według nadesłanej fotografii. (1091)

asy pożyczko-  
eszło 40 rubli,  
ej.

zamożniejszych  
czkich, którzy  
ust sobie odej-  
zkowi wezwiwo-  
k postępują, to  
ż nigdy w ta-  
wiadać nie po-

wynajmują się szybko i łatwo, prawie przez pu-  
bliczną licytacyą, dającemu więcęj.

Kwestya więc nie przedstawia się tak różowo,  
jakby to z zawiadomień po pismach drukowanych  
wnosić można. Długo, bardzo długo, jeżeli nie  
zawsze, miasto nasze będzie bardzo drogiem pod  
względem cen lokali, które, jeżeli ruch budowlany  
ustanie i odpowiednio się unormuje, bardzo  
prędko się zapełnią, przy wzroście przemysłu,  
handlu, komunikacyj i ludności.

Uli tak  
wierą róż-  
nasze kraj-  
kazkie, i  
śliwsze ze-  
cięte w wa-  
się to, ki-  
maleńkie  
pochwycon-  
na mistern-  
królowej,  
szczególnie  
niż inne ps-  
madki, ni-  
nych ku ni-  
jących się.

Po praw-  
zeum stoją-  
nych pszczo-  
ciela, zwa-  
pszczoł wid-  
zaczepiają-  
którą nastę-  
zmiernie pr-  
który w ka-  
może.

Na ścian-  
i kwiatów m-  
wypechane  
pszczołom.

są próby mi-  
łowanego ps-  
Przed bud-  
dzaj podcien-  
wionego moc-  
całego świat-  
zbiorze repre-  
uli polskich.  
nowski, i Lev-  
pszcycieli ma-  
zów, niezmic-

— Donoszą nam, że bawiąca obecnie w Liba-  
wie utalentowana śpiewaczka, panna *Ewelina*  
*Syrwidówna*, w zeszłym tygodniu dała tam kon-  
cert. Publiczność młodą artystkę przyjmowała  
frenetycznymi oklaskami. Mamy przed sobą wy-  
cinek z miejscowej gazety niemieckiej, z którego  
jeden ustęp podajemy tu w dosłownym przekła-  
dzie.

„Mieliśmy wczoraj sposobność słyszenia arty-  
stki, znanęj chlubnie w świecie muzycznym kra-  
jowym i zagranicznym i mającej niewątpliwie  
świetną przyszłość przed sobą. Panna *Ewelina*  
*Syrwidówna* jest śpiewaczką z charakterem wy-  
bitnie dramatycznym; rozporządza ona dźwię-  
cznym, potężnym, a przytém bardzo sympaty-  
cznym głosem sopranowym. Jakkolwiek ucze-  
nica Włocha (w Warszawie kształcił ją p. Leopold  
Sterling. Przyp. redak.), unika przecież starannie  
wzmocnienia tonu przez wibracyą, a jednak peł-  
ność i siła tego tonu są imponujące. Wykonanie  
jój jest głęboko uczute, ujmujące i dystygowane;  
intonacya czysta i pewna. Wszystkie te zalety  
uwydatniły się szczególnie w dwóch wielkich  
aryach z „*Normy*” i „*Lukrecyi*.” Wobec takiego  
śpiewu milknie krytyka wszelka.

„Z pieśni podnieść należy szczególnie *Moniu-*  
*scki* „*Znasz-li ten kraj*.” Wykonanie było tak  
rzewne i pełne słodyczy, że przenosiło słuchaczów  
jakby w sen uroczy, a ucho długo jeszcze chwy-  
tało czarujące dźwięki, gdy już przebrzmiały

awskiego, pan  
zemrs. 10,000,  
ra Perlmuttera  
uniwersytetu,  
„Kuryera po-  
dotyczące sza-  
jaśnienia tego  
zym udzielono  
as następnych,  
które wynosiły  
nowo 152 stu-  
wyższych nad

ch stagnacya  
żników takie  
alsze pożyczki  
je ograniczyć.  
że najwięcej  
ńczyli już uni-  
zapewniają-

zakończa na-

żeby odezwać  
Śród zalegają-  
już ukończyli  
ich jaknajusil-  
bie pobyt swój



Hiemy przenieśli do nich moje zbiory, które od października 1879 r. znajdowały się w centralnym biurze meteorologicznym, i zgromadzić wszystkie inne przedmioty należące do muzeum, a dotychczas rozrzucone po różnych dekasteryach. Tak na przykład wielki obraz olejny Aleksandra Lessera, przedstawiający ówczesnego włoskiego astronoma, za pośrednictwem włoskiego konsula w Warszawie przesłany roku zeszłego w darze dla muzeum Kopernika, był zatrzymany w Ministerstwie, to jest w pałacu ministerstwa oświecenia; marmurowe popiersie zaś Kopernika, w 1874 r. wykonane przez Wiktora Brodzkiego, i książki ofiarowane przez Kraszewskiego znajdowały się w rektoracie uniwersytetu rzymskiego.

Gdy dnia 21 maja r. b. ministerstwo oświecenia wydało powyższe przedmioty, zbiory muzealne poraz pierwszy w komplecie zostały na jednym miejscu zgromadzone, systematycznie uporządkowane i rozłożone tak, aby mogły być zwiedzane i oglądane, nim lokal właściwy zostanie wyrehabilitowany i ostatecznie urządzony.

Po opisaniu szczegółowo wszystkich przedmiotów muzealnych i oznaczeniu ich wartości w inwentarzu, na żądanie ministerstwa rolnictwa i handlu sporządzonym, nastąpiło dnia 8 czerwca urzędowe ich przekazanie, przy czym spisano następujący akt doręczenia:

"Dziś, dnia 8 czerwca 1882 r., o godzinie trzeciej po południu, w lokalu centralnego biura meteorologicznego w kolegium rzymskim, w obecności niżej podpisanych świadków, profesor Eliasz Millosevich, w zastępstwie komendora Piotra Taacchiniego pełniącego obowiązki dyrektora tegoż biura, z upoważnienia ministerstwa rolnictwa, przemysłu i handlu, otrzymał z rąk dra Artura Wołyńskiego:

- 1) 888 dzieł oprawionych w 497 tomów (w tej liczbie znajdują się ekstery tomy Albumu Kopernikowskiego),
- 2) 153 broszury, oprawionych w 22 tomy.
- 3) Katalog obejmujący 569 kartek zapisanych,
- 4) 101 medali srebrnych i brązowych, oraz jeden złoty.
- 5) 108 monet srebrnych.
- 6) 18 rezb w marmurze, brzoźnie, terrakocie i gipsie.
- 7) 33 malowidła, lub sztechy w ramy osadzone.
- 8) 17 narzędzi naukowych.
- 9) 12 szprietów i różnych przedmiotów.

"Dr Artur Wołyński, na dowód sympatyj własnej i swych współrodaków, wszystkie powyżej wymienione przedmioty ofiaruje ministerstwu rolnictwa, przemysłu i handlu, jako przedstawicielowi rządu włoskiego, i stawia jedyny warunek, aby jego zbiory były pomieszczone w lokalu, za porozumieniem się stron obydwóch na ten cel przeznaczonym, i aby urządzone muzeum było otwarte dla publiczności i dostępne dla badaczy.

Na sprawdził i wzięciu powyżej wymienionych rzeczy do niniejszego protokołu dołączają się szczegółowy inwentarz, sporządzony przez dra Wołyńskiego, a prof. Millosevich oświadcza, iż takowy w zupełności zgadza się z ofiarowanymi zbiorami, które tymczasowo zostały pomieszczone w kilku pokojach centralnego biura meteorologicznego, dopóki lokal nastąpiący przez ministerstwo oświecenia dnia 28 marca 1882 r., nie zostanie przez ministerstwo rolnictwa i handlu urządzony na muzeum.

"Niniejszy akt sporządzony jest w dwóch egzemplarzach, z których jeden pisany ręką prof. Millosevicha, drugi dra Wołyńskiego. Na dowód czego podpisali:

Za ministerstwo rol. i handlu	Ofiarodawca:
prof. b. Millosevich	Dr Artur Wołyński
p. o. dyrektora centr. biura meteorologicznego:	Za Warszawę:
	Jego świadkowie:
dr. C. Christoff, prof. P. Buini,	hr. Władysław Sas
świadkowie centr. biura meteorol.	Kulczycki i kaw. Henryk Sieniaradzki.

Zaludno urzędowo zostało muzeum w swym tymczasowym pomieszczeniu, spotkał je zaszczyt ze strony międzynarodowego kongresu literackiego,

gdy, który, obradując nad założeniem międzynarodowego muzeum literacko-artystycznego w Paryżu, zaprzagnął szczegółowo obeznać się ze zbiorami Kopernikowymi, a zwłaszcza z metodą ich aktyfikowania, aby skorystając z danego przykładu przy tworzeniu projektowanej instytucji. Najpierw członkowie prezydium z częścią kongresistów zwiędli muzeum dnia 25 maja, a następnie po zanknięciu posiedzeń uczyniła to inna ich grupa 28 maja. Za każdą raz wszyscy goście, opuszczając muzeum, otrzymali w upominku dwa drzeworyty, przedstawiające: *Pamiętnik otwarcia muzeum i Kopernika między astronomami świata*, oraz włoską broszurę *O medalach Kopernikowskich*; Polakom zaś dano nadto broszurę p. Holewińskiego: *O zasługach Kopernika dla cywilizacji*.

W czasie pierwszej wizyty kongresistów, aby porządek należącej powstającej w Paryżu muzeum i zachęcić innych do czynnego udziału w tak pięknym przedsięwzięciu, wręczyłem p. Juliusowi Lermine, generalnemu sekretarzowi kongresu, dla instytucji wydanie warszawskie dzieł Kopernika, zydorys toruńskiego astronoma przez ks. Ignacego Polkowskiego, Album jubileuszowe z 1873 r., i kilka innych dzieł o Koperniku, wszystkie bogato opatrzone, a nadto wszystkie publikacje muzealne, jako to: objaśnienia do przedmowy Kopernika, jego autografy i kilkadziesiąt wizerunków, reprodukowanych z pamięci światłodruku, medal brzoźowy z broszurą włoską i drzeworyty powyżej wymienione.

Rzeczywiście nadzieja moja dobrą skutkiem została uwieńczona, bo kilku z obecnych członków złożyło tegoż dnia piśmienne deklaracje, że dla muzeum paryskiego przesłać posiadane autografy, dzieła i sztechy, i dlatego p. O'Campo, jeden z sekretarzy kongresu, z radością mógł dnia 26 maja w wiadomości zgromadzić, że powiata onegdaj uchwala została w czyn wprowadzona, bo powstał już związek prawego muzeum, mającego organizować się u nas Kopernikowskie, które słuchaczom odmalował w sposób nader pociehlony. Praca polska otrzymała więc zaszczytne uznanie nad Tybrem i żyćci sobie wypada, aby ono było zadatkim innych świetniejszych powodów, co już od naszej wytwórczości przeważnie zależy.

Dr Artur Wołyński.

## Korespondencya Tygodnika Ilustrowanego.

z Medyolanu.

Opisy podróży. — Ciem zą Włoch. — Odrębności prowincjonalne. — Korytuszne jednaki. — Usławiania rządu. — Zorza nowego urodzenia. — Kobieta włoska.

Z powrota wszystkie europejskie kraje i miasta są do siebie podobne, zwłaszcza różnie kłóć, nie znając języka, tego koniecznego klucza do zrozumienia otaczającego świata, przebiega linie kolei żelaznych i zatrzymuje się w miastach jedynie przez czas niezbędny do zwiedzenia głównych znaczeń i galerii.

Gdy jednak osiadłszy przez czas jakiś na obczyźnie, zaraz zadamy sobie pracę wniknięcia w życie jej mieszkańców, gdy zrozumiemy to co ich cieszy, boli lub trwoży, gdy abdamy nad ich pracą, do czego dążą i w jaki sposób przeprowadzają dążenia swoje — wtedy różnice wystąpią wyraźnie pod ujednostajniającymi ludźmi coraz więcej przywykająciami cywilizacji łatwo będzie odsłuchiwać indywidualności narodowe, rysujące się takie coraz silniej, wraz z rozwojem tej cywilizacji.

Pomiędzy narodami, których indywidualność należy do najwybitniejszych, pierwsze miejsce trzymają Włochy; dlatego to podobno kraj ten bywa dziwnie sprzecznie sądzony. W oczach jednych cały półwysp jest krajem rozkoszy, wódlu, drugich jaskinią lotrów. Ci widzą w nim zawrę ojczyznę sztuki, poezji i piękna; tamci zaś skarłowacieli plemię wielkich ojców, skazane na niemoce wiekuistą.

Tę różnicę zdań dziwić się nie można. Włochy zbyt piękne i zbyt odrębne, by nie wywoływały sprzecznych sądów; będąc one namiętnie wielbioną i równie namiętnie wstrętną, stosownie do punktu patrzenia, do stopnia estetycznego wykształcenia i indywidualnych uzdolnień postępców. A przetoż każda prowincja i każde miasto mają swój wybitny charakter i ważną się od ościennych miast i prowincji stórkóć wyjętą, niżej w innych krajach.

Złożyły się na to różnice klimatyczne i tradycyjne, złożyły więc jeszcze odrębne koleje, jakie przechodziły drobne państewka, zbyt krótko jeszcze zostające pod jednym berłem, ażeby zlać się w spójną całość.

Jedność włoska, od wieków marzona przez wielkich ohywateli i myślicieli, nie miała dotąd czasu wniknąć w ogół narodu, który, przywykły do własnego patryjotyzmu prowincjonalnego, z trudnością pojmuje szersze idee. Można śmiało powiedzieć, że idee te dotąd są tylko ideami niektórych. Kwiat narodu, jego inteligencja, rozumie obywatelstwo jednój włoskiej ojczyzny, podczas gdy tłum rzadzi się jeszcze dawnymi pojęciami i postępuje wyroczniami przeszłości. Według nich n. p. Florentyzm jest cudziokuziemem (*forestiere*) w Rzymie, Medolańcem, Neapolu, tak samo jak Anglik lub Polak, a co więcej, mieszkający jednój prowincji, pochodzący z miast odciętych od siebie zaledwie o kilka godzin drogi, uważają się wzajem pomiędzy sobą za *forestiere*.

W jednym z kościołów florenckich uderzył mnie nagrobek, opiewający jako zmarły legł pod ciosami śmierci zula od *słodkiej ojczyzny* i nawet *popioła swoi h nie oddał siemi rodzymu*. Rozczułowem tym wstępnem, czytając dalej, uciec się dowiedzieć do jakiej należał narodowości, czy przypadkiem gób ten nie kryje jednego z ziomków moich — i doczytałem się, że tym nieszącym, zmarłym we Florencji, zula od *słodkiej ojczyzny*, był mieszkaniec Pizy.

Fakt to tén charakterystyczniejszy, że nikt z krajowców nie znajdował, by napis ten był niewłaściwym, a jeden z moich przyjaciół Włochów, obdarzony pocięciem usposobieniem, unosił się nad piękną myślą w nim zawartą.

Trzeba jednak przyznać, że uczucia i pojęcia podobne zaczynają już należeć do przeszłości, że spotykamy je głównie pomiędzy ludźmi starymi, lub też należącymi do umysłowego plemię: młodzież zaś pokolenie, to szczególnie, w którym eukopia się nadzieja i siła Włoch, porusza coraz bardziej cianą ideę prowincjonalnego patryjotyzmu, którą usprawiedliwiała poniekąd odrębność miast rozmaitych. Dopóki więc naród nie był związany wspólnymi siłami, aspiracjami, wspólnym prawem i wspólnym rządem, które to czynniki coraz bardziej jednacza obecnie, dziwić się nie można, iż w umysłach mało rozwiniętych ojczyznę stanowiło miasteczko, lub parafia rodzinna.

Naród, który przez kilka wieków przodował cywilizacji europejskiej był wszystkim wielgachem, w którym poczęło się Odrodzenie, który posiadał już Dantego, kiedy inne pograżone były w barbarzyństwo średniowieczem, nie tylko dał się w późniejszych wiekach przyćmić i wypreżdzić przez inne narody, ale potem oświaty jego stał się niezmiernie niski, a stan ten, przy szwini-nalim jakim odznaczał się każdy Włoch bez wyjątku, ratując był dla każdego wykształconego cudziokuziem. Naturalnie zdarzały się wyjątki, ale przynajmniej trzeba było nader rzadko. Zwyczajnie Włoch klas wyższych nie znał wcale obcych literatur i miał przekonanie, że takowe nie istnieją, a jeśli istnieją, to nie mogą się równać pod żadnym względem z literaturą włoską. Nie posiadając zatem skali porównawczej, uważał za arcydzieła najmniejszej książki, a pasował na geniuszów ludzi, którzy zginęli zupełnie w ogólnym ruchu dziejowego wieku, lub zajęli w nim bardzo podgórne stanowisko.

Teza włoski przez czas długi nie wychodził poza patryjotyczny klasycyzm Alfieriego, a powiód powtarzała niezmordowanie *Norvegecznych* Mauro

## J. K. Żupański.

syjskich, ponieważ hr. Kalnoky, który codziennie każe sobie przedkładać sprawozdanie o wszystkim, co piszą w języku polskim, jest na tym punkcie w ciągłym, nerwowym rozdrażnieniu i najniewinniejszy głos z tej strony służy dla urzędu zagranicznego za powód do insynuacji o anarchję polityczną społeczeństwa. Oskarżenia te, potwierdzane skwapliwie i ciągle przez ambasady, dostają się oczywiście do cesarza, do hr. Taafego, i tym sposobem poczynają być „kamieniem obrazy”, trudnością dla stanowiska obu ministrów polskich i delegacji galicyjskiej, stają się trudnością dla całej wewnętrznej pojedynczej akcji teraźniejszego gabinetu. Ze zaś i ta wewnętrzna akcja duchem swoim jest dostosowana do charakteru akcji zagranicznej, do całego tego prądu, który za inicjatywę ks. Bismarka ogarnia Europę, to również codziennie stwierdzać można.

Oto jest sytuacja noworoczna.

Wszystkie pisma, w niarę jak są poinformowane, nią się zajmują, nie ma zaś żadnego pisma, żadnej barwy, któreby tej sytuacji nie dostrzegło, nie przeczuwało, nie stwierdzało.”

Depesza, którą admirał Courbet przesłał dnia 20-go z. m. ministrowi marynarki z Hanoi, streszczając w niej najnowszą sytuację militarną w delcie Czerwonej Rzeki, opiewa tak: „Po wzięciu Sontayu udał się admirał Courbet z powrotem do Hanoi, celem objęcia funkcji komisarza jeneralnego. Obrońcy Sontayu uciekli w kierunku Batbak, Davang, Honghoa i Fulam. Niski stan wody nie pozwolił nam zaatakować niezwłocznie Honghoa. Bichot odbył rekonesans z częścią wojsk w okolicach Sontayu pomiędzy rzekami Day, Sougean, rzeką Czarą i górami, poczem wrócił do Hanoi. Sontay i fortyfikacje nad rzeką zostały przez wojska nasze silnie obsadzone. Wszystkie załogi zostaną niezwłocznie wzmocnione i delta z korsarzów „czarnej flagi” oczyszczona.” Z depeszy tej wypływa, że admirał ma w projekcie dalszy pochód na małą w kierunku północnym nieopodal o Sontayu położoną twierdzę Honghoa. W sprawie rokowań dyplomatycznych i pogłosek o pośrednictwie Anglii ostatnim wyrazem położenia jest wyczerpująca depesza nasza z Paryża, zamieszczona w poniedziałkowym numerze.

Z Belgradu donoszą, iż zbiegły do Bułgarji Pasiecz wraz z innymi wychodźcami serbskimi, którzy zdołali uciec przed karzącą ręką sprawiedliwości, zamierzają odwołać się do rządu, opinii publicznej i gabinetów za pośrednictwem memorjału, w którym wytłumaczą naturę ostatnich wypadków w ojczyźnie i udział w nich stronnictwa radykalnego. Memorjał ma w gwałtownych wyrazach oskarżać króla Milana, tudzież gabinet: dawniejszy Piroczanacza i obecny srogiego Kristicza.

Br. Z.

O zgasłym w dniu 30 ym z m. i r. J. K. Żupańskim, najpopularniejszej postaci w Poznaniu, najznakomitszym z wydawców polskich, wyraża się ostatni *Kur. poz.* jak następuje:

„Ś. p. Jan Konstanty Żupański pochodził z rodziny greckiej dyzunickiej nazwiskiem Żupanos, która po nie-szczęśliwych wypadkach, aby zmanifestować swoją życzliwość dla gościnnej ziemi, spolszczyła swoje nazwisko i w zmarłym ś. p. Janie Konstantym dała jej prawego syna, gorliwego i zasłużonego obywatela.

Urodzony w r. 1801-y, pobierał początkowe nauki w gimnazjum św. Marji Magdaleny, gdzie z rówieśnikami swoim, Karolem Libeltem, związał od lat chłopięcych datującą się ścisłą, serdeczną przyjaźń i koleżeństwo.

Studja prawnicze odbył Żupański w uniwersytecie berlińskim. Tu też zapoznał się z Mickiewiczem, który podówczas zawitał do stolicy nad Spreą. W czasie swego pobytu w Berlinie brał Żupański żywy udział we wspólnych pracach kształcącej się tamte młodzieży polskiej i był sekretarzem kółka akademików polskich.

Po złożeniu w r. 1829-y egzaminu referendarjuszwskiego pracował w Berlinie w sądzie krajowym, aż nadechodzące wypadki i chęć powrotu do kraju zniewoliły go do wzięcia dymisji. Odtąd wstąpił w szranki publicystyki i działał jako korespondent do *Hamburger Ztg.*, *Leipziger Presse*, a ostatecznie i do *Köln. Ztg.*

W tym czasie napisał on trzy broszury politycznej treści i przełożył na język niemiecki dzieło J. Hubego „O prawach ludów“.

Dnia 11-go listopada r. 1838-go, ulegając głównie życzeniom i namowom ś. p. Seweryna hr. Mielżyńskiego, utworzył Żupański w Poznaniu księgarnię polską w tem samym miejscu, gdzie dotychczas pozostaje po 45-letnim istnieniu.

Ś. p. ks. arcybiskup Dunin, ceniąc zalety i otaczając troskliwą opieką ruch naukowy, wracając w dniu tym z odpustu u św. Marcina, pobłogosławił osobiście to świeżo rozpoczęte dzieło, które następnie tak wiele przysłużyło się ojczystemu piśmiennictwu.

Pierwszem dziełem, które Żupański wydał, były głosne swego czasu „Tablice synchronistyczne do historii polskiej“, następnie zapoznał publiczność polską z W. Polem, wydając jego znakomity utwór „Pieśń o ziemi naszej“.

W roku 1850-y pełen inicjatywy pośpieszył do Brukselli zawrzeć układ z Joachimem Lelewelem, którego cennych i licznych dzieł prawie jedynym był wydawcą. Wiele ciekawych i charakterystycznych szczegółów z życia tego męża, z którym w ciągłych zostawał stosunkach, zebrał Żupański i pozostawił w dorywczych pamiętnikach i w listach. Pozostaje

Brak wydawnictwa  
zapełnia

pracy wydawnictwem cyklu utworów Mickiewicza, Le-nartowicza i Pola—a szereg ten zakończył wspaniałym wydaniem trzech foliantów bodzantowiczowego dzieła: „Zawsze on!“

Zamiłowanie do wydawnictw treści poważnej i znajomość przedmiotu skłoniły go do wydawnictw takich, jak sześciotomowe dzieło Teodora Morawskiego, Skarbka, 15 tomów oddzielnych do historii XVIII-go wieku, całego szeregu dzieł Kraszewskiego, St. Koźmiana i t. d.

W r. 1861-y udał się Żupański do Paryża, aby ocenić prace dziś już w Bogu spoczywającego Bronisława Zaleskiego, których też znaczną część wydał; wreszcie rozpoczął druk olbrzymiego dzieła Barzykowskiego, obliczonego na 5 wielkich tomów, z których dwa ujrzały już światło dzienne.

Oto krótki i w najogólniejszych tylko zarysach podany szkic nieustrudzonej działalności ś. p. Żupańskiego w dziedzinie wydawnictw polskiego piśmiennictwa, w którego dziejach pamięć jego nie wygaśnie.

Znał się i miał stosunki z wszystkimi wybitniejszymi pisarzami polskimi, mężami nauki. Wiele dzieł najpoważniejszej treści, któreby bez jego pomocy były niezawodnie służyły na pastwę molom, on w świat puścił i rozpowszechnił. Serca dla sprawy publicznej otwarte, wiele instytucyj wspomagał, a pamięć niejednego jego dobrodziejstwa poszła do grobu z tymi, co go doświadczały.

Był to mąż rzadkiej już dzisiaj uprzejmości i gotowości do usług, typowa postać naszego miasta z dawnych lepszych czasów.

Zabiegliwy, nieustrudzony, wytrwały aż do dni ostatnich, schodzi z pola jako wzór pracowitości i służenia publicznej sprawie.

Cześć jego pamięci, pokój jego duszy!”

## Losowanie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Na odbytem onegdaj rocznem losowaniu dzieł sztuki w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych wygrane padły jak następuje:

„Nieporozumienie“ Ryszkiewicza Józefa—wygrał p. Lider Jan (1081).

„Głowa mężczyzny“ Bardzkiej Marji — p. Werner Adolf (211).

„W niedzielę po południu“ Kozakiewicza Antoniego—p. Modzelewski Ludwik (1019).

„Krajobraz jesienny“ Michała Pociechy — ks. Albin Walenty (934).

„Podjazd“ Ryszkiewicza Józefa — resursa w Kielcach (977).

„Widok zamku“ Malinewskiego Adama — p. Głuski Jan (855).

„Kościołek na Żmudzi“ Fałata Juliana — p. Kronenberg Stanisław (2699).

„Żmudzi“ (ser. 1) Fałata Juliana — p. Neugebauer Berta

## Prenumerata:

Rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75.

Za dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie: koszt przesyłki pocztowej podane są w nagłówku numeru porannego.

Za granicą (z przesyłką jednorazową) miesięcznika 1 k. 50.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera ani w Warszawie ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy kop. 5.

Dziś: Masarego Opata.

Czwartek: Daniela M.

Piątek: Tytusa i Grzegorza B.

Sobota: Telesfora P. i Emil. P.

## KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12.

Zachód " " " 5 " 56.

Długość dnia godzina 7 minut 44.

Ubyło " " 0 " 6.

Wschód księżycy o godzinie 9 minut 52 r.

Zachód " " " 8 " 59 w.

Wysokość wody na rzecę Wisłę pod Warszawą stóp 3 cali 7.

## Ogłoszenia

**Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

**Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop.

**Zwyczajne ogłoszenia:** za jeden wiersz petirowy pierwszy raz 10 k., każdy następny raz 8 k.

**Małe ogłoszenia:** za jeden wiersz pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz 1 1/2 kop.

**Przewodnik adresowy:** za 1 wiersz rocznie rs. 30. Ogłoszenia do „Przewodnika” przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Niedziela: Trzech Króli.

Poniedziałek: Lucjana M. i Teod.

Wtorek: Seweryna Opata.

Sroda: Marejanny Panny.

— Wczoraj JE. ks. arcybiskup warszawski Piel celebrował pontyfikalnie sumę w kościele archikatedralnym św. Jana, słowo boże głosił ks. kanonik Filochowski.

Na chórze kościelnym wykonano mszę St. Moniuszki.

— Jutro w kościele archikatedralnym św. Jana odprawiona będzie, o godzinie 9-ej zrana, solenna wotywa ku czci Najświętszego Sakramentu i na też intencję odbędzie się całodzienne nabożeństwo w kościele św. Kazimierza (panien sakramentek), mianowicie o godzinie 9-ej i pół zrana wotywa, a o 3-ej i pół po południa nieszpory.

— Jutro, jako w pierwszy czwartek rozpoczętego miesiąca, odbędzie się w kościele Opieki św. Józefa (panien wizytek) uroczysta wotywa bractwa adoracji Przenajświętszego Sakramentu, w piątek zaś w tymże kościele odprawiona będzie solenna wotywa ku czci Najśłodszego Serca Pana Jezusa, a to z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

## Przegląd polityczny.

Dobrze zwykle poinformowany i trzeźwo rachujący się zawsze z położeniem korespondent jednego z pism zagranicznych tak pisze z Wiednia:

„Nie ulega wątpliwości, stwierdzone jest faktami, urzędowymi rozporządzeniami i półurzędowymi inspiracjami, że wielka akcja z góry, od trónów i rządów, w kierunku monarchiczno-zachowawczym, akcja czynna, twórcza, nie tylko odporna przeciw rewolucji i anarchji, została ułożona, wspólnie przyjęta i wdrożona. Dzieje się to pod sterem przymierza austro-niemieckiego, które tym

ski, Rosja aż do ostatnich czasów opierała się. Ale p. Giers podczas swojej podróży przywiózł dowody pokojowego usposobienia Rosji. Pokój da jej możność wyzyskania politycznego zwycięstwa w Bułgarii *pour se recueillir*, do przygotowań bez obawy z którejkolwiek strony, akcja zaś przeciw anarchji i liberalizmowi jest dla niej również pożądana. Tym sposobem przeszkoda ze strony Rosji została na razie usunięta.

Co do *kulturkampf*, to ks. Bismark zrobił szach smiały przez wizytę następcy tronu równocześnie w Kwirynale i w Watykanie. Czy szach się udał, w tej mierze, nie wdając się w rozumowania i w domysły, już chyba należy poprzestać na tem, co objawia organ Watykanu *Moniteur de Rome*, który od tej wizyty zapowiada nową erę religijnego pokoju w Niemczech i prawdziwego pokoju w Europie. Tym sposobem od zamierzonej akcji odjętem zostało odium zatargów z władzą moralno-duchowną, owszem, na umysły katolickiej ludności ma wywierać wpływ to porozumienie się z Watykanem, który akcji zachowawczej sprzyjać musi.

Tak więc Niemcy, Austro-Węgry, Rosja, Włochy (wprawdzie liberalne, ale potrzebujące oparcia z powodu prądów rewolucyjno-anarchicznych, gdyż dla irredenty są cele polityczne tylko pozorem a republikanizm jej duszą) i Hiszpanja, rzucona przez anarchję francuską moralnie w ramiona Niemiec, owe pięć mocarstw sprowadził ks. Bismark do jednego mianownika „w interesie wyższego porządku”. Nie jest to weale przymierze pięciu mocarstw, ale jest świadoma wspólność interesów i porozumienie się co do równoczesnego podjęcia jednakowych środków do osiągnięcia tych interesów. Chodzi o to, ażeby

nego w szkołach, konserwatywne reformy urzędze przemysłu i rękodzieł, inicjatywa rządów w kierunku usunięcia socjalnych chorób przez zaopiekowanie się ludnością robotniczą, proletariatem, dla pozyskania jego ufności, poparcia i wydarcia go z objęć rewolucji socjalnej i anarchji. W równej mierze całej tej akcji ma towarzyszyć silna ręka przeciw wolności prasy.

Polityka przymierza środkowo-europejskiego jest zatem na wszelkie ewentualności obliczoną i przygotowaną; wszechstronny ma program wytknięty. Na wypadek komplikacji wojennych jest nietylko cały plan wojenny ułożony, ale najzupełniejsze przeprowadzone porozumienie co do rezultatów wojny, co do wynagrodzeń, co do podziału łupów. Na czas pokoju zaś wdrożoną jest ta monarchiczno-zachowawcza akcja.

Jest to znowu jeden z wielkich pomysłów ks. Bismarka, jest to polityka, która nie przesądza przyszłości, nie osnuwa się w sieci, które lada wypadek mógł poplątać i porozrywać, ale ogarnia przecież i teraźniejszość i przyszłość, twórcę swojego przeżyje i już chyba testamentem jego może być nazwana. Nie chcemy też z naszej strony przesądzać ani oceniać powodzenia tej nowej ery (bywały już podobne), ani zastanawiać się nad tem, co ona niesie i przyniesie. Na razie stwierdzamy tylko fakt, gdyż trzeba, abyśmy go wzięli do wiadomości, i abyśmy liczyli się w każdym razie z tą wyraźną polityką.

Ogniwa, ślady, objawy tej polityki widoczne są wszędzie i z jej stanowiska oceniać przyjdzie wypadki na całej kuli ziemskiej dzisiaj i jutro.

W Austrii zgodnie z tą nową konstelacją zapanały urzędownie obecnie najlepsze z Rosją stosunki; dlatego to *Neue freie Presse* za przedmiotową wiadomość o broszurze traktującej o wojnie austro-rosyjskiej została skonfiskowana, dlatego



8 (20) Stycznia 1884 r.

Nr 3.

Warszawa, dnia 20 Stycznia.

Rok 1884.

**PRZEDPŁATA WYNOŚI:**

W WARSZAWIE: w Redakcyi oraz we wszystkich Księgarniach i Kanto-  
rach pism periodycznych — rocznie Rsr 8, półrocznie Rsr 4, kwartalnie Rsr 2  
miesięcznie kop 67.

W CESARSTWIE I KRÓLESTWIE: z przesyłką pocztową rocznie Rsr. 12  
półrocznie Rsr 6, kwartalnie Rsr. 3

CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU KOP 20.

Wszyscy prenumerujący przez cały rok Tygodnik powsze-  
chny otrzymają w r. b. bezpłatnie: Oleodruk z obrazu  
JÓZEFA BRANDTA „Towarzysze pancerni.”

BIURO REDAKCYI I EKSPEDYCJA GŁÓWNA,  
w Księgarni Maurycego Orgelbranda,  
w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika

**PRZEDPŁATA WYNOŚI:**

we LWOWIE: kwartalnie flor. 3 cent. 60, na prowincyi z przesyłką po-  
cztową flor 4 cent. 40.

Skład główny w księgarni F. H. Richtera

w KRAKOWIE: kwartalnie flor. 3 cent. 30, na prowincyi flor. 4  
Skład główny w księgarni D. K. Friedleina.

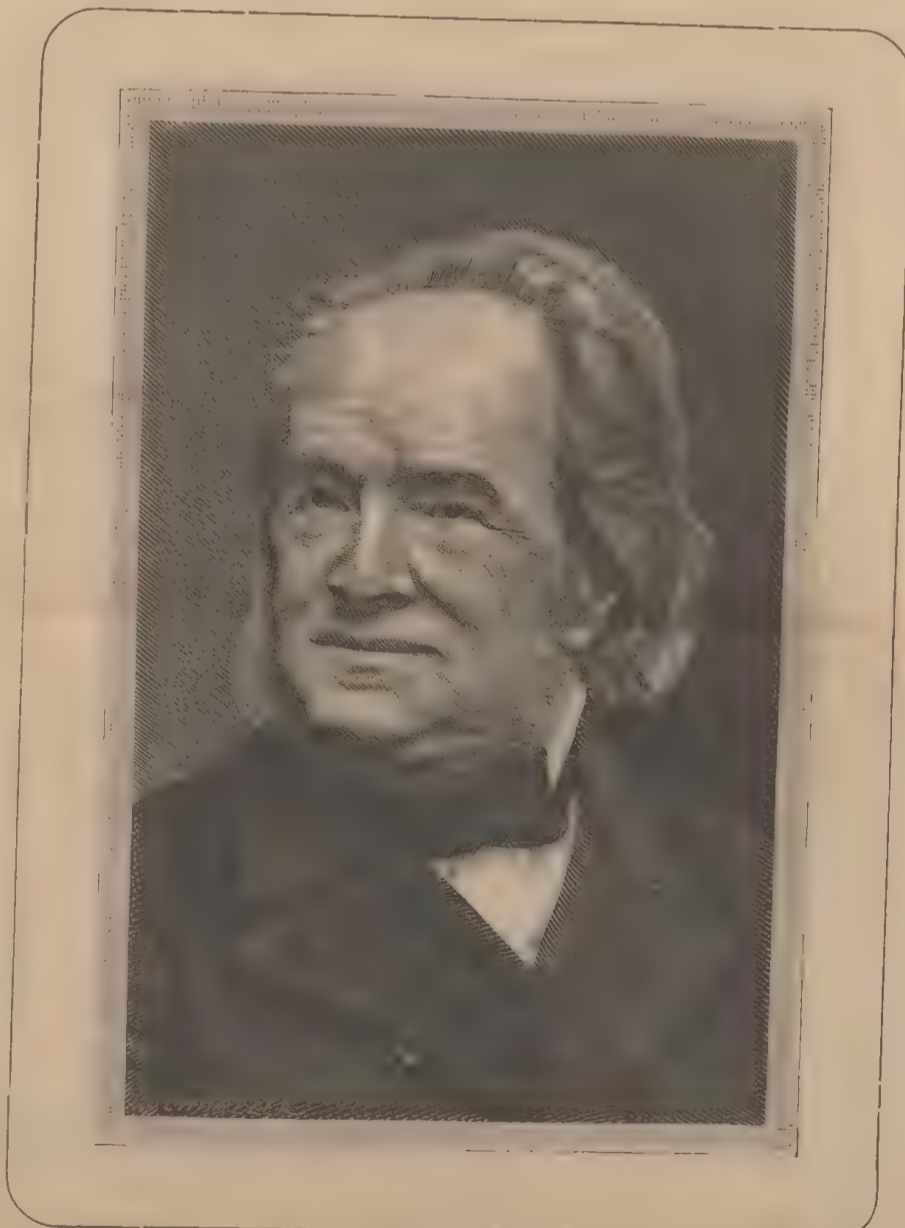
w POZNANIU: kwartalnie marek 6. Na prowincyi marek 7.  
Skład główny w księgarni N. Kamińskiego i Spółki.

**Treść:** Jan Konstanty Żupański, przez W. Korotyńskiego. — Krok dalej. Powieść  
w trzech tomach, przez E. Lubowskiego. (ciąg dalszy). — Pogadanka, przez Quisa. — Wspom-  
nienia szkolne, Leonarda Sowińskiego. (ciąg dalszy). — Sielankopisarze polscy. Studium  
literackie, napisał Felician Suryn. (ciąg dalszy). — Sprostowanie. — Zaręczyny panny Feli.  
Nowella napisana oryginalnie przez E. B. (ciąg dalszy). — Korrespondencya z Paryża,  
przez Sewerynę D. (dokończenie). — Ulica Podwale w Lublinie. — Ztąd i z owąd, przez M.

Brutusa. — Kronika Polityczna. — Rozmaitości (Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne.  
— Różne.) — Odpowiedzi Redakcyi. — Zadanie szachowe Nr. 244. — Zadanie konikowe  
Nr. 130. — Bibliografia. — Ryciny: Jan Konstanty Żupański. — Studium z natury. — Ulica  
Podwale w Lublinie. Rysunek Al. Gierymskiego. — Polowanie z Sokołem. —  
Dodatek: Józia. Historia dziecka, przez Ryszarda Tellhejma. Przełożyła Zuzanna Za-  
jączkowska. (ark 3).

**JAN KONSTANTY  
ŻUPAŃSKI.**

Gdyby w kwestyi spornej, nie  
między uczonymi, ale między ga-  
zecziarzami, chciano dla określe-  
nia wyrazu „narodowość“ uciec  
się do przykładu, trudnoby nie-  
wątpliwie było o lepszy nad  
zmarłego w dniu 30-ym Grudnia  
r. z. Jana Konstantego Żupań-  
skiego, księgarza polskiego na  
placówce niemieczyny w Pozna-  
niu. Pomimo anegdoty, do pe-  
wnego stopnia usprawiedliwionej.  
o podobieństwie rysów twarzy  
nieboszczyka do autora *Grażyny*  
i *Pana Tadeusza*, był on na prawdę  
dopiero w pierwszym pokoleniu  
Polakiem; ojciec bowiem jego,  
Grek z pochodzenia, Konstanti-  
nos Zupanos, przybył z towarami  
do Poznania dopiero w ostatniej  
ćwierci zeszłego wieku, i umarł  
tam, mało władając językiem pol-  
skim. Oprócz różnicy krwi, stała  
pomiędzy Zupanosami a społe-  
czeństwem polskiém w Poznaniu  
różnica religii; tak ojciec bowiem,  
jak i syn byli aż do zgonu żarli-  
wymi wyznawcami kościoła greck-  
kiego niejednoczonego z Rzymem.  
Nakoniec i pierwsze lata  
dziecinne urodzonego w r. 1801  
Jana Konstantego, i wykształce-  
nie uniwersyteckie, pobierane  
przezeń w Berlinie, wyciskały



JAN KONSTANTY ŻUPAŃSKI.

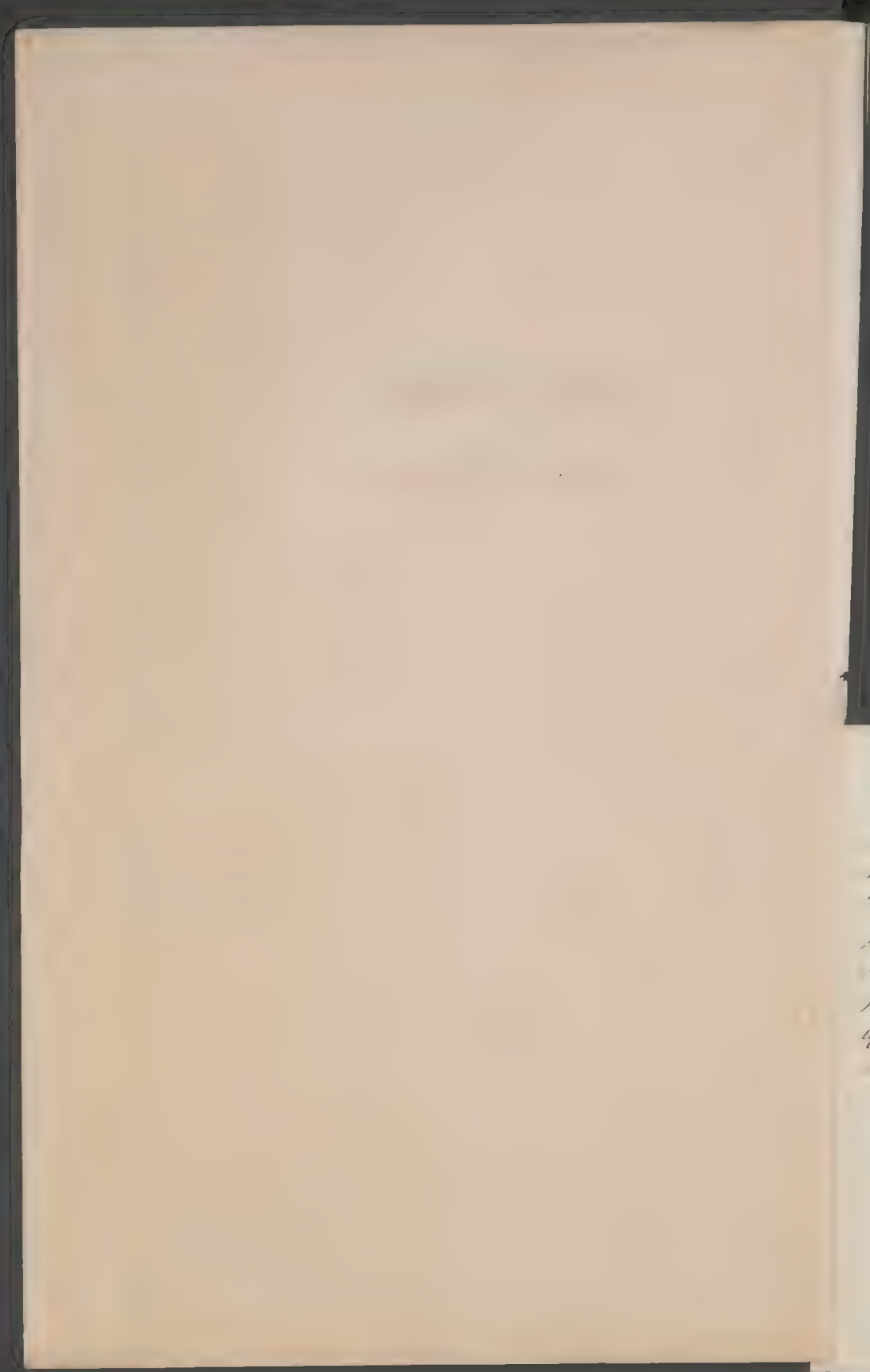
jak mogły najgłębiej pieczęć ma-  
jestatyczną tryumfatorów niemiec-  
kich na miękkim wosku młodo-  
cianej duszy Żupańskiego. Wszyst-  
ko to jednak na nic się nie zdało.  
W pieśni: „I ci, i owi pilnują prze-  
prawy.“ rozlegającej się dziś nad  
Wartą tak samo, jak niegdyś  
przed pięciuset laty rozlegała się  
nad Niemnem, gdy jeszcze Krzy-  
żactwo pruskie liczyło różaniec:  
Żupański znalazł się względem  
niego i pozostał do końca życia  
po drugiej stronie rzeki. To zna-  
czy, że „narodowość“ jest rzeczą  
całkiem duchową, niezależną ani  
od pochodzenia cielesnego, ani od  
wierzeń religijnych, ani od wy-  
chowania — jest wyrazem summy  
wszystkich uczuć człowieka:  
woli.

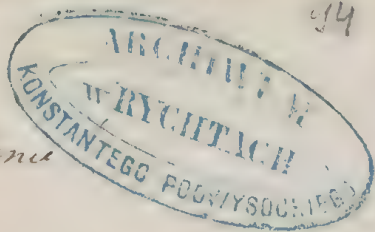
Po ukończeniu w Berlinie uni-  
wersytetu na wydziale prawnym,  
Jan Konstanty Żupański oddawał  
się czas jakiś zawodowi prawni-  
czemu, a zarazem łudził się nie-  
stety! jak dotychczas nie jeden  
z nas się ludzi, że walka między  
dwoma wrogami żywiołami na-  
rodowemi jest dziełem „nieporo-  
zumienia,“ i że dość jest oświecić  
Niemców, aby się stali sprawie-  
dliwymi. Pisał więc do różnych  
dzienników niemieckich o spra-  
wie polskiej, tak jak pisali inni  
do końca roku zeszłego w zawie-  
szonej dziś *Polnische Correspon-  
denz* poznańskiej; ogłosił kilka  
broszur, tłumaczył nawet na ję-



c. 149000 XXX

149000 149000.





Szanowny Panu

Pośladym dotychczas przykazanym  
mójemu bratowi, zdanie sprawy o mojej  
kobie, p. Antonima Puczyńskiego, który  
prosił mnie bym to przekaż Panu  
(Sobolewskiemu) - a prócz tego toż sam  
przedstawił P. Puczyńskiego, more  
by chciał tożżąd wydrabianiem - naj-  
wypowiedziwym tłumaczem - wypracowaniem  
zostawione sobie P. Puczyńskiego - prosta  
tłumacz ofiarował przysłać i ukazać  
tłumacz P. Puczyńskiego - postać  
tożżąd przez Agnieszki P. Boha  
w Berlinie - także Panu przysłać  
byżżąd i napisanie. Wzrost, star  
P. Sobolewskiemu mi przysłać  
Paryż - a 4r. Ecole de Médecine

Przez państwa Dami wyraz  
wypakiego Szewarow  
z jallu zastaje  
Jego dolegu ataz.

A. Mostad (zuplakowli)

1843 r. 2 Maja

Pariz -



Memorandum  
of  
the  
proceedings  
of the  
Board

„najprzejmiej” wazę Tarcę  
 żeby był Tarkus, obhgo-  
 wat brata swego, żeby Tarcie - za-  
 kupił na wyprawie w Krakowie.

1<sup>o</sup> Dictionnaire de Decebus a Carolo Justa-  
 vo Lucie Regis gestis v. etc. x tablicami. Ni-  
 rimberga 1696. fol. — wydrukowane w  
 katalogu 4 pod Nr 169 — a w katalogu 5 pod  
 Nr 216. — A jeśli tej edycji nabyci niebe-  
 dzie można to drugą tegoż autora i tegoż  
 tytuła w r. 1729 drukowaną. Staraj się  
 o kompletną, czyli o tekst i tablice.

2<sup>o</sup> Kłopoty i chwalebne przykazy jedne lub dwa  
 autorstwa, Tarcia Swygnia lub innego au-  
 tora, były w Krakowie drukowane.

3<sup>o</sup> Commentarium de Rebus Chotinensibus lib. 3  
 auctore Sobieski 4<sup>to</sup> w katalogu 4 pod  
 Nr 10 lit. C.

4. Histoire de Sobieski par l'abbé Coyer. Am-  
 sterdam 1761. 3 tomów 8. — w katalogu 4 pod Nr 2, lit  
 H.

5. *Historia consensus Sandomiriensis*  
ad hunc J. w. Katal. 4. lit. H.
6. *Nowa Gijambardina auctore Kordecki*  
8. Brestok. 1694. — pod H. 11. w Katal. 4. lit.  
N.
7. *Elogium duodecem relictum sine tace*  
concepta Leonard Virginis Mariae Autho-  
re Alberto Madziwille. 12. Vars. 1655. — w  
Katalogu H. 5. pod H. 292. lit. E.
8. *Histoire des Diocés de pologne p. M. de*  
*la Rivardière. Paris 1697. — Katalog. 5.*  
*nr. 392.*
9. *Histoire de Samogitias I. Roi de pologne*  
*p. l'abbé Pruyart. Tours 1837. — Katal.*  
*5. nr. 399*
10. *Histoire de samirianisme p. Lamy 4.*  
*Paris 1723. — Katalog 5 nr. 408.*

Ła te Książki do wysokości 200  
Złp. można kupić — a im taniej  
tym lepiej — a może i więcej druków

97  
Rakowskić uda się nabyć, bo u nas bardzo  
potrzebne. W każdym razie przynajmniej  
zwiększenia, nabyć musi być także.

Boże pan Tarkan raczy mi się  
postawić ote książki, wskazać  
nie będąc u mnie.

M. Babinicki

Wartmann

15-45.  
8

M. między Rakowskić. Drukami Eychst-  
lym młoci z katalogu 5. nr 204. Druk  
pod tyt. De Jesu Christi filii Dei natura et  
adversus andream boletum. Racovid  
1527.

à Monsieur

Comme

ultra Sebastiani, Riegaria  
Spies et Comp.

№

Bayer Julian.

Matematyka )

Brat Karola .

List do treści prywatnej  
& wierszów d. 3. sierpnia. — 1868.



12

liebt 10 Mr. now.  
out 2 as: given like

2



180

2 Surpina 1868

John P. Boyer

Home uda





№

Mickiewicz Władysław.

Syn Adama.

Litt de pp. . . . . litégarie, Warszawa, 1874.  
W interwie, litégarie, 7. listop. 1874.

Portret fotograf. Wł. Mickiewicza z przysiężką,  
w Tarnob. Leonardowi Sawickiemu. —  
W. Kytomierzu w Marcu — 1861 r.



Chytnie podejmuje się komisjon  
 zastawia dla gwarantowanych Panów i  
 praezantów im tak asygnat, jak otychów  
 (fotograf), rzt, kapetery, jedynym i t. d.  
 wcielonych komisów, która ma Panowie  
 złożyć polecać, za gotówkę, i dożyć  
 50% komirowego. Wspomniata mi Pan  
 Kuzboraka o intencji zastawienia mi  
 wyboru dzieł. W takim razie prosilibym  
 o określenie dokładnej summy praezanta-  
 czonej na książki francuskie i wyz-  
 cególnienie przedmiotów mogących być  
 sprzedawane w większego obrotu w Warszawie.  
 Złożył też Panowie oznaczyć czy mogę  
 i kredytoru swego czy też wam mojego  
 użyć, wówczas oznaczyć kiedy powyższe  
 mogę iść spisać lub powołać

pościągiam. Katalogi gotowulofing  
kiszgury parystich katgcam i re  
nawdng: predng odproietas kotng  
z wolumym uszanowaniem

urizimym stage

W. Mienientig

Parigi 7go listopada 1894.

rycz

20

18

3

